

ZNAD WILII

SĄSIEDZI: W CZORAJ • DZISIAJ • JUTRO
POLACY NA LITWIE • WSPÓŁPRACA
NAUKA • SZTUKA • LITERATURA



kwartalnik • Wilno • 2020 • (82)

„Znad Wilii” – kwartalnik, rok założenia – 1989, rok wydania – XXXII
(do 2000 – jako dwutygodnik i tygodnik, wydano numerów – 253)

Wydawca:

Wiešoji įstaiga „Znad Wilii” kultūros plėtros draugija
Stowarzyszenie Użyteczności Publicznej na Rzecz Rozwoju Kultury „Znad Wilii”

Prezes Zarządu i redaktor naczelny:

Romuald Mieczkowski

Współpraca stała:

Leonard Drożdżewicz (Sokółka), prof. Mieczysław Jackiewicz (Olsztyn),
Krzysztof Jankowski (Olsztyn), Birutė Jonuškaitė (Wilno), Paweł Matuszewicz
(Seattle, USA), Maciej Mieczkowski (Berlin, Niemcy), Tomasz Otocky (War-
szawa), Józef Puciłowski (Oborniki Śląskie), dr Tomasz Snarski (Gdańsk),
Sławomir Subotowicz (Wilno), prof. Władysław Zajewski (Gdańsk), Stanisław
Zawodnik (Genewa, Szwajcaria)

Współpraca – numer bieżący:

Danuta i Zenon Jabłońscy (Jedlnia-Letnisko), Marek Józwiak (Paryż),
Anna Maria Mickiewicz (Londyn), Monika Mieczkowska (Wilno-Kraków),
Józef Szyłejko (Gdańsk), Maciej Żakiewicz (Gdańsk) i inni

Opracowanie i koncepcja graficzna, zdjęcia:

©Romuald Mieczkowski

Fotografia na okładce:

©Romuald Mieczkowski

*Dom przy ulicy Młynowej 2 (Malūnų) na Zarzeczju w Wilnie,
w którym prawdopodobnie mieszkał Konstanty Ildefons Gałczyński*

ISSN 1392-9712

Indeks 327956

Cena:

Na Litwie – 3.50 EUR / Polska – 15 PLN (w tym 8% VAT)

© Wiešoji įstaiga „Znad Wilii” kultūros plėtros draugija –
Stowarzyszenie Użyteczności Publicznej na Rzecz Rozwoju Kultury
„Znad Wilii”, 2020

Spis treści

OD REDAKTORA

Mój ką Europej: Zapiski z czasów zarazy 7

IN MEMORIAM

Romuald Mieczkowski, Znad Żejmiany nad Czarną Hańczę.
Andrzej Strumiłło (1927-2020) 11
Romuald Mieczkowski, Zapamiętamy Jej aksamitny głos.
Luba Nazarenko (1964-2020) 34
Rok Świętego Jana Pawła II 39

KAWIARNIA LITERACKA

XXVII Międzynarodowy Festiwal Poezji „Maj nad Wilią”:

Romuald Mieczkowski, Jesienią o Maju w sercach 40
Wiersze uczestników „Maja nad Wilią”:
Andrzej Strumiłło, Spotkanie w drodze ze Święcian do Santoki; W Santocce
nad Żejmianą; Po Zaduszkach; *** (Miłoszowi...); *** (powiedzą o nim
był...); Poranny niepokój egotysty 49
Zbigniew Jędrzychowski, dygresja 53
W bałtyckim kręgu i inne wiersze:
Anna Maria Mickiewicz, Estonia – poezja i wrzosowiska. Wiersze: Tam,
nad Bałtykiem; Noc w Viinistu; Estonia; Londyński sen; Babki wypląkały
szczęście; Lubelskie kontrapunkty 54
Przeczytane:
Tomasz Snarski, Miriady transgresji, czyli o odważnej podróży ku światłu ... 62
Leonard Drożdżewicz, Literackie etiudy znad Dniepru; Od Białegostoku
po Wilno; Były sobie Fabianiszki 71
Tomasz Snarski, Były sobie Fabianiszki? 88
Małgorzata Karolina Piekarska, Wspomnienia ze wspólnym mianownikiem... 95
Romuald Mieczkowski, Jestem z Fabianiszek 97
MJ, Poczet twórców literatury wileńskiej od wieku XVI do roku 1945 – 30 ... 104

KRESOWE RODOWODY

Maciej Żakiewicz, Starożytny wileński ród Laskarysów 117

LITWA – POLSKA. Z MIESIĄCA NA MIESIĄC

ZW, Wydarzenia, opinie: Polacy na Litwie. Litwini w Polsce. W kulturze
i jej okolicach. Wydawnictwa. Nagrody i nobilitacje. Inne 129

LISTEM I MAILEM

Poczta redakcyjna: **Danuta i Zenon Jabłońscy** – Ostatnia droga Żwirki i
Wigury; **Biuro Poszukiwań IPN** – Poszukiwane są osoby spokrewnione z
Tadeuszem Stankiewiczem; **Józef Szyłejko** – 95-lecie Wojciecha Narębskiego;
Marek Józwiak – Niedokończona rozmowa i kajakiem po Litwie; **Nowa
Awangarda Wileńska** – „Maj nad Wilią” online; **Władysław Zajewski** –
Wspominając Wilię 147

Notki o autorach 153

Biblioteka „Znad Wilii” 157

Gdzie jest dostępne „Znad Wilii” 159

Turinys

REDAKTORIAUS ŽODIS	
Mano Europos kampas: Zapiski z czasów zarazy	7
IN MEMORIAM	
Romuald Mieczkowski , Nuo Žeimenos iki Juodosios Ančios. Andrzej Strumiłło (1927-2020)	11
Romuald Mieczkowski , Nepamiršime Jos aksomino balso Luba Nazarenko (1964-2020)	34
Šventojo Jono Pauliaus II metai	39
LITERATŪROS KAVINĖ	
XXII Taptautiniai poezijos susitikimai „Gegužės prie Neries“: Romuald Mieczkowski , Rudenį apie gegužę širdyse	40
„Gegužė prie Neries“ dalyvių eilėraščiai: Andrzej Strumiłło , Susitikimas kelyje Švenčionys – Santaka; Santaka prie Žeimenos; Po Vėlinių; *** (<i>Miloszui...</i>); *** (<i>buvo, pasakys apie jį...</i>); <i>Rytinis egotisto nerimas</i>	49
Zbigniew Jędrzychowski , Nukrypimas	53
Baltijos rate ir kiti eilėraščiai: Anna Maria Mickiewicz , Estija – poezija ir viržynai. Eilėraščiai: Ten, prie Baltijos jūros; Naktis prie Viinist; Estija; Sapnas Londone; Močiutės išverkė laimę; Liublino kontrapunktai	54
Perskaityta: Tomasz Snarski , Nuolatinis ribų peržengimas arba drąši kelionė šviesos link ...	62
Leonard Drożdżewicz , Literatūriniai etiudai prie Dniepro; Nuo Balstogės iki Vilniaus; Buvę Fabijoniškės	71
Tomasz Snarski , Buvę Fabijoniškės?	88
Małgorzata Karolina Piekarska , Prisiminimai turintys bendrą bruožą	95
Romuald Mieczkowski , Aš esu iš Fabijoniškių	97
Pomėgiai: MJ , Vilniaus literatūros kurėjai (XVI a. – 1945) – 30	104
PARIBIO GENEALOGIJA	
Maciej Żakiewicz , Senovės Vilniaus Laskarių šeima	117
LIETUVA – LENKIJA. DIENA IŠ DIENOS	
ZW , Statistika, Įvykiai, nuomonės: Lenkai Lietuvoje. Lietuviai Lenkijoje. Kultūroje ir jos apylinkėse. Leidyba. Apdovanojimai. Kita	129
LAIŠKU, EL-PAŠTU	
Redakcijos paštas: Danuta i Zenon Jabłońscy – <i>Žvirko ir Viguros paskutinė kelionė; Nacionalinė atminties instituto Paeškų tarnyba</i> – Ieškomi asmenys, susiję su Tadeuszu Stankiewicz; Józef Szylejko – 95-tosios Wojciecho Narębskio <i>mėtinės; Marek Józwiak</i> – Nebaigtas pokalbis ir baidare po Lietuvą; Naujasis Vilniaus Avangardas – „Gegužė prie Neries“ online; Władysław Zajewski – Prisimenant Nerį	147
Trumpai apie autorius	153
„Znad Wili“ biblioteka	157
Kur galima rasti „Znad Wili“	159

Contens

FROM THE EDITOR	
My Corner of Europe: Notes from the Time of Pandemic	7
IN MEMORIAM	
Romuald Mieczkowski , From <i>Żejmiana</i> to Czarna Hańcza	11
Andrzej Strumiłło (1927-2020) ..	
Romuald Mieczkowski , We will Remember her Velvet Voice. Luba Nazarenko (1964-2020)	34
The Year of John Paul II	39
WRITER'S CAFFEE	
XXVII International Poetry Meetings „May by the Wilia“: Romuald Mieczkowski , In Autumn about May in our Hearts	40
Poems of the Participants of „May by the Wilia“: Andrzej Strumiłło , Meeting on the Road from Święciany to Santoka; In Santoka on <i>Żejmiana</i> ; After All Souls' Day; *** (<i>To Milosz...</i>); *** (<i>They'll Say about Him He Existed...</i>); Morning Angst of an Egotist	49
Zbigniew Jędrzychowski , Digression	53
In the Baltic Circle and Other Poems: Anna Maria Mickiewicz , Estonia – Poetry and Moorlans. Poems: There, on the Baltic Coast; Night in Viinistu; Estonia; London Dream; Grandmas Wept out Happiness; Lublin Counterpoints	54
Read: Tomasz Snarski , Myriads of Transgression. A Courageous Journey Towards the Brightness	62
Leonard Drożdżewicz , Literary Etiudes from the Dnieper; From Białystok to Vilnius; There Used to be Fabianiszki	71
Tomasz Snarski , There Used to be Fabianiszki?	88
Małgorzata Karolina Piekarska , Memories With a Common Ground	95
Romuald Mieczkowski , I'm from Fabianiszki	97
Passions: MJ , Gallery of the Creators of Vilnius Literature from the 16th Century to 1945 – 30	104
FRONTIER FAMILIES	
Maciej Żakiewicz , Ancient Vilnius Laskarys Family	117
LITHUANIA – POLAND. FROM MONTH TO MONTH	
ZW , Events, Opinions: Poles in Lithuania. Lithuanians in Poland. In and Around Culture Publishing. Awards and Ennoblements. Other.....	129
BY LETTER AND EMAIL	
Editor's Mail: Danuta and Zenon Jabłoński – Final Way of <i>Żwirko</i> and Wigura; Search and Identification Office of the Institute of National Re- memberance – Wanted are People Related to Tadeusz Stankiewicz; Józef Szylejko – 95th Anniversary of Wojciech Narębski; Marek Józwiak – Unfin- ished Conversation and Kayaking through Lithuania; New Vilnius Avangarde – „May by the Wilia” online; Władysław Zajewski – Remembering Wilia	147
Notes About Authors	153
Library of „Znad Wili”	157
Where is „Znad Wili” Available	159



MÓJ KĄT EUROPY

ZAPISKI Z CZASÓW ZARAŻY

Romuald Mieczkowski

Zaraza nawiedzała nieraz ludzkość. Ostatnio straciliśmy czujność w pozornym bezpieczeństwie, upojeni konsumpcją i dynamicznym rozwojem technologii. Nie chcąc przyjąć do wiadomości, że na miejsce zwalczonych plag pojawiają się nowe, jako też konsekwencja naszej egoistycznej działalności na Ziemi. Pandemia w niesłychanej skali ogarnęła cały świat i okazało się, że mimo zdobyczy nauki i techniki, również w zakresie medycyny, człowiek nadal pozostaje istotą kruchą i narażoną na niebezpieczeństwa, staliśmy się uczestnikami sytuacji, żywcem wyjętych z filmów science fiction. A przecież komputeryzacja nas popychała właśnie do izolacji, sugerując, że w swoim mieszkaniu – twierdzy technologicznej, możemy tak wiele zdziałać. Zarządzać życiem codziennym, pracą, rozrywką czy komunikacją.

Bardzo szybko uświadomiliśmy sobie, że takiej wirtualnej komunikacji jest za mało. Internet jako wspaniałe jej narzędzie doznał szoku dewaluacji z powodu ogromu wypowiedających się. Bez względu na to, czy ktoś tego słuchał, czy piszący/mówiący miał coś do oświadczenia. Dewaluacja w takim przekazie dotknęła kultury i sztuki. Trudno powiedzieć, jaki promil chałupniczych prezentacji twórczych online pokona próbę czasu.

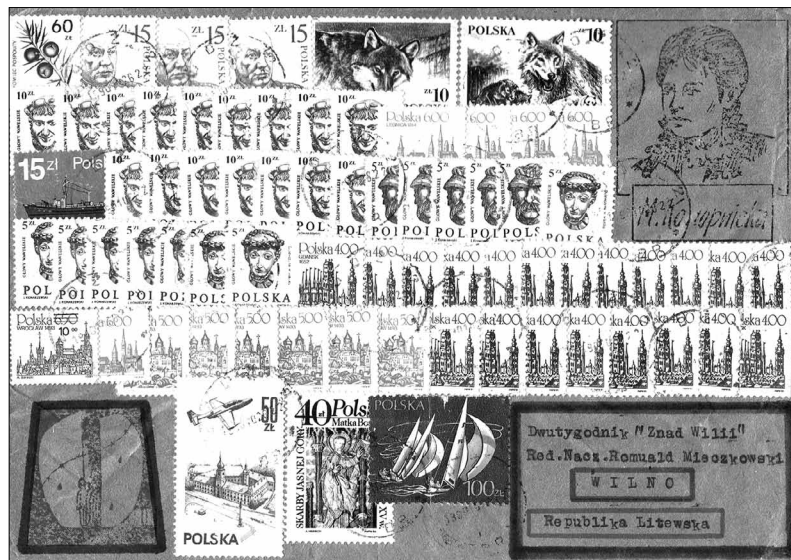
Na pewno przyspieszy to powstawanie nowych w swej formie realizacji, trzeba jednak umieć odróżnić ziarno od plew. Nawet najwięksi artyści ze swoimi ofertami na czas zarazy wyglądali częstokroć nieprzekonywająco, ale ich zadaniem było przypomnienie o swojej obecności, wystąpienia miały też na celu wzajemne poparcie w byciu razem. Więcej „uwijać się” musieli celebryci, niektórzy działacze czy politycy, niezależnie od opcji, by nie stracić swych pozycji. Kiedyś lud prosty mawiał: *Komu wojna, komu krowa dojna*. W każdym razie ruszono społeczeństwem, by zarabiać punkty, z kalkulacją o przyszłości w krajobrazie po bitwie.

Jak to bywa przy zdarzeniach niezwykłych, prócz artykułów analitycznych nastąpiło istne wysypisko produkcji „na temat”. Inna rzecz

tak potrzebne spojrzenie na siebie ze strony z uśmiechem, zachowanie poczucia humoru – ku pokrzepieniu serc, a inna – exposé pełne pustosłowa i bełkotu. Mniejsza o to, jeśli robione na rachunek prywatny.

Był to jednakże dla wszystkich nas czas refleksji i zastanowienia się, choćby wymuszonego zatrzymania w biegu. Oby zaowocował on dobrymi pomysłami i wynalazkami, ważnymi utworami i dziełami artystycznymi, a co więcej – przewartościowaniem naszego życia, również kulturalnego, włącznie z pisarstwem i czytelnictwem.

Dla mnie był to czas „skondensowanej” pracy. W trudnych warunkach ukazał się kolejny numer „Znad Wilii”, przy dotkliwym załamaniu się dystrybucji wydawnictw niskich należało zadbać o promocję pozycji z serii *Biblioteka Znad Wilii* w nowych realiach. Poświęciłem go także na porządkowanie archiwów prywatnych i redakcji. Przeplatają się one ze sobą, warto by było je oddzielić od siebie, ale zadanie to okazało się prawie niewykonalne. Na razie przejrzałem kilka dużych pudeł, doznając różnych refleksji w tym powrocie do dawnej epoki – do pracy w dzienniku, potem w radiu



Z Archiwum „Znad Wilii”. Na starcie czasopisma była inna komunikacja z czytelnikami, obfita korespondencja przychodziła głównie pocztą, dochodziły nawet takie listy – bez podania ulicy i kodu miasta. Początek lat 90.

(zachowała się nawet moja lista kto z autorów i ile razy wystąpił w prowadzonej przeze mnie audycji), rozważałem czy zachować scenariusze szkiców filmowych o Wilnie i Wileńszczyźnie, robionych dla telewizji, wreszcie rozpoczęła się „epoka Znad Wilii”. Różne papiery, listy i artykuły, pisane przed laty ręcznie i maszynopisy... Iluż ludzi do nas pisało! Zachowały się materiały do organizowanych przez nas różnych konkursów, fotografie, adresy prenumeratorów. Czy nie może zachwycać to, że są wśród nich tacy, którzy są z razem od samego początku i posiadają wszystkie numery czasopisma po dzień dzisiejszy, jak prof. Mieczysław Jackiewicz z Olsztyna, Tadeusz Pardej z Pizsa czy Paweł Matuszewicz z Seattle. I nie tylko oni!

Wśród papierów jest wycena wydatków wydawniczych. Na starcie w rublach, w etapie przejściowym były tak zwane talony, potem lity, aż wreszcie euro.

Płynęły też korespondencje od uczestników Międzynarodowych Festiwali „Maj nad Wilią” (o tegorocznym festiwalu – na s. 40), z utworami literackimi, a także oferty do założonej przy redakcji Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wilii”, dokumentujące nasze inne inicjatywy.

W ciągu lat zebrało się tysiące wizytówek. Miałem na nie taką metodę, że otrzymane kartoniki wrzucałem do koszyczka, co pewien czas przekładając je do pudła. Wizytówki są jak chwile, które przemijają i niektóre odchodzą bezpowrotnie. Układałem je w następujących grupach: nie pamiętam właściciela wizytówki; następna – pamiętam, ale tak *pro forma*, nic z tych znajomości nie wynikło. I ostatnia – pamiętam i cenię, są one dla mnie wciąż ważne.

Pierwsza grupa okazała się największa, druga też niemała, trzecia – mniejsza. I wizytówki z niej postanowiłem zachować. Niektóre były bardzo wykwintne, ze złoceniami, choć oko cieszyły bardziej artystyczne, wykonane ze smakiem druki. Wspominałem ich właścicieli. Od niektórych miałem po kilka wizytówek. Obrazowały one przebieg karier, nierzadko moich rówieśników – z każdym awansem kartoniki stawały się solidniejsze, adresy były w lepszej lokalizacji, a stanowiska coraz wyższe. Czasami do pewnego momentu, na jakimś etapie kontakt bowiem się urywał – i do Olimpu zaczynał dzielić wysoki mur. Nie oddzielał on nadal od tych, którzy zachowali kontakt ze „Znad Wilii”.

Zaraza dawała się we znaki, internet bił rekordy ilości użytkowników. Tymczasem świat realny trwał i bronił się. Moi sąsiedzi narzekali z powodu trwającej obok rozbudowy blokowiska, a mnie... cieszył widok „normalnych” ludzi w tych trudnych czasach, pracujących dźwigów, spawarek i betoniarek. Tak jak cieszyło świecące



Z Archiwum „Znad Wilii”. Czy powrócą czasy, gdy prasę można było nabyć na ulicy? Tak oto reklamował czasopismo na przykład poeta i uliczny sprzedawca obrazów w Wilnie na ulicy Zamkowej Jan Kozicz na początku naszego stulecia

śłońce, radowały zielone i kwitnące drzewa. Niepokoiła jednakże pogarszająca się sytuacja gospodarcza, a wraz z nią przychodziły myśli, jak powrócimy do bezpośredniego życia w społeczności, jak będziemy zaspokajać potrzeby kulturalne. Nie będzie łatwo, na przykład mniejszym księgarniom, które i przed pandemią klepały biedę i przegrywały z konsorcjami, nastawionymi każdym kosztem na zysk i na dojenie pisarskich gwiazd. Część ich, jak też wydawnictw i innych podmiotów kulturalnych, pozbawionych jakiegokolwiek wsparcia, może po prostu zniknąć.

Załamanie się dotychczasowych mechanizmów komunikacji kulturalnej, w tym dystrybucji, odczuło bardzo mocno „Znad Wilii”. Dlatego w tym czasie cieszą maile od Państwa oraz sympatyków naszej działalności, od tych, którzy przypomnieli sobie o istnieniu tytułu, a nawet na znak solidarności kwartalnik zaprenumerowali, jako wyraz wsparcia. Tym z Państwa, którzy to uczynili, jak też dokonali wpłat na utrzymanie tytułu, nisko się kłaniam, jak i wspinałym kolporterom – Przyjaciołom czasopisma.

Zapraszam do lektury tego numeru, wydanego z nadzieją, że sytuacja pozwoli na ciąg dalszy. Inaczej być nie może.

Romuald Mieczkowski

IN MEMORIAM

ZNAD ŻEJMIANY NAD CZARNĄ HAŃCZĘ. ANDRZEJ STRUMIŁŁO (1927-2020)

Romuald Mieczkowski

Nie pamiętam, kiedyśmy się poznali, musiałbym pogrzebać dokładniej w moich archiwach z korespondencją, rozproszonych i znajdujących się w różnych miejscach. Znalazłem jednak niemało listów od Artysty. W jednym z nich, datowanym 27 września 1986 roku, Andrzej Strumiłło pisał:

Jest piękna, surowa jak życie jesień. W sadzie dziś w nocy pomarzę jabłka, a w ogrodzie warzywa. Rano przywitał mnie lód i szron. Od tygodnia siedzę w M. K. (Maćkowa Ruda – R.M). Jednocześnie pracuję nad ilustracjami. [...] Ma Pan zawsze otwarte drzwi do mego domu. Dziękuję za zaproszenie do Wilna. Nadzieję będę hodował czule.

Drzwi do domostwa Państwa Strumiłłów otwarte miałem zawsze. Spotkamy się wielokrotnie, będę Go podejmował również nad Wilią. Latem 1987 roku odwiedził Wilno ze swoim synem, również artystą „sztuk plastycznych” – grafikiem Rafałem. W siedzibie Związku Artystów Litwy, jeszcze na Antokolu, przy ulicy Kościuszki, opowiadał o swoim pobycie w Nowym Jorku, gdzie wykonał 11 tysięcy fotografii Manhattanu. W latach, gdy kierował pracownią graficzną przy sekretariacie ONZ. Są to do dzisiaj największe w Polsce zbiory zdjęć z tej dzielnicy amerykańskiej metropolii.

Jakoś przypadliśmy sobie do gustu – każdy kto miał styczność z Artystą, wie, jak ujmującym był człowiekiem. Wymienialiśmy listy, dzięki życzli-



©Aleksandra Jacovskytė

Po wyjściu z siedziby Związku Artystów Malarzy Litwy ze swoim synem Rafałem, z lewa – autor wspomnień. Zdjęcie wykonała będąca na tym spotkaniu artystka wileńska Aleksandra Jacovskytė, 1977

wości organizatorów głośnych w całej Polsce Spotkań „Kultura i Środowisko”, które odbywały się na Suwalszczyźnie od roku 1977, bywałem ich uczestnikiem. Czołową postacią, pełniącą także rolę gospodarza, był Profesor Strumiłło. Organizowano przy tej okazji wystawy i performance, słuchano referatów, dyskutowano zażarcie na temat problemów w zakresie sztuki i środowiska, w relacjach Człowiek-Przyroda. Zagadnienia te jeszcze bardziej uwypukliły się dzisiaj.

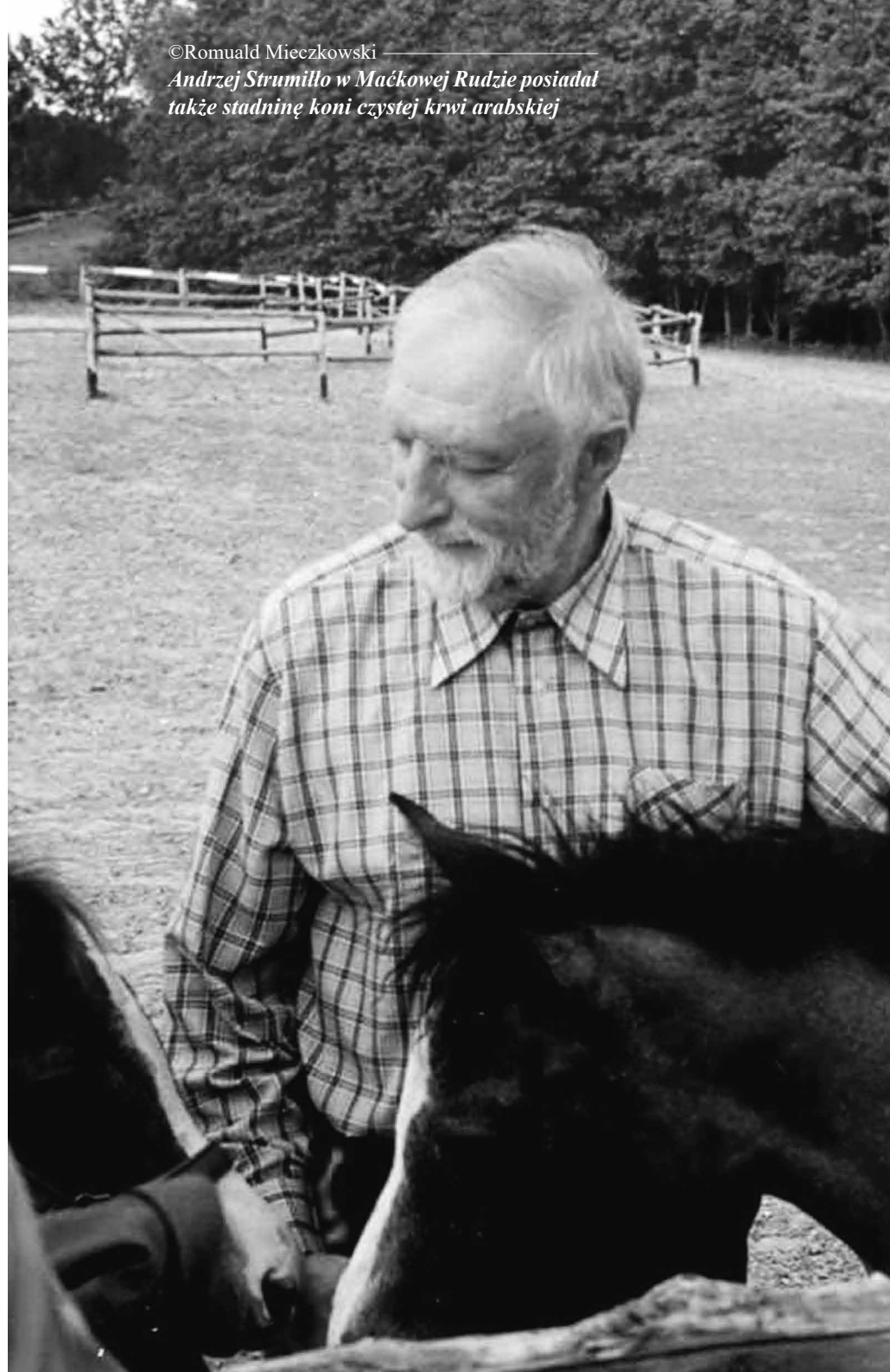
Niełatwa była to sprawa wyrwać się w tamtych czasach do Polski, szczególnie po stanie wojennym. Ale organizatorom przedsięwzięcia wraz Profesorem udawało się na te spotkania mnie od czasu do czasu ściągnąć – zaproszenie szło wprost do kierownictwa „radiokomiteu” – a prowadziłem wtedy audycję polską w Radiu Litewskim, potem w Telewizji – z niezłomnymi argumentami, dlaczego moja obecność jest „tak ważna”, wręcz obowiązkowa. Takie zaproszenia w latach osiemdziesiątych do „towarzysza przewodniczącego” wysyłał bardzo życzliwy mi współorganizator Spotkań, prof. Ryszard Winiarski, podówczas prorektor warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, który 24 października 1986 roku do mnie pisał:

Pana obecność, interesujące uwagi i wyjaśnienia, jakimi Pan służył nam wszystkim, w dużym stopniu wypełniły lukę, która powstałaby, gdyby nikt z zaprzyjaźnionej Litwy nie pojawił się na Spotkaniach. Liczę na to, iż nie uważa Pan czasu spędzonego nad jeziorem Wigry za stracony i zechce Pan utrzymać kontakt z nami także w przyszłości. [...] Wczoraj wieczorem oglądaliśmy Pana w Telewizji w progra-



Ze starej chaty na pograniczu polsko-litewskim, w Maćkowej Rudzie na Suwalszczyźnie, Artysta uczynił dwór w staropolskim stylu, otoczony wspaniałym parkiem

©Romuald Mieczkowski
Andrzej Strumiłło w Maćkowej Rudzie posiadał także stadninę koni czystej krwi arabskiej



mie pt. „Tam gdzie rosną kamienie”.

Po załatwieniu mnóstwa formalności jechałem drogą okrężną pociągami do Białegostoku, stamtąd do Suwałk. Tu wczesną jesienią witał mnie Pan Andrzej, albo ktoś z Jego otoczenia. Mieszkaliśmy w Domu Pracy Twórczej, w eremach byłego klasztoru pokamedulskiego nad jeziorem Wigry.

Spotkania trwały zwykle do dziesięciu dni. Już na pierwszym poznałem i zaprzyjaźniłem się z prof.

Juliuszem Bardachem, którego potem odwiedzałem w Warszawie w jego mieszkaniu przy ulicy Karowej, gdzie przy nalewkach i smakołykach pani Zofii słuchałem niezwykłych opowieści i anegdot historycznych. Obecna była jego asystentka Wanda Sudnik, która po śmierci pani Zofii została żoną wybitnego znawcy Statutów Litewskich. Dziś wiem, że dzięki tym opowieściom, jak też dzięki fascynacjom Ziemią Pogranicza Andrzeja Strumiłły materializował się w moich poglądach i przybierał na sile fenomen Wielkiego Księstwa Litewskiego, co przypieczętowali Czesław Miłosz i Jerzy Giedroyc, także Tadeusz Konwicki oraz inni „ostatni obywatele WKL”.

Na Suwalszczyźnie poznałem wielu ludzi, artystów sztuki współczesnej, profesorów – Jana Berdyszaka, wspomnianego Ryszarda Winiańskiego, Mirosława Duchowskiego, rzeźbiarza Macieja Szańkowskiego, Tadeusza Bogdana Urbanowicza, urodzonego w Suwałkach, który młodość gimnazjalną spędzał w Wilnie, pomieszkując w domu, który należał do... Dzierżyńskich. Myślę, że wtedy, w rozmowach o wolnej sztuce, narodziło się marzenie, ażeby przenieść idee spotkań artystycznych i na nasz grunt, stworzyć galerię sztuki, co będziemy uskuteczniać w latach dziewięćdziesiątych.

Poznałem Gerarda Jurgena Bluma-Kwiatkowskiego, pochodzą-



©Romuald Mieczkowski

W latach 70. samochodem terenowym Profesor Strumiłło obwoził mnie po okolicy

cego z Elbląga, człowieka o dramatycznym losie, wtedy mieszkającym w Niemczech (Telewizja Polska w 2011 zrealizowała o nim film pt. *Uwikłany w historię*), miłych i uczynnych architektów – Irenę Oborską i prof. Sławomira Czajkowskiego, na spotkaniach bywał zajmujący się problematyką ochrony środowiska, urodzony we Lwowie prof. Stefan Kozłowski, ojciec Tomusza Kuby, historyka i znawcy dawnych Kresów z Domu Spotkań z Historią w Warszawie. Z wieloma z nich spotykałem się później na gruncie prywatnym.

Poznawałem środowisko suwalskie, zaprzyjaźniłem się ze Stanisławem Wosiem, wspaniałym mistrzem obiektywu, grafikiem Wiesławem Osewskim, literatami Zbigniewem Fałtynowiczem i Eugeniuszem Kurzawą (potem zamieszkał w Białymstoku, następnie w Wilkanowie koło Zielonej Góry), byłem świadkiem jak swoje pierwsze kroki stawał tu przyszły prezes Fundacji Pogranicze – Krzysztof Czyżewski, poznałem dziennikarzy miejscowej gazety „Krajobrazy” z nieodżałowanym Markiem Starczewskim na czele.

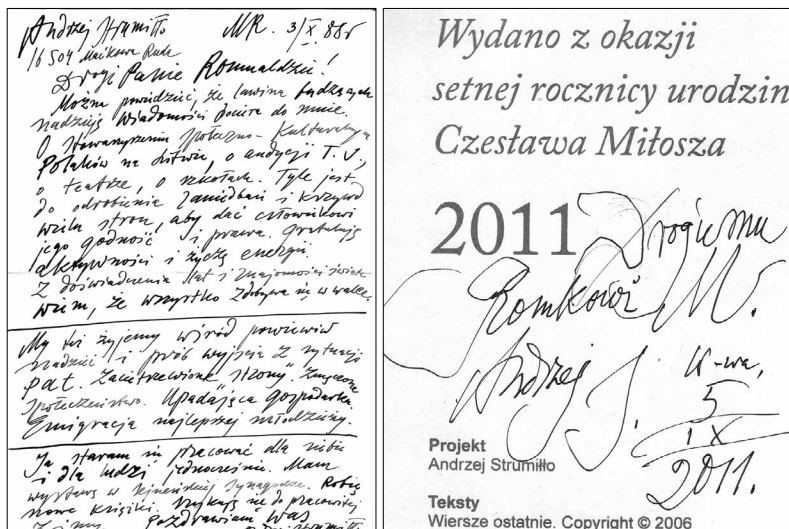
Z niektórymi z nich zapoznał mnie Andrzej Strumiłło. Pamiętam, jak jednego razu zabrał mnie na dłuższy objazd swoją terenową Toyotą do Suwalskiego Parku Narodowego. Jechaliśmy przez las i bagna, zaś Pan Andrzej cieszył się z pokonywanych przeszkód i niczym ułan na swym mechanicznym koniu zapewniał, ażeby się nie obawiał – gdybyśmy ugrzęźli, na wszelki wypadek miał „lebidkę”, czyli kołowrotek z liną. Była to bynajmniej nie jedyna nasza wyprawa z opowieścią o pięknie tutejszej przyrody. W jednym z listów „Stach z Suwałk”, czyli Stanisław Woś, pisał:

Romek – Wigry czekają – przyjeżdżaj. Profesor Strumiłło na swojej Toyocie już rusza w las, bo już czas, już czas...

Profesor oswajał mnie i z tutejszą przyrodą, i ze swoimi innymi pasjami, był wytrawnym gawędziarzem. Obdarzał listami, na moje urodziny przesyłał nawet telegramy z życzeniami i z powszechnym w jego korespondencji *mocnym uściskiem dłoni*, wysłane z Głębockiego Brodu koło Gib, w pobliżu Maćkowej Rudy. Z czasem poznał moją rodzinę, a 3 stycznia 1988 roku pisał, jak zwykle piórem, jak zwykle zamazyście:

Drogi Panie Romualdzie! Stoi przede mną kieliszek czerwonego wina. Zostanie za chwilę wypity za zdrowie Pana powiększonej rodziny. Ura! Wkraczajcie w Nowy Rok z nowymi siłami!

Otrzymuję listy zawsze ze wzruszeniem (to cholerne pióro zacina się co chwila). Z radością też witam wieści od Pana i Pana wileńskich



Jeden z wielu listów od Artysty i dedykacja do sprezentowanej autorowi tych wspomnień teki rysunków do „Wierszy ostatnich” Czesława Miłosza

Kolegów o poetyckich sukcesach wydawniczych. Jeszcze raz – Ura! (celowo użył tej formy po raz drugi – R. M.).

Wysyłam wycinek (nie pamiętam, z jakiego był czasopisma – R. M.), który wywoła zapewne refleksje o tak zwanej ojczyźnie idealnej, która nigdy nie jest osiągalna, ale jest. Mocny ucisk dłoni.

Tymczasem na Litwie zachodziły wielkie zmiany. W niedużej grupie, głównie kolegów, założyliśmy pierwszą po wojnie polską organizację społeczną, powstała audycja w języku polskim w Telewizji Litewskiej, którą wypadło mnie organizować, a potem przez 12 lat prowadzić, w przełomowych latach zdobywania i ugruntowywania niepodległości. 3 października 1988 roku Andrzej Strumiłło dzielił się swoimi refleksjami:

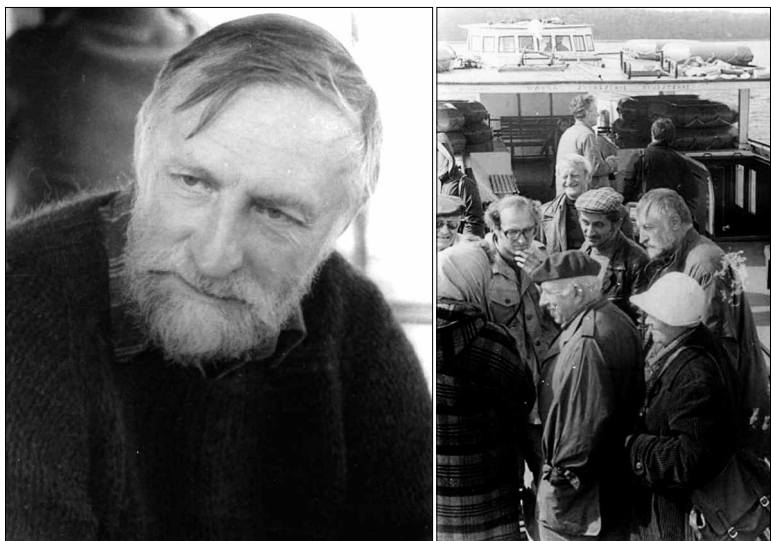
Drogi Panie Romualdzie! Można powiedzieć, że lawina budzących nadzieję wiadomości dociera do mnie. O Stowarzyszeniu Społeczno-Kulturalnym Polaków na Litwie (przekształconym później w Związek Polaków na Litwie – R.M.), audycji TV, o teatrze, o szkołach. Tyle jest do odrobienia zaniechań i krzywd wielu stron, aby dać człowiekowi jego godność i prawa. Gratuluję efektywności i życzę energii. Z doświadczenia lat i świata wiem, że wszystko zdobywa się w walce.

My też żyjemy wśród powiewów nadziei i prób wyjścia z sytuacji pat. Zacietrzwione „strony”. Zmęczone społeczeństwo. Upadająca gospodarka. Emigracja najlepszej młodzieży.

Ja staram się pracować dla siebie i dla ludzi jednocześnie. Mam wystawę w Sejneńskiej Synagodze. Robię nowe książki. Szukuję się do pracowitej zimy. [...]

Z każdym przyjazdem na Suwalszczyznę wynikały jakieś konkrety. Tak się rodziła współpraca literacka polskiego środowiska wilnian, które reprezentowałem, z kolegami zza miedzy. W 1990 roku właśnie w Suwałkach, dzięki inicjatywie Fałtynowicza i z ilustracjami Osewskiego ukazał się mój tomik poezji pt. *Wirtuozeria grubo po północy* (drugi z kolei). Tu zadzierzgnęła się przyjaźń z literatami białostockimi, dzięki znajomości z przyjeżdżającym na spotkania „Kultura i Środowisko” poetą i dziennikarzem Wiesławem Szymańskim z Polskiego Radia Białystok. Natomiast impuls tej aktywnej wtedy współpracy, z której skorzystało całe nasze środowisko literackie, dały właśnie pierwsze rozmowy z Gienkiem Kurzawą, który zainteresował się naszym pisarstwem i życiem Polaków na Litwie, a niebawem zaczął wydawać w Białymstoku „Goniec Kresowy”. Dzięki tej współpracy pozyskałem, już jako redaktor „Znad Wili”, licznych czytelników pochodzących z Wilna. Utrzymywałem kontakty z żołnierzem AK i architektem, prof. Witoldem Czarneckim, który w czasach swojej młodości w Wilnie znał Julitę Słendzińską, córkę znanego malarza Ludomira Słendzińskiego. Miałem okazję odwiedzić go w 1971 roku w Krakowie dzięki protekcji Walentego Prejssa, prawnika ze Szczecina. W wyniku rozmów z Czarneckim na temat Słendzińskich „ostatnia z rodu” wileńskich malarzy na krótko przed śmiercią znalazła się w Białymstoku, zaś zbiory obrazów dzieł sztuki, jakie posiadała, pozwoliły w tym mieście, „bliżej Wilna”, utworzyć w 1993 roku cenioną dziś Galerię Słendzińskich. Odwiedzałem Julitę Słendzińską w jej warszawskim mieszkaniu przy ulicy Wałowej 8. Marzeniem jej było, ażeby spuścizna po jej ojcu i wileńskim rodzie malarskim trafiła właśnie do Wilna, a pieczę nad nią sprawowali Polacy, ale na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych nie było ku temu zaplecza, ani żadnych mechanizmów.

Młodzi Polacy z Litwy natomiast mogli studiować w Białymstoku, zaś przedstawiciele różnych środowisk zaczęli wzajemnie się odwiedzać. Wspomagała takie działania redakcja suwalskich



Prof. Andrzej Strumiłło przewodził podczas przejażdżki statkiem jeziorem Wigry. Spotkania „Kultura i Środowisko”, druga połowa lat osiemdziesiątych

„Krajobrazów”, od której w 1988 roku dostałem pierwszą i jakże ważną dla mnie nagrodę – medal „Za odwagę w myśleniu i działaniu”.

Moje kontakty w ciągu lat nie ustawały z Andrzejem Strumiłłą. Informowałem Go o odradzaniu się życia polskiego na Wileńszczyźnie, jeden z moich listów Profesor cytował w swoich dziennikach 1978-2006 *Factum est* (Stało się). Gratulował i nie szczędził słów pochwały, kiedy powstało „Znad Wilii”. W styczniu 1990 roku tak oto odniósł się do założonej gazety:

Dziękuję za „prywatną gazetę”. Jest solidna. Dobra wizualnie. Poważna jako przedmiot. Wyważona rzeczowa treść. Też trochę odwagi. W tych trudnych i złożonych czasach, w jakich wypada dziś żyć Polakom na Litwie, ona potrzebna tak jak mądrość polityczna i taktyka. Inaczej widać świat z Warszawy. A inaczej z Solecznik – vide Wysocki (ówczesny działacz prosowiecki – R.M.). Życzę powodzenia. Mocny uścisk dłoni.

14 lipca tegoż 1990 roku donosił:

Drogi Panie Romualdzie! To długie milczenie nie bierze się z obojętności. Codziennie myślę o Panu, o Pana Rodzinie, o kręgu Pana Przyjaciół i Współpracowników, o społeczności polskiej na Wileńszczyźnie, o Litwie.

Czytuję pilnie pismo. Artykuły w „Znad Wilii” świadczą o dojrze-

łej umiejętności pogodzenia spraw sprzecznych. Sprzecznych często pozornie. Tylko że nie jest to dostrzegane, lub co gorzej, brane za rzeczywistość polityczną. Dla mnie jest jasne, że:

Bez wolnej Litwy nie ma wolnej Polski.

Bez wolnej Polski nie ma wolnej Litwy.

Musimy tę prostą formułę przyjąć jako zasadę swego myślenia i postępowania. Łączy nas wspólnota losu historycznego i geopolitycznego.

Oczywiście łatwo jest generalizować z bezpiecznej i cichej Maćkowej Rudy. Wam przychodzi się być w zwarciu. Pilnie przyglądam się rozwojowi sytuacji na Litwie. Wobec widomej zmowy mocarstw każdy krok ku niepodległości będzie musiał być okupiony drogą. [...]

List podpisali Danuta i Andrzej Strumiłłowie. Profesor zapraszał w nim na kolejne spotkanie „Kultura i Środowisko”, nie omieszkując poinformować, że *będzie trochę starych znajomych, „nowa władza” i kilku parlamentarzystów.*

Skorzystałem z tej okazji. Odbyłem wiele rozmów, między innymi przeprowadziłem wywiad z Andrzejem Wajdą, który był wtedy senatorem. Mówił o artystach, ich dziełach i polityce.

Kiedy nastały u nas czasy przełomowe i 13 stycznia 1991 roku zetknęliśmy się z czołgami sowieckimi, były ofiary, 15 stycznia Andrzej Strumiłło pisał:

W tym smutnym dla Litwy dniu jestem razem z Wami w kondukcje pogrzebowym. Biedni Litwini. Gdyby nie nadzieja i wiara w sens historii, trudno byłoby im wytrzymać ten czas pośród zmowy wielkich i bezradności przyjaciół.

W dopisku informował, że pomimo tego co się dzieje, na lato planuje u siebie wspólny obóz skautów-harczerzy polskich i litewskich. Chce zaprosić dziesięciu Litwinów oraz dziesięciu Polaków i prosi o pomoc w tej sprawie. Wystosował też zaproszenie całej mojej rodziny: *Jeżeli tylko przekraczacie granicę w Ogrodnikach, „meldujecie się” w Maćkowej Rudzie.*

Kolejny list napisał 18 lutego 1991 roku, po otrzymaniu ode mnie „Znad Wilii” z *Kroniką tragicznych dni* – dziwne, że w tamtych ponurych czasach działała poczta – zrobionego w trudnych warunkach i przy osłabionym składzie redakcji, po przejęciu przez wojskowych drukarni w Wilnie i papieru, drukowanego na zastępczych mocach w małej drukarni w Wilkomierzu (Ukmergė). Pan Andrzej między innymi pisał:

Poczułem potrzebę natychmiastowej odpowiedzi. Potrzebę wynikłą



© Romuald Mieczkowski

Profesor prezentuje jednego z rumaków Maćkowi Mieczkowskiemu, 1996

z głębokiego przejęcia się podwójnie dramatycznym losem Pana, broniącego praw Litwinów i Polaków jednocześnie. Widziałem w TV Pana Studio w Parlamencie (byłem wtedy pracownikiem Telewizji Litewskiej, w której prowadziłem audycję w języku polskim. Po przejęciu Radia i Telewizji przez Armię Czerwoną studio Redakcji Informacji, do której należałem, zainstalowano tymczasowo w otoczonym barykadami z bloków betonowych i kolczastym drutem Sejmie – R.M.) i słuchałem Pana, siedząc w ciepłym i cichym domu. Syty i bezpieczny. Wiedząc dobrze, że i o moje prawa toczy się batalia nad Wilią i Niemnem, a Pan jest na pierwszej linii. Niski pokłon dzielnej Żonie i dzieciom. Oby na wolnych ludzi wyrosły. [...]

Andrzej Strumiłło przejmował się losem Polaków na Litwie, w młodości sam zaznał upokorzenia. Przeglądając korespondencję od Niego, znalazłem kopie listów, jakie otrzymywałem wtedy jako redaktor polskiej audycji w Telewizji Litewskiej. Dużo bardzo ciepłych, ale też niemało od oburzonych Litwinów. Z nastaniem niepodległości, kiedy zaczęliśmy „odkłamywać” zakazane tematy, okazało się, że cenzura wobec nas wcale nie zelżała, tylko się zaostrzyła. Nieufnie przyjmowano materiały, kiedyś wspominali znanych Polaków z okresu międzywojennego, odwiedzaliśmy podczas Wszystkich Świętych cmentarz na Rossie, wielką niedogodnością było użycie słowa Wilno. W jednym z listów, na przykład jego autorka zarzucała,

że redaktorzy czynią uniki, mówiąc „w naszym mieście” zamiast powiedzieć *Vilnius* i *vilniuski*, nie uprzedzają o właściwym użyciu nazwy miasta gości audycji z Polski (!), pominię tutaj klasyczne przyczynki historyczne. Pisownia polskich nazw miejscowości do dzisiaj bywa nierozwiązanym problem. Z powodu takich „sygnałów” nacjonalistyczna organizacja „Vilnija” (Wileńszczyzna) wymusiła, żeby do sprawy mojej *szkodliwości dla Republiki Litewskiej* ustosunkował się Zarząd ds. Telewizji. 12 grudnia 1991 roku, podczas jego posiedzenia z udziałem wojujących działaczy „Vilniji”, uczyniono nade mną prawdziwy sąd, bez prawa obrony. Zarząd jednogłośnie przyjął ich oskarżenia. Nie miało znaczenia niedawne poświęcenie się podczas trudnych dni, o których wspomina Profesor, a pisał do mnie na ten temat i w innych listach, poruszał opinię publiczną w Polsce. Paradoksalnie działo się to w czasie, kiedyśmy ze wszech miar usiłowali wspierać Litwinów! Może dlatego, że żołnierze sowieccy wycofali się z Litwy i minęła groźba rewolty. Wniosek „Vilniji” był taki: najlepiej by uformować nową i „lojalną” redakcję, składającą się najlepiej z Litwinów znających język polski. Oliwy do ognia dołała moja wypowiedź, że nie będzie to już audycja polska. Odpowiedziano ripostą, że właśnie w ten sposób należy nas wychowywać, byśmy powrócili na łono prawdziwej ojczyzny. W każdym razie zawieszono mnie w pełnieniu obowiązków. Rozpętała się prawdziwa burza, „moi” widzowie TV stanęli w obronie programu, ale rozległy się też głosy protestu z Polski, więc przywrócono mnie do pracy, ale to już nie było to samo. Już wcześniej sam prezes do kierowanych do



© Romuald Mieczkowski

Czarna Hańcza niosąca swe wody do Niemna w okolicach Maćkowej Rudy

niego „skarg”, a właściwie donosów na program, załączał karteczkę:

Ze słusznymi uwagami zgodzić i kierować się nimi w pracy.

Temat to bolesny i nie podejmowany – w Telewizji, która odegrała przecież wielką rolę podczas zdobywaniu niepodległości, Polacy nie mogli decydować o kształcie swoich programów – wyjątek stanowił początek 1991 roku, kiedyśmy poczuli wspólnotę. Wydłużono wtedy audycję do godziny, pozwolono zmienić jej nazwę na „Rozmowy Wileńskie” – nie *wilniuskie*, w wiadomościach wieczornych wprowadzono codzienny serwis po polsku. Potem redakcją mniejszości narodowych kierowali jacyś bardzo dziwni ludzie, zaś magazyn ciągle się kurczył. Nie było też skutecznego poparcia ze strony organizacji polskich, a w okresie dzikiego kapitalizmu, część widzów jedynie oczekiwała lekkostrawnej rozrywki.

Ale powracam do wspomnianego listu od Profesora. Nie był wtedy w optymistycznym nastroju, informował w nim, że zaczął cykl 12 obrazów inspirowanych Apokalipsą. W druku był Jego album (razem z Kurzawą) na temat Spotkań Wigierskich, ze śladem również mojej obecności.

Pozostawał z życzliwą gotowością niesienia pomocy. W październiku 1991 roku, po wizycie na Litwie, dostarczył do Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”, ówczesnego dystrybutora, część nakładu gazety „Znad Wilii”. Podróż wtedy przez granicę litewsko-polską była uciążliwa – należało się przebić przez kordony posterunków, kolejka ciągnęła się na 8-10 kilometrów. Po tamtej wizycie, 31 października 1991 roku, sytuację przedwyborczą na prezydenta w Polsce określił jako „skomplikowaną i niejasną”, podzielił się swoimi refleksjami też na nasz temat:

Ale i obraz z Litwy wywieziony nie nastraja optymistycznie. Boli mnie dola rodaków, bezsilność wobec panoszących się nacjonalistów. Bieda, Wasze zapracowanie. Trudy codzienne.

Z nastrojem tego listu korespondował też późniejszy (15 stycznia 1992):

*Stale myślę o Waszym losie. Trwaniu na Ziemi Ojców pod niebem pochmurnym. Czytam wszystko co dotyczy Litwy i losu Waszego. Głosy są różne – i przyjazne, i wrogie. Często są wrogie, bo nieświadome prawdy większej – prawdy serdecznej. Po obu stronach. Listy napływały stale, jak też kartki z zapewnieniem, że Państwo Strumiłłowie myślą o nas. Podpisane *Zawsze Wasz; obejmuje mocno; z pamięcią, że nasz dom otwarty dla Was; i „po męsku”**

– *z mocnym uściskiem dłoni.* Państwo Strumiłłowie zwracali się też do moich dzieci, zapewniając, że jeśli przyjedziemy, i to na dłużej, *to będziemy chodzili po ścianach i suficie...* Do wielu listów były załączone rysunki, życzenia świąteczne Artysta wykonywał własnoręcznie i stanowią one graficzne dzieła sztuki. Ostatni list dotarł na Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok 2020.

Andrzej Strumiłło bywał w Wilnie nie za często. Musiała być ku

temu okazja, były to wystawy, które miał nie tylko w Wilnie i Kownie, lecz również w Szawlach i Druskienikach. Taka okazja nadarzyła się w 2009 roku, gdy na zamówienie Narodowego Teatru Opery i Baletu w Wilnie tworzył scenografię do opery Christopha Willibalda Glucka *Orfeusz i Euryka*. Odwiedzał podczas takich pobytów swoich znajomych artystów litewskich, przyjaźnił się z grafikiem Rimtautasem Gibavičiušem, jednego razu towarzyszyłem Mu w znanej galerii, a właściwie w ogrodzie rzeźb, Vladasa Vildžiūnasa w wileńskiej Jerozolimce.

W roku 2011, kiedy stuleciu urodzin Czesława Miłosza poświęciliśmy Międzynarodowy Festiwal Poezji „Maj nad Wilią”, Strumiłło był jego gościem. Nie tylko w roli poety – prócz prezentowania swoich wierszy na tę okazję przygotował i wydał zestaw 12 rysunków do *Wierszy ostatnich* noblisty. Ilustracje te znalazły się w „Znad Wilii” (4/48 2011). Przywiózł wtedy również kolejny swój tom wierszy pt. *Ja 2*. Jego książki poetyckie charakteryzuje spójność słowa i obrazu. Tak bywa, gdy doświadczony autor podejmuje się trudu scalenia swoich różnorodnych umiejętności artystycznych.

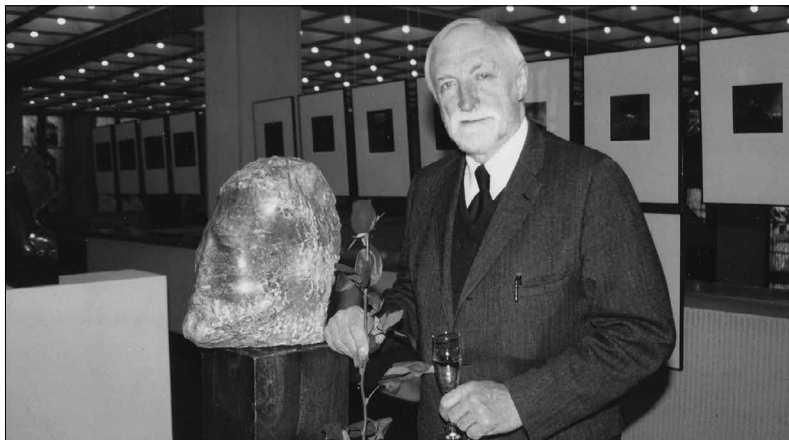


© Maciej Mieczkowski

Andrzej Strumiłło: pokaz kondycji fizycznej na drążku na Litwie podczas Maja nad Wilią 2011

Podążaliśmy śladami Miłosza na majówkę literacką nad Issą-Niewiażą w Szetejniach, z postojami w Kownie i Kiejdanach. Na jednym z nich Artysta, jako przedstawiciel pokolenia „żubrów litewskich”, ujrzał drażkę i pokazał na nim co potrafi. Serce zamarło mi jako organizatorowi wyprawy, gdy Pan Andrzej wykazywał się niebywałą sprawnością fizyczną na metalowym drażku. Miał wtedy 84 lata! Nikt nie poszedł za jego przykładem, został więc mistrzem i w tej dziedzinie.

Pozostając przy Czesławie Miłoszu – a odwiedzał on Pana Andrzeja tyle razy, ilekroć był w Polsce – zostawiał z autografami swoje książki. Składało się na to kilka powodów. Jeden z nich to „wspólne litewsko-wielkoksiażące tęsknoty”, ponadto młodszy brat noblisty Andrzej był ożeniony z Jego kuzynką ze strony ojca – Grażyną Strumiłówną, urodzoną w Nowogródku. Niedaleko Maćkowej Rudy położona jest Krasnogruda, w której bywał młody poeta i dokąd Strumiłło woził swojego gościa. Decyzja o utworzeniu tu ośrodka na rzecz porozumienia narodziła się podczas wizyty noblisty u Andrzeja Strumiłły i znalazła dobry grunt i poparcie – znam to z opowieści Profesora. Podczas jednej z wizyt przybył Krzysztof Czyżewski, który ukląkł przed mistrzem, pokazał mu swoją pracę na temat jego poezji i wygłosił płomienne słowa, również o Krasnogrudzie. Wtenczas Miłosz, siedzący na „noblowsko-prezydenckim” fotelu, na którym gospodarz honorował ważnych gości, wziął jakąś kartkę, chyba coś na niej napisał i rzekł: „Daruję Wa-



Artysta po wernisażu swojej wielkiej wystawy w tzw. Pałacu Sztuki, dziś Centrum Sztuki Współczesnej w Wilnie, w październiku 1990 roku

ści Krasnogrudę”.

W rezultacie wołał Czesława i Andrzeja Miłoszów oraz ostatnich spadkobierców Krasnogrudy Jurewiczów tamtejszy dwór wraz z parkiem w wieloletnią dzierżawę przejęła Fundacja „Pogranicze”, a po rewitalizacji w Krasnogrudzie znalazło swoją siedzibę Międzynarodowe Centrum Dialogu.

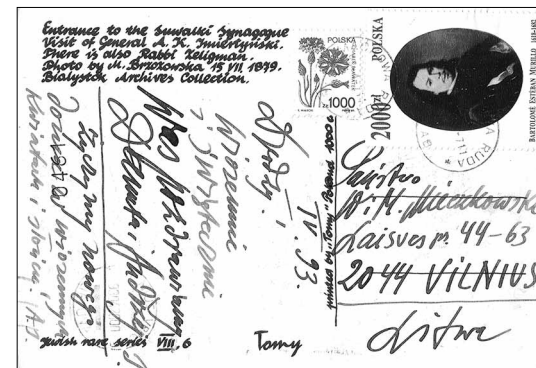
O Strumille można dużo pisać, gdyż był to człowiek wielu talentów, pasji i zamiłowań. O jego mistrzach, jak Władysław Strzebiński, niezwykłych znajomościach, egzotycznych podróżach i przygodach. Czym się tylko nie zajmował!?

O Strumille można dużo pisać, gdyż był to człowiek wielu talentów, pasji i zamiłowań. O jego mistrzach, jak Władysław Strzebiński, niezwykłych znajomościach, egzotycznych podróżach i przygodach. Czym się tylko nie zajmował!?

W październiku 1990 roku, przy okazji swojej wystawy w Galerii im. Mykolasa Žilinskasa, zorganizowanej przy współpracy z Muzeum Sztuki im. Mikołaja Konstantego Čiurlionisa w Kownie, oraz z powtórzeniem jej w Pałacu Sztuki (dziś Centrum Sztuki Współczesnej) w Wilnie, powiedział, że w życiu oprócz malarstwa uprawiał rysunek i sztukę książki, scenografię, fotografował, pisał wiersze, zajmował się prawie wszystkimi dziedzinami wizualnymi, czyli – jak żartował – „rozpraszał” swoją energię twórczą, ponadto nie obca Mu była praca przy ziemi i zagrodzie, hodował konie – najczystszej krwi araby i podróżował. Podróże do krajów Wschodu – a pierwszą podróż odbył do Chin w 1954 roku, potem był tam kilka razy, jedenaście razy wyjeżdżał do Indii, był w Tybecie i Nepalu, w Wietnamie, Mongolii, Tajlandii – nakładały na Jego twórczości piętno filozofii medytacyjnej – „sztuki skondensowanej”, minimal-artu, jaki wtedy wyznaczał trendy dla artystów.

Widać to było szczególnie na fotografiach, ponieważ – jak mówił – noszą one ślady Jego stóp podczas wypraw, pełnych rozmyślań i kontemplacji – na temat przestrzeni i symbolu, rytmiki powtarzalności, negatywu i pozytywu pewnych zjawisk.

Były to fotografie czarno-białe. Jego ulubionym kolorem był czarny, jako najbardziej uniwersalny z kolorów – jednocześnie dra-



matyczny i spokojny, zawsze klasyczny i lakonicznie powściągliwy, zawierający „potencjalnie wszystko”.

W latach, gdy zacząłem spędzać więcej czasu w Polsce i pokonywałem trasę do Wilna, tam i z powrotem samochodem, niedaleko granicy witał mnie drogowca *Maćkowa Ruda*. Kusił, żeby zjechać. Gospodarz zawsze miał dla mnie czas, który leciał tu szybko i nie wiadomo było, czy go więcej należało poświęcić otaczającej przyrodzie, koniom, które były Jego oczkiem w głowie, czy sztuce. Jednakże o czym byśmy nie mówili, rozmowa schodziła na Litwę, nierzadko dotyczyła Białorusi. Wtrącał wtedy rosyjskie, białoruskie, litewskie słowa i czekał na moją reakcję – wiedział bowiem, że rozumem splot ich kontekstów. Był to rodzaj swoistego kodu, dużo żartował, miał celne puenty, gdy chodziło o sprawy polsko-litewskie.

Kiedyś, gdy rozmawialiśmy o mniejszościach narodowych, o Polakach na Litwie i Litwinach w Polsce, o ich poświęceniu się – pamiętam – doszliśmy do wniosku, że niekiedy mamy do czynienia z ciekawymi odmianami ich wartości. Na przykład patriotyzmu, w którym zdarzają się odmiany „patriotyzmu etatowego” czy „patriotyzmu niedzielnego”. W pierwszym przypadku człowiek bywa patriotą w godzinach pracy i jeszcze dostaje za to wynagrodzenie, w drugim – po wyłożonym tygodniu trudów, w niedzielę, najlepiej po sutym obiedzie, nachodzi go potrzeba jakiegoś oświadczenia, w warunkach pogranicza bywa też „patriotyzm deklaracyjny” oraz „patriotyzm tutejszych”... W tych rozważaniach, już na serio, wyciągnęliśmy wniosek, że najlepszą odmianą świadomości tożsamościowej jest świetny specjalista w swojej dziedzinie, a przy tym niezapominający o pochodzeniu.

Czasami, gdy się śpieszyłem, zdarzało, zajeżdżałem do Maćkowej Rudy bez zapowiedzi, by się tylko przywitać, złożyć na ręce gospodarza czarny chleb litewski i pędzić dalej. Rozmowy przy herba-



©Romuald Mieczkowski

Ojczyzna Artysty-Pielgrzyma była na Wschodzie

cie i pysznych konfiturach mogły bowiem spowodować, że trudno byłoby „rozwinąć się” – jak mówią na Wileńszczyźnie – i ruszyć w dalszą drogę. Jednego razu, gdy zjechałem do rodaka nad Czarną Hańczę z Edwardem Jasińskim, akurat zastaliśmy Go w szklarni i zostaliśmy niebawem poczęstowani dorodnym ... ogórkiem.

Dlaczego zamieszkał w Maćkowej Rudzie, położonej w otulinie Wigerskiego Parku Narodowego, którą obrał „na kwatery” swojego życia?

Jedna z wersji, a poznałem ją z Jego ust, mówi o ucieczce z „za-gęszczonej” cywilizacji, na rzecz bardziej racjonalnego spożytkowania czasu. W symbiozie z przyrodą i pracą organiczną (zdrowie), przeznaczeniem go na twórczość i sztukę (a to duch). Oczywiście, nie była to ucieczka bezpowrotna, w mieście przecież od czasu do czasu trzeba bywać, najlepiej w konkretnym celu. Po wielu podróżach, które zawdzięczał sztuce użytkowej, zajmował się bowiem opracowaniem wystroju graficznego polskich pawilonów handlowych, ilustrował książki, po „zderzeniu” ze sobą dwóch wielkich cywilizacji – Wschodu i Zachodu (Ameryki), dzięki pracy na stanowisku kierownika pracowni graficznej Sekretariatu Generalnego ONZ, którą zdobył drogą konkursu, postanowił zakotwiczyć się właśnie w tym miejscu, pozostając nadal pielgrzymem ducha.

Druga i ta sentymentalna wersja, pielęgnuje poczucie bliższej łączności ze swoją utraconą małą ojczyzną. *Jak wdrapię się na jakiś wyższy pagórek, to widzę po tamtej stronie granicy Litwę – wyznawał. – A i niebo tutaj podobne do tamtego i ludzie mówią podobnie. I bliżej jest do Wilna niż do Warszawy.* Podkreślał z dumą, że Czarna Hańcza jest jedyną rzeką w Polsce, która swe wody niesie do Niemna, wraz z Jego myślami znad Maćkowej Rudy.

W dojrzałym wieku postanowiłem, że wrócę na wieś, na granicę Polski i Litwy. Osiedłem, bo już nogi bolą mnie od wędrówki. Krążyłem po świecie, na starość jednak chciałem wrócić do miejsc, w których czułbym klimat dzieciństwa – mówił przed laty w wywiadzie dla „National Geographic”.

Aby jednak zamieszkać w tym pięknym, ale nieco „odludnym” miejscu, potrzebna była siła woli. Andrzej Strumiłło na ruinach zbudował nowe siedlisko – nie było deski, której „nie dotknął”. Prócz dworu zbudował kilka budynków gospodarczych, na wzniesienie kamiennego ogrodzenia spożył 40 przyczep kamieni i 20 ton cementu. Utworzył park, w którym rosną egzotyczne w naszych stronach drze-

wa, jak choina chińska, świerki koreańskie, korkowiec amurski. Dwanaście olbrzymich kamieni nawiązuje do różnych miejsc świata. Uwielbiał drzewa i kamienie, jako substancję pierwotną sprowadzał je z różnych części świata, a z ostatniej podróży na Litwę przywiózł kamień z fundamentów dworu Piłsudskich w Zułowie. Jego ojciec w 1919 roku brał udział w wyprawie generała Lucjana Żeligowskiego na Wilno.

Andrzej Strumiłło nigdy nie był w sanatorium, nigdy nie miał urlopów i nigdy nie czuł się ani zmęczony, ani znudzony, gdyż mądrze zmieniał rodzaje swej działalności. Wiedział, co będzie robił jutro, pracował fizycznie. Zapewne służyło to Jego tężyźnie, Maćkowa Ruda Go wybrała, ponieważ spełniała Jego oczekiwania, a On doceniał to miejsce, *bo we własnym łóżku to i sny są własne*.

W rozmowie-rzece (ZW 24/51 1991) opowiadał:

Urodzony jestem w Wilnie, w Szpitalu Uniwersyteckim na Antokolu, za kościołem św. Piotra i Pawła, teraz jest to Szpital Wojskowy. Potem mieszkalem przez jakiś czas w Święcianach. W jednych i drugich (również w Małych Święcianach – R.M.), a to dlatego że ojciec mój (Rafał Strumiłło-Pietraszkiewicz z Mińszczyzny – R.M.) pracował w Wileńskiej Dyrekcji Poczty i Telegrafu i w latach trzydziestych budował linie telefoniczne na całej Wileńszczyźnie. Bardzo wiele połączeń, które może i do dziś pracują, były budowane przez mojego ojca. To wymagało częstych przemieszczeń. Tam gdzie trwała budowa, musiał być mój ojciec i ją nadzorować, czy to było w kierunku na Świr, Wiszniewo, Ignalino czy do Turmont, Postaw, Lyn-



©Romuald Mieczkowski

Tęcza nad Maćkową Rudą. Zdarzały się tutaj nawet tęcze potrójne, bardzo okazałe i „soczyste”

tup... Wakacje spędzałem na nadzorze linii. To było bardzo ciekawe, bo podróżowałem razem z brygadą monterów. Pomagali miejscowi ludzie, także tak zwani wozacy. Nawet zapamiętałem nazwisko jednego: Gudelis. Był to Litwin zatrudniony przy ustawianiu słupów. Tak silny, że chyba konia miał znacznie słabszego od siebie. Poza tym jeździli z nami saperzy, bo dołem równolegle szła linia komunikacji wojskowej. Proszę wyobrazić sobie, co znaczy dla chłopca wędrować z namiotami wojskowymi, wieczorem rozpalać ognisko. W żarze miedziany drut polyskiwał kolorem niebiesko-fioletowym. Było to dla mnie magiczne misterium. I tak po tej mojej Wileńszczyźnie włóczyłem się od czwartego roku życia [...].

Moją ukochaną rzeką była Żejmiana, nad którą uczyłem się łowić ryby. W zaściankach w Santoce, u cioci Szyłkinowej, spędzałem wakacje. A po drugiej stronie były Sudaty, które należały kiedyś do mojego dziadka. Niedaleko był też Zułów. Znam dobrze te tereny. W samym Wilnie mieszkalem do roku 1937, gdy chodziłem do szkoły podstawowej na Antokolu, do „dziewiętnastki”. Kiedy przyjeżdżał mój stryj, ksiądz Lucjan Pietraszkiewicz, „brał mnie za ucho” i mówił – pójdziesz mi służyć do mszy w kościele św. Piotra i Pawła. Na krótko przed wojną wyjechałem do Lidy. Zdałem tam egzamin do gimnazjum, tam mnie zastała wojna. Byłem w harcerskiej drużynie obrony



©Romuald Mieczkowski

Maćkowa Ruda – krzesło przy oknie i łódka nad Czarną Hańczę

przeciwnotniczej. Już wtedy robiłem plakaty. Moje plakaty w 1939 roku wisiały na murach i płotach Lidy. To były ręcznie robione apele wzywające do obrony, ilustrujące jak kopać rowy.[...].

Po mojej wystawie w Kownie w 1990 roku pani Siruniene z Kłajpedy przysłała fotografię mojej rodziny z lat trzydziestych. Jej siostra Jadwiga pracowała u nas, pomagała w gospodarstwie domowym. Była to młoda dziewczyna ze wsi Mieżanelki pod Świącianami. Napisała mi, że kiedyś w szkole dostałem nagrodę za rysunek, który był wydrukowany w „Płomyczku”, a że nagroda była słodka, to całą rozdałem na miejscu. [...]

Ojciec podczas wojny ukrywał się na Litwie, dokąd uciekł z Lidy (furmanką ukryty słomą). Siedział w jamie po kartoflach chyba rok, ukrywał się w Santoce, potem w majątku swego brata w Oranach. Myśmy uciekli przed wywiezieniem do dziadka do Nowojelni pod Nowogródek. Pamiętam to dobrze, miałem wtedy 12 lat. Przez pewien czas chodziłem do szkoły białoruskiej w Nowojelni i rosyjskiej w Nowogródku. W 1944 ojciec jednak został wywieziony do Komi, do robót leśnych. Tam po niecałym roku umarł w wieku 46 lat. Z zesłania napisał nam, żebyśmy uciekali do Polski. „Uciekajcie, ja sobie jakoś poradzę” – to były jego ostatnie słowa do nas. Wyjazd dla matki był strasznym przeżyciem, ponieważ zostawiała ojca na zesłaniu bez paczek. Dla ratowania dzieci wyruszyła jednak do Polski.



Życzenia świąteczne i noworoczne z lat 1996, 2000, 2007 i 2020, wykonane przez Andrzeja Strumiłłę

Jechaliśmy wagonem towarowym z Nowogródka do Lublina. [...]

W Polsce – jak i innym wychodźcom ze Wschodu – przebić się nie było Mu łatwo, mimo że był w czołówce studentów, z początku w Łodzi, a potem w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, nawet gdy został asystentem. Trudno było dostać się nie tylko na „salony”, lecz i do grup młodych plastyków. W zrealizowanym w 2014 roku przez Fundację 93 nagraniu filmowym w serii *Z pamięci / Prywatne historie sztuki* Andrzej Strumiłło w rozmowie z Agatą Pietrasik między innymi powiedział:

Nie byłem w rodzinie [...] plastyków krakowskich, ówczesnie ważnych w środowisku ludzi. Patrzyłem na to po Strzebińskim nawet trochę „z góry”, bo oni byli mądrzy, awangardą wiedeńską czy krakowską, czy Bruno Szulcem na przykład, a ja patrzyłem na to szerzej. Nie byłem członkiem jakiejś grupy, a oni też mnie nie akceptowali. Ja byłem chamszcza Buga, przyjezdny, repatriant. To była obcość w każdym środowisku, w warszawskim też, do dziś. Ale ja nie cierpię z tego powodu.

W rozmowie ze mną opisywał podobne sytuacje bardziej dosadnie, ale podkreślał, że nauczył Go to liczyć na siebie samego, że był to hart, który się bardzo przydał w życiu. Udało się Mu zdobyć dobre wykształcenie, również pod okiem twórcy powidoków – wspomnianego Strzebińskiego, „Apostoła Awangardy” urodzonego w Mińsku, asystenta Kazimierza Malewicza w Szkole Sztuk Pięknych w Witebsku, gdzie notabene urodziła się babcia Profesora. Były również Mu bliskie „powidoki”, czyli ślady po widokach, to co zostaje w oku, kiedy przestaje się patrzeć. Powidoki ożywały w sztuce malarskiej, w wierszach, tkwiły w zakamarkach podświadomości.

Los zetknął Go z niezwykle ludźmi – od czasów młodości znał się z Andrzejem Wajdą, w ASP w Krakowie uczył rysunku Sławomira Mroźka, miał wielu zdolnych studentów, znanych potem artystów. W Krakowie utrzymywał więzy z wilnianinem Andrzejem Wróblewskim, którego ojciec zginął tragicznie, podobnie jak ojciec Strumiłły, obydwoj byli dotknięci przez wojnę stratą najbliższych osób. Kreatywność Artysty pozwoliła znaleźć drogę i środki do realizacji Jego planów, co znalazło ujście w bogatej i różnorodnej twórczości. Dzięki mocnemu JA i Jego ego, które karmiło ambicją bycia lepszym od dziecka. W Świącianach od razu przeszedł do drugiej klasy, potem pracowitość wynagradzała Go sukcesami, dodawała „napędu” w aktywnym smakowaniu życia.

I jeszcze dygresja. Był w Wilnie Józef Strumiłło – prawnik, członek Towarzystwa Patriotycznego, więzień Twierdzy Piotropawłowskiej, filantrop, a przede wszystkim przyrodnik i prekursor nauk ogrodniczych. Autor dzieła *Ogrody północne*. Wsławił się tym, że na przedmieściach Wilna, przy ulicy Strumiłłowej założył w 1811 roku (późniejsze usytuowanie Nowego Miasta) tzw. Ogród Strumiłły, w którym uprawiał warzywa, rośliny ozdobne i kwiaty. Napis przy wejściu głosił:

Ogród otwarty do godziny 8-mej wieczorem, psów do ogrodu wprowadzać i kwiatów zrywać nie wolno. Ktokolwiek z gości, wszedłszy do tego ogrodu zerwie co zabroniono, wówczas bez zawodu, czy to będzie Kawaler, czy Dziecko, czy Dama, spotka go to, co w raję spotkało Adama.

Podaje się, że botanik (1747-1847) został pochowany w grobowcu rodzinnym na wileńskiej Rossie. Przed laty na prośbę Profesora, jeszcze w czasach sowieckich, odszukałem na Cmentarzu Bernardyńskim kamień nagrobny Józefa Strumiłły. Przychodziłem, by uprzątnąć to miejsce, a na Wszystkich Świętych zapalałem świece. Robiłem wówczas zdjęcia i wysyłałem je do Maćkowej Rudy. Niestety, nie

złąbiłem swojej wiedzy na temat ewentualnego pokrewieństwa tych różnych gałęzi Strumiłłów.

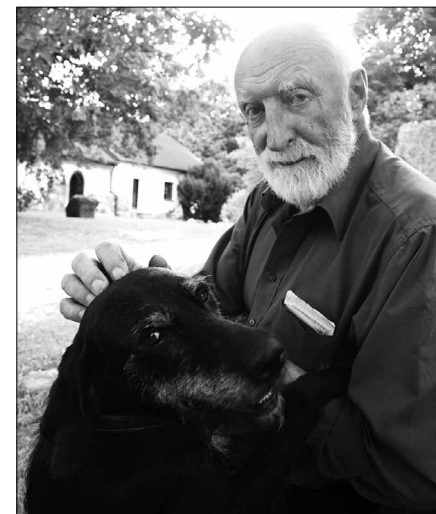
Artysta zostawił po sobie bogatą spuściznę – przede wszystkim obrazy, rzeźby, unikalne dzieła sztuki, jak na przykład maskę pośmiertną Giedroycia, którą wykonał w 2000 roku Paweł Jocz, pamiątki z podróży (wiele z nich przekazał Muzeum Azji i Pacyfiku w Warszawie), wielki księgozbiór, własne książki, kunsztowne wydawnictwa i tomy – był autorem, współautorem, bądź ilustratorem ponad 150 pozycji. W tym

monumentalnego opracowania bibliofilskiego – *Księgi Wielkiego Księstwa Litewskiego*, z podtytułem *Ku europejskim tradycjom wspólnotowości* i z adnotacją *Wspólna publikacja naukowców i pisarzy z Białorusi, Litwy i Polski*. Pokażnych rozmiarów, w czterech językach, w złoconej i skórzanej oprawie. *Księga* wydana została w 2008 roku, dzięki poważnym mecenatom, w tym w Unii Europejskiej. Z wieloma publikacjami, w tym autorstwa wybitnych naukowców. To koncepcja Andrzeja Strumiłły otworzyła drogę do zrealizowania pomysłu, zaś o wartości temu decyduje także nadana przez Niego szata graficzna.

Pamiętał o Wileńszczyźnie i Litwie. Hołubił ludzi stamtąd, zapraszając ich na Suwalszczyznę, artyści litewscy uczestniczyli w Jego międzynarodowych plenerach rzeźbiarskich. Przez Maćkową Rudę przewijały się tysiące osób, szukając tego, czego nie doświadczali na co dzień w wielkich miastach, przede wszystkim spokoju, jaki przychodził chociażby w patrzeniu na zatoczkę przy Czarnej Hańczy, a może dla refleksji, co tak naprawdę w życiu jest ważne.

„Wyczerpuję swój limit życia” – mawiał w ostatnim czasie. Z Jego odejściem Suwalszczyzna, która jest najbliżej Litwy, oddali się dla mnie. Ale wiele pozostanie – prócz wszystkich swoich talentów Profesor miał jeden szczególny – potrafił zjednywać sobie ludzi, dzięki czemu poznawali się oni wzajemnie i wynikało z tego wiele pożytku. Maćkowa Ruda była miejscem, do którego chciało się wracać, jak i do rozmów z jej Gospodarzem.

Romuald Mieczkowski



©Romuald Mieczkowski



©Romuald Mieczkowski

Kamień nagrobny Józefa Strumiłły - prekursora ogrodnictwa na Cmentarzu Bernardyńskim, połowa lat osiemdziesiątych

**ZAPAMIĘTAMY JEJ AKSAMITNY GŁOS.
LUBA NAZARENKO (1964-2020)**

Romuald Mieczkowski

Poznałem Lubę wkrótce po założeniu programu polskiego w Telewizji Litewskiej, pod koniec lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, i odtąd darzyliśmy siebie wzajemnie sympatią, i co ważne – przyjacielskim zrozumieniem. Znajomość ta rozpoczęła się od współpracy, która trwała 40 lat!



A było to tak: na fali tak zwanej gorbaczowskiej pierestrojki przy redakcji informacji Telewizji Litewskiej powstał magazyn polski pt. *Panorama Tygodnia* (początkowo pół godziny, przez pewien czas, w dobie zdobywania niepodległości – godzina, a potem już tylko 15 minut w różnych dniach i o różnym czasie). Magazyn bardzo szybko pozyskał charakter społeczno-kulturalny, tym bardziej, że ukazywał się w bardzo dogodnym czasie, w niedzielne popołudnia, stał się polskim „okienkiem” na całą Litwę, a nasze kąciki muzyczne przekształciły się niebawem w krótkie koncerty życzeń.

Polska kultura na Litwie, będąca przedtem w gorszej sowieckich przyzwolen i cenzury, na dobrą sprawę zaczynała się rozwijać. Co prawda, od 1955 roku istniał Polski Ludowy Zespół Pieśni i Tańca „Wilia”, w 1980 powstał zespół „Wileńszczyzna”, też ludowy, na nucie ludowości w burzliwym nurcie odrodzenia powstawały liczne inne zespoły, działały nadal dwa polskie teatry amatorskie, nie było jednak znaczących wykonawców indywidualnych. Wiedziałem o Lubie i postanowiłem zrobić z Nią program. Pojechaliśmy z ekipą do jej mieszkania na Zwierzyńcu i nagraliśmy parę ballad. Było to nagranie zgoła „partyzanckie”, mikrofon został podwieszony na żyrandolu, od przenośnego oświetlenia co rusz wysiadały korki.

Ale nagranie poszło to eteru i spodobało się naszym widzom.

Urzekł ich aksamitny głos Luby, o ciepłej barwie i niskim tembrze, zachwyciła Jej wrażliwość, a jednocześnie temperament, pełen przeżywanych emocji podczas wykonywania utworów. Przy tym pozostawała bardzo prawdziwa – nie była to poza, tylko szczerza postawa, która pozwoliła Jej zdobyć wielu sympatyków. Jak się przekonałem potem, taką postawę stosowała w swoim życiu pozamuzycznym.

Dostaliśmy wtedy wiele listów – telewizja wiadomo, w ciągu paru minut może zrobić dla promocji twórczej artysty tyle, ile czasami nie są w stanie zrobić lata pracy, szczególnie gdy się żyje w warunkach mniejszości narodowej, będącej na uboczu. Zobaczyła Ją cała Litwa, podobało się to i Litwinom, i widzom innych narodowości. W naszych programach, które potem nazywały się *Rozmowy Wileńskie*, Luba często uczestniczyła, zaś jej śpiew przy akompaniamencie gitary płynął już ze studia, występy były w odpowiedniej oprawie scenicznej.

Emocjonalność nie wykluczała świadomego podejścia do wykonywanych utworów. Nie mogło być inaczej – była absolwentką Szkoły Sztuk Pięknych im. Mikołaja Konstantego Čiurlionisa w Wilnie w klasie wiolonczeli, potem kształciła się w Konserwatorium Muzycznym im. Juozasa Tallat-Kelpšy, na kierunku dyrygentura



Podczas spotkań z balladą i romansem w redakcyjnej PGA „Znad Wilii”

chóralna. Opanowała grę na fortepianie i akordeonie, zaś gry na gitarze uczyła się samodzielnie, myślę, że z miłości do romansów, które zafascynowały ją bardzo wcześniej.

Po ukończeniu studiów prowadziła różne chóry i zespoły śpiewacze na Wileńszczyźnie, najdłużej była związana z zespołem „Harmonia” z Mariampola niedaleko Wilna. Prowadziła zajęcia w szkołach, występowała podczas polskich imprez kulturalnych na Litwie.

Występy dla artysty w telewizji i radiu zawsze wiele znaczą, tym bardziej że internet jeszcze nie był narzędziem komunikacji. Wszyscy liczący się wykonawcy polscy na Litwie w tamtych czasach debiutowali przed szerszą publicznością właśnie w naszych programach.

Przyjaźń i współpraca z Lubą przeniosły się też na inny grunt. Proszę sobie wyobrazić: nie Domu Polskiego, nie ma Instytutu Polskiego w Wilnie, nie ma tylu ofert, że aż trudno bywa dzisiaj o widza, a koncerty odbywają się jedynie od czasu do czasu w wypożyczalnych salach domów

kultury... I oto, 25 lat temu, 3 maja 1995 roku, otwieramy Polską Galerię Artystyczną „Znad Wili”. Wyraz „artystyczna” przypadkowym nie jest, tylko oznacza, że placówka nie ogranicza swojej działalności jedynie do wystawianictwa. I rzeczywiście, w kameralnych warunkach galerii, która mogła pomieścić 40, góra 50 osób, zaczynają odbywać się różne spotkania, koncerty. Co tydzień, bez wniosków i projektów, organizowane z pomocą przyjaciół i



Po koncercie w Warszawie. Artystka w środku, z lewa (stoi) Tadeusz Samborski, poseł na Sejm RP, organizator festiwalu kresowych w Legnicy, z prawa – autor wspomnień, październik 2003

sporadycznych, zaprzyjaźnionych z nami sponsorów. Chętnych były całe tłumy, wprowadzaliśmy więc zaproszenia. Niedosyt na imprezy tego rodzaju był wówczas tak wielki, że zaczęliśmy organizować przy domowych pączkach z Zarzecza, kawie i lampce wina stałe spotkania i to często parę razy w tygodniu. Oddzielnie również spotkania dla rodaków przybyłych z Polski, którzy chcieli poznać naszych poetów i malarzy, działaczy społecznych czy kombatanów, zdolną młodzież.

Prawie każde takie spotkanie było okraszone muzyką. Wielką rolę odgrywała Luba Nazarenko, która mniej więcej w tym czasie rozpoczęła swoją karierę jako pieśniarka. Koleżeńska i „zawsze w formie”, upiększała dziesiątki razy takie imprezy u nas. Potrafiła stworzyć nastrój, wysłać jakieś niewidzialne fluidy integracji do zebranych. Jej koncerty trzeba było przerywać – tak wszyscy dobrze się bawili, śpiewali razem. Pasowała jak ulał do naszej redakcyjnej galerii, która widziała swą polskość w kontekście innych kultur, jako pamiątkę po Wielkim Księstwie Litewskim i Rzeczypospolitej Wielu Narodów, ponieważ śpiewała po polsku i litewsku, po rosyjsku i białorusku. Były to przyśpiewki ludowe, w tym odkryte niedawno i mało znane, przerobione na jej styl, gitara dodawała im wykwintności. Nie były to „kawałki”, jakie często powielają niewybredni naśladowcy, tylko jej własne wysublimowane interpretacje, ze znawstwem sztuki ludowej i szacunkiem do niej.

Szczególne miejsce w Jej repertuarze miały ballady, a przede wszystkim romanse, była wielką i cenioną znawczynią, a także wykonawczynią klasycznego romansu rosyjskiego. Kiedy śpiewała, dosłownie zapierało oddech, ciarki przechodziły po skórze. Moim ulubionym był romanse w jej wykonaniu *Twoi glaza zielonyje* (dalej w refrenie: *słowa twoi obmannyje...*).

Była przyjaciółką poetów. Wielokrotnie uczestniczyła w Międzynarodowych Festiwalach Poezji „Maj nad Wilią”, zdarzało się być Jej razem z ludźmi pióra na różnych prezentacjach w Polsce. Cieszyłem się, gdy przed laty pojechała z poetami z Litwy na Warszawską Jesień Poezji, by wystąpić z recitalem, który został bardzo ciepło przyjęty. W lutym 2007 roku wystąpiła w Mazowieckim Centrum Kultury i Sztuki (obecnie Mazowiecki Instytut Kultury), przy okazji wernisażu wystawy malarskiej „dwóch Jolant” z Litwy – Jolanty Teišerskytė-Stoškienė i Jolanty Śnieżko.

Bardzo miło wspominam naszą koncertową wyprawę latem

2009 roku na Dolny Śląsk, do Pszczewa i okolic, dokąd nas zaproszono po jednym z koncertów właśnie w redakcyjnej galerii w Wilnie. Udaliśmy się dużym i nieco sfatygowanym samochodem Luby (ja w tamtym czasie własnego nie miałem), prócz mnie był mój syn Maciek. Piękne



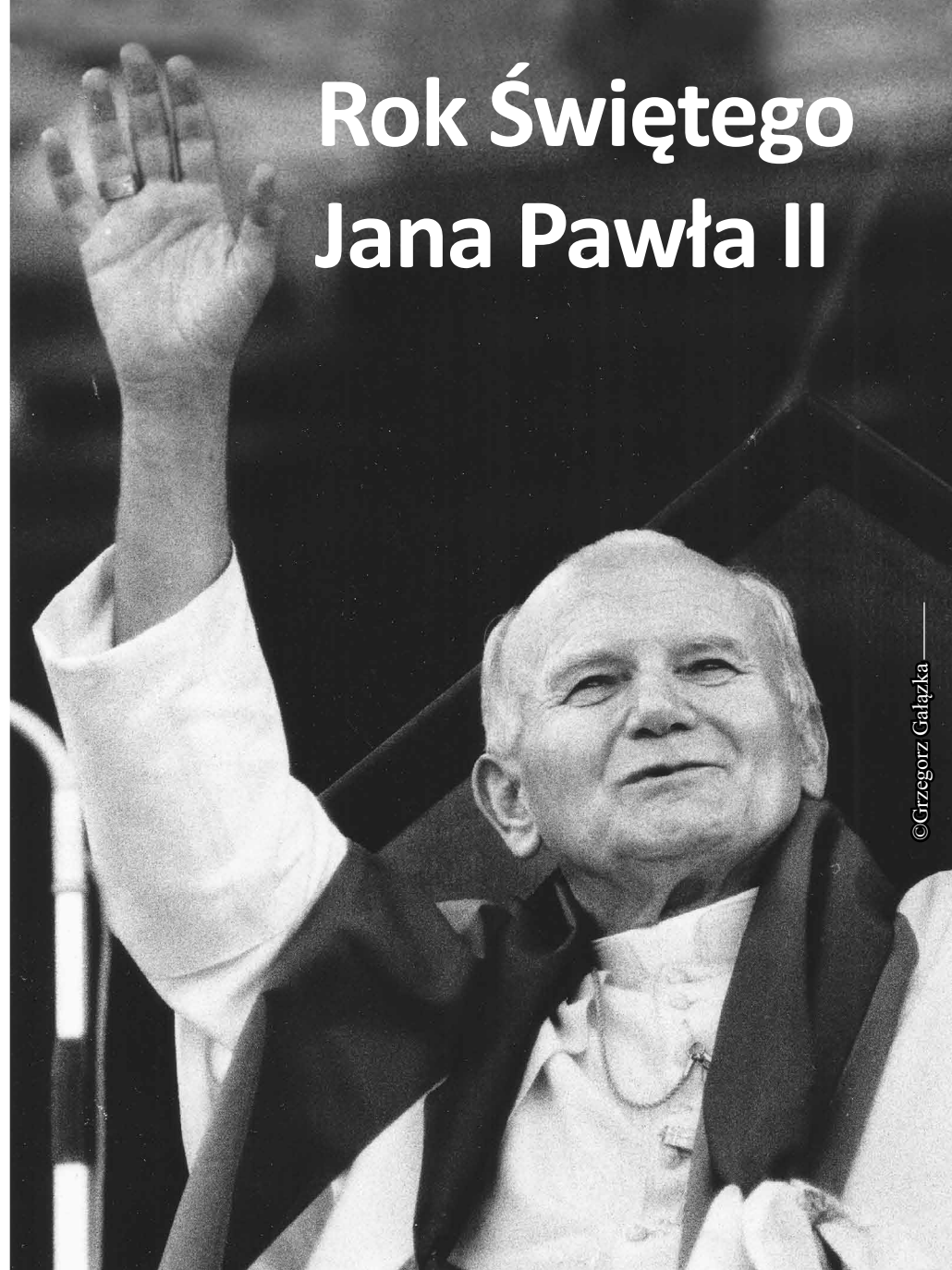
©Romuald Mieczkowski

to były chwile – znając siebie nawzajem, świetnie czuliśmy się podczas prezentacji poetycko-muzycznych. W Łagowie nadarzyła się okazja poznać wtedy znakomitego muzyka Józefa Skrzeka. W okolicach Poznania podczas tej podróży zajechaliśmy do Jerzego Garniewicza, pochodzącego z Wilna artysty, aktora kabaretu Tey, który jako solista występował od czasu do czasu z „Kapelą Wileńską”. W pełni lata Jurek na ulicy przed swoim domem wystawił stół powitalny z poczęstunkiem na białym obrusie, witał Lubę i nas chlebem i solą, na stole stała też butelka...

Była pełna witalności, nie mówiła: nie, tylko coś wymyślimy, da się załatwić. Ale ostatnio nie udawało się nam „załatwić” planowanego od dłuższego czasu pójścia na dłuższą i spokojną kawę, na nieśpieszną rozmowę – pozostawaliśmy w różnych miastach i nasze kontakty ograniczyły się do sieci, a przed tegoroczną Wielkanocą wymieniliśmy nawzajem życzenia świąteczne. Odeszła nagle 1 maja. Będzie Jej brakowało, zostaną w pamięci utwory w wykonaniu Luby.

Romuald Mieczkowski

Rok Świętego Jana Pawła II



©Grzegorz Gałązka

W następnym numerze „Znad Wilii” ukaże się esej Romualda Mieczkowskiego, który w 1990 roku miał okazję rozmowy z Ojcem Świętym. Publikacja o bogatych kontekstach, przedstawiających wyjątkowe osoby, których poznał autor podczas pobytu we Włoszech i później.

JESIENIĄ Z REFLEKSJĄ O MAJU W SERCACH

Romuald Mieczkowski



A miało to być w maju! Niektórzy uczestnicy festiwalu już mieli zarezerwowane bilety lotnicze. Miał to być szczególnie festiwal, który robił kolejny krok do przodu! Z historyczną wyprawą do Grodna i nawiązaniem kontaktów z artystami polskimi i białoruskimi, organizowany pod hasłem *Łączy nas Niemien*. O koncepcji przedsięwzięcia pisałem w poprzednim numerze. Sytuacja, nie jakaś lokalna, tylko ta ogólnoświatowa i nadzwyczajna, spowodowała wielkie korekty w naszym życiu – właściwie mieliśmy przejść test na przetrwanie, nadal go przechodzimy i nie wiadomo jak długo będzie to trwało. Jest to test także na wyznawane dotychczas wartości. Jeśli przyjmować, że ludzkość rozwija się według spirali, to izolacja nakazała nam w pewnym stopniu „powrót do jaskiń”, co prawda do jaskiń na miarę naszych czasów, z łącznością satelitarną, komputerami i łączami internetowymi. Ograniczyła nam bezpośrednią styczność ze sobą, dzięki której tak naprawdę czujemy smak życia. Dobrze, że elektryczność okazała się odporna na wirusy.



Kwiaty dla Mickiewicza. Na pierwszym planie – Vytautas Martinkus, prezes Związku Pisarzy Litwy, Romuald Karaś, prezes Związku Literatów Polskich i krytyk literacki Waldemar Smaszcz. Pierwsza edycja festiwalu, 1994

Zawieszono zostały wszelkie imprezy masowe. Organizatorzy, którzy środki mają zapewnione w budżecie lub pozyskali je na swoje projekty przed pandemią, realizowali przedsięwzięcia na zasadzie produktu wirtualnego. W sieci zaczęto lokować wiele akcji artystycznych, które często są niczym innym jak autoreklamą oswojonych z online twórców – wirtualnie tego nie da się ogarnąć całością zmysłów. Trudno ponadto wyłowić perełkę w milionach ofert – sieć wspaniale i szybko informuje, pozwala się wyżywać na forach społecznościowych, zaspokaja poczucie realizacji debiutantom, ale nie zastępuje na razie sztuki. Wyjątek stanowią profesjonalne, estetycznie (i kosztownie) robione witryny, skierowane na konkretnego adresata, o założeniach artystyczno-edukacyjnych solidnych instytucji i podmiotów. Więcej zwolenników pozyskały e-booki. Ale znowuż, gdy chodzi o znane nazwiska. Organizatorzy wcześniej planowanych imprez, które odbyły się online, nie byli jednak z nich zadowoleni – specjaliści szacują, że na takie nowo utworzone strony weszło 3-5 procent potencjalnych uczestników przedsięwzięć realnych. Jak ktoś stwierdził: zupełnie inną rzeczą jest lot samolotem niż jego symulacja na ekranie. Nawet szeroko zapowiadany i reklamowany zapis *Działów* w wykonaniu artystów Teatru Narodowego w reżyserii Eimuntasa Nekrošiusa pod koniec projekcji w sieci miał nieco ponad 700 widzów.

Dlaczego o tym piszę? Otóż kiedy po wysłaniu zaproszeń na początku roku, w marcu padła decyzja odwołania wszystkich im-



©Bronisława Kondratowicz

Grupa uczestników spotkania autorskiego w Trokach "Maj nad Wilią". 1994

prez, sen z powiek spędzało mnie pytanie: a co dalej z „Majem nad Wilią?” Tym bardziej, że w przedsięwzięcie już wiele zainwestowałem – praca nad takim festiwalem trwa cały rok, wymienia się setki maili. Podobnie jak organizatorzy innych ważnych festiwali literackich, przede wszystkim „Poezijos pavasaris” – litewskiej „Wiosny Poezji”, prestiżowych festiwali w Polsce, nie miałem wątpliwości, jak odpowiedzieć na to pytanie. Zrobiłem też coś w rodzaju sondażu, zasięgając opinii zaproszonych gości, uznanych ludzi pióra, mających dorobek literacki, doświadczonych animatorów sztuki. Nie



Z historii „Majów nad Wilią”. Renata Putzlacher z Czech. 1995

było wśród nich entuzjastów „załatwienia” czy „zaliczenie” festiwalu w ten sposób, że na stronie pojawi się utwór nagrany komórką albo sam tekst... Ukształtowani autorzy zwykle nie życzą sobie przypadkowych kontekstów. Jako pomocniczy środek to by mogło być ciekawe, ale nie „zamiast”, zresztą od lat działa strona sympatyków „Maja nad Wilią” na Facebooku. Trudniej jednak o stworzenie strony z utworami wysokiej próby, odpowiednio zrealizowanymi technicznie. Jednakże nawet przy najlepszych ofertach smakowanie estetyczne, jakie może nam zaoferować komórka czy laptop, nie zastąpi bezpośredniej uczty poetyckiej, jak nie zaspokoi głodu wirtualne patrzenie na bardzo smakowite dania. Podobno treść przeczytanego utworu na ekranie „nie trzyma się” w głowie tak trwale jak z przeczytanej tradycyjnej książki, nie mówiąc o jej odbiorze na żywo.

Markę przedsięwzięcia kształtowała wyjątkowa atmosfera w ciągu ponad ćwierćwiecza. Od samego początku był on zaprzyjaźniony i sprzężony z muzyką, filmem, malarstwem, konferencje dotyczyły istotnych zagadnień w życiu Polaków wileńskich, przypominały o nietuzinkowych postaciach związanych z Wilnem i Litwą. Bardzo wcześniej przekonałem się o tym, iż festiwal traci bez precyzyjnie określonego tematu i koncepcji. Do dzisiaj pamiętne są festiwalowe

debaty, między innymi na temat losów miast – *Miasta stracone czy odzyskane* (ze wspaniałym dwugłosem Krzysztofa Zanussiego i prof. Alfredasa Bumblauskasa), poświęcone Maciejowi Kazimierzowi Sarbiewskiemu, na których narodził się pomysł pielęgnowania pamięci o tym łańskim poecie w Sarbiewie na Mazowszu; Czesławowi Miłoszowi, braciom Mackiewiczom, Pawłowi Jasienicy, Witoldowi Hulewiczowi, Józefowi Piłsudskiemu (literatura o Marszałku – *Mit i rzeczywistość*), Konstantemu Ildefonsowi Gałczyńskiemu (*Szczęście w Wilnie*), Tadeuszowi Konwickiemu, a także przedwcześnie zmarłemu naszemu koledze – Sławomirowi Worotyńskiemu; ważnym datom – na przykład 200-lecie urodzin Adama Mickiewicza uczciliśmy plenerem i wielką wystawą malarstwa z udziałem czołowych artystów z Polski i innych krajów, a na ubiegłorocznej konferencji z okazji setnej rocznicy odrodzenia Uniwersytetu Wileńskiego z imieniem Stefana Batorego zapoczątkowaliśmy rozmowy w 2019 roku na ten temat w Wilnie.

To tylko część podejmowanych zagadnień, temat jest niezbędny – uczy dyscypliny, nie pozwala rozpląnąć się w powierzchowności na zasadzie *jeden od Sasa, drugi do Lasa*. Festiwalowi towarzyszyły poznawcze wędrowki literackie po całej Litwie, inspirujące do powstawania współczesnych o niej utworów w różnych krajach i w różnych językach. Powstały ich setki. Nie muszę tłumaczyć jak



Z historii „Majów nad Wilią”. W wędrowce literackiej w Miednikach. Na pierwszym planie – Hatif Janabi obok operatora Jana Wierbela. 1995



Każdorazowo podczas festiwalu była Środa Literacka w Celi Konrada, zaś po jej likwidacji w 2000 – w podwórzu Klasztoru Bazylianów. 1997

ważne jest takie nagłaśnianie wielokulturowej spuścizny Wilna, współczesnego wizerunku Litwy.

Wielką rolę odgrywał w tym bezpośredni czynnik integracyjny, w tle pozostawała aura Wilna. To sprawiło, że plony przedsięwzięcia widoczne są na różnych płaszczyznach, również w realnej współpracy poszczególnych środowisk twórczych w Polsce i na świecie. To pozwoliło festiwalowi pozyskać sprawdzonych partnerów, a dzięki Mazowieckiemu Instytutowi Kultury byliśmy w stanie zaprosić wybitnych twórców, o czym zapewne dało się przekonać w ciągu ostatnich lat.

Tymczasem dostałem propozycję z Wilna „ocalenia” festiwalu online (patrz list na s. 149). Z powyższych powodów nie przystąpiłem na udział właściwie w nowym festiwalu online pod marką „Maja nad Wilią”, nad którym dotychczas sprawowałem pieczę i za który ponoszę odpowiedzial-



Hanna Kowalewska w Celi Konrada

ność. Dzięki temu może zaistnieć w Wilnie nowy festiwal i z inną ofertą. Literatura i kultura Polaków litewskich jest różnorodna, odzwierciedla ich możliwości i zdolności twórcze, upodobania i gusty jako mniejszości narodowej. W tych warunkach tak samo ważna jest twórczość o podłożu ludowym i tradycyjna, jak i ta na wskroś nowoczesna. Różni są ich adresaci, w słuchaniu i czytaniu. Ukazujące się książki odnotowujemy w dziale *Litwa – Polska. Nowości wydawnicze*. Wszystko są to jednakże ogniwa jednej sprawy, ale ogniwa różne, czasami przenikające wzajemnie. To sprawia, że zarówno twórcy i odbiorcy mają wybór, zresztą tak było zawsze.

Nie wiadomo jak dalej się potoczą losy „Majów nad Wilią”. Kryzys gospodarczy niewątpliwie wpłynie na kulturę, szczególnie może odcisnąć piętno na kulturze Polaków zamieszkałych poza Krajem. Będę się starał, żeby festiwal zaznaczył swoją obecność wśród wilnian i mieszkańców Wileńszczyzny jesienią, z nadzieją, że sytuacja „wyciszy się”. Pracuję z pomocą grona przyjaciół festiwalu nad weekendową jego odsłoną – z koncertem poetycko-muzycznym z udziałem poetów, m.in. jazzmana z zagranicy i miejscowych muzyków, przewiduję obecność znanego wykonawcy piosenki aktorskiej lub poezji śpiewanej. Planujemy zaprezentować film artystyczny z udziałem jego realizatorów i z dyskusją. Bardzo przydatna by była



Z historii „Majów nad Wilią”. Otwarcie Mickiewiczowskiej wystawy „My z Niego wszyscy” w Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wilii”, rok 1998

debata na temat kondycji pisarstwa polskiego na Litwie, jego obecności i promocji w Polsce, dystrybucji książek. Strategicznym wręcz zagadnieniem pozostaje edukacja warsztatowa młodych twórców, rola rodzimych badaczy i krytyków w tym zakresie. Z dzisiejszego punktu widzenia, twórczość literacka Polaków na Litwie jest prawie nieznaną i karmi się mitami („nie czytałem, ale wiem...”), nie ma skutecznych mechanizmów, które by wspomagały młodych literatów w rozwoju ich dróg twórczych. Marzę o tym, żeby się spotkać z miłośnikami sztuki, poezji i książki nad Wilią.

Do zobaczenia jesienią!

Romuald Mieczkowski

W NAJBLIŻSZYCH
NUMERACH:

ZNAD WILII



- *Rok 2020 Rokiem Świętego Jana Pawła II*
- *Na fali 100-lecia niepodległości Litwy i Polski:
Biblioteki polskie domowe i czytelnie społeczne w Republice
Litewskiej 1919-1940*
- *Naukowcy rodem ze Wschodu – o poszukiwaniu drogi profesora
Bogusława Żyłki – pochodzącego z Żodziszek*
- *Na łamach dawnej prasy: Wilno w 1910 roku*
- *Meandry historii: Odwrót Napoleona z Moskwy w 1812*
- *Z Doliny Łosośny: Wieści z pogranicza kultur WKL*
- *Vilniana wierszem, nowe przekłady, młode wiersze*
- *Zaproszenie do udziału w Konkursie „Polacy wielu Kultur”*
- *Poczet twórców literatury wileńskiej od XVI wieku do
roku 1945*
- *Litwa-Polska: Kronika wydarzeń międzysąsiedzkich, z życia
mniejszości polskiej na Litwie i litewskiej w Polsce, statystyka,
kultura i nauka, nowości wydawnicze, opinie*



©Romuald Mieczkowski

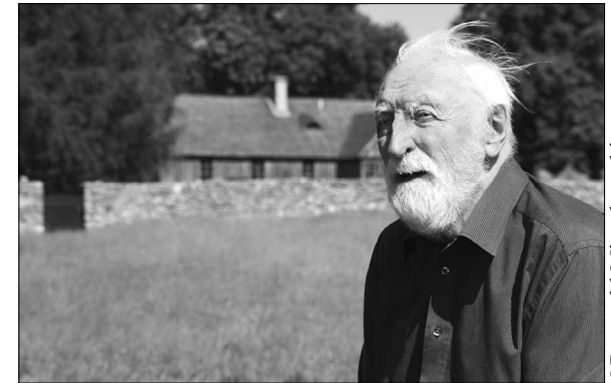
*Dom przy ulicy Młynowej 2 (Malūnų) na Zarzeczu w Wilnie, w
którym prawdopodobnie mieszkał Konstanty Ildefons Gałczyński*



©Romuald Mieczkowski

Skrzynki pocztowe w bramie domu przy ulicy Młynowej 2 (Malūnų) na Zarzeczcu w Wilnie, w którym prawdopodobnie mieszkał Konstanty Ildefons Gałczyński

ANRZEJ STRUMILLO



©Romuald Mieczkowski

Spotkanie w drodze ze Świącian do Santoki

Pomiędzy
Tak pomiędzy
Mną a mną
Podzielonym i pomnożonym przez czas
Pomiędzy małym chłopcem idącym od górę
A mężczyzną z posiwiałym karkiem
Opadającym wolno
Tak opadającym
Na kwantowe dno życia
Zjawiała się moja młoda Matka
Od strony Sudat
Po mchu wilgotnym i białym
Potrącając gałęzie sosen ramiony okrągłymi
Biegła przede mną
Niosąc mnie w sobie

6 lipca 1977, Wilno

W Santoce nad Żejmianą

Nam jutro do Indii
Tam inna moneta i inny chleb
Rowem przydrożnym Frankfurt nad Menem
Zgorzelą Bejrut
Damaszek różą
Pomiędzy zębami błysnie złoto
Chytróść się wśliźnie uprzejmie i słodko
By zważyć ciężar sakwy ukrytej
Koniec języka ugasi rozsądek
Współczucie łzę ciężką bezradnie przetoczy
Pielgrzymi przejdą i szumne pochody
Popiół spalonych zasypie nam oczy
A my daleko od czystej wody

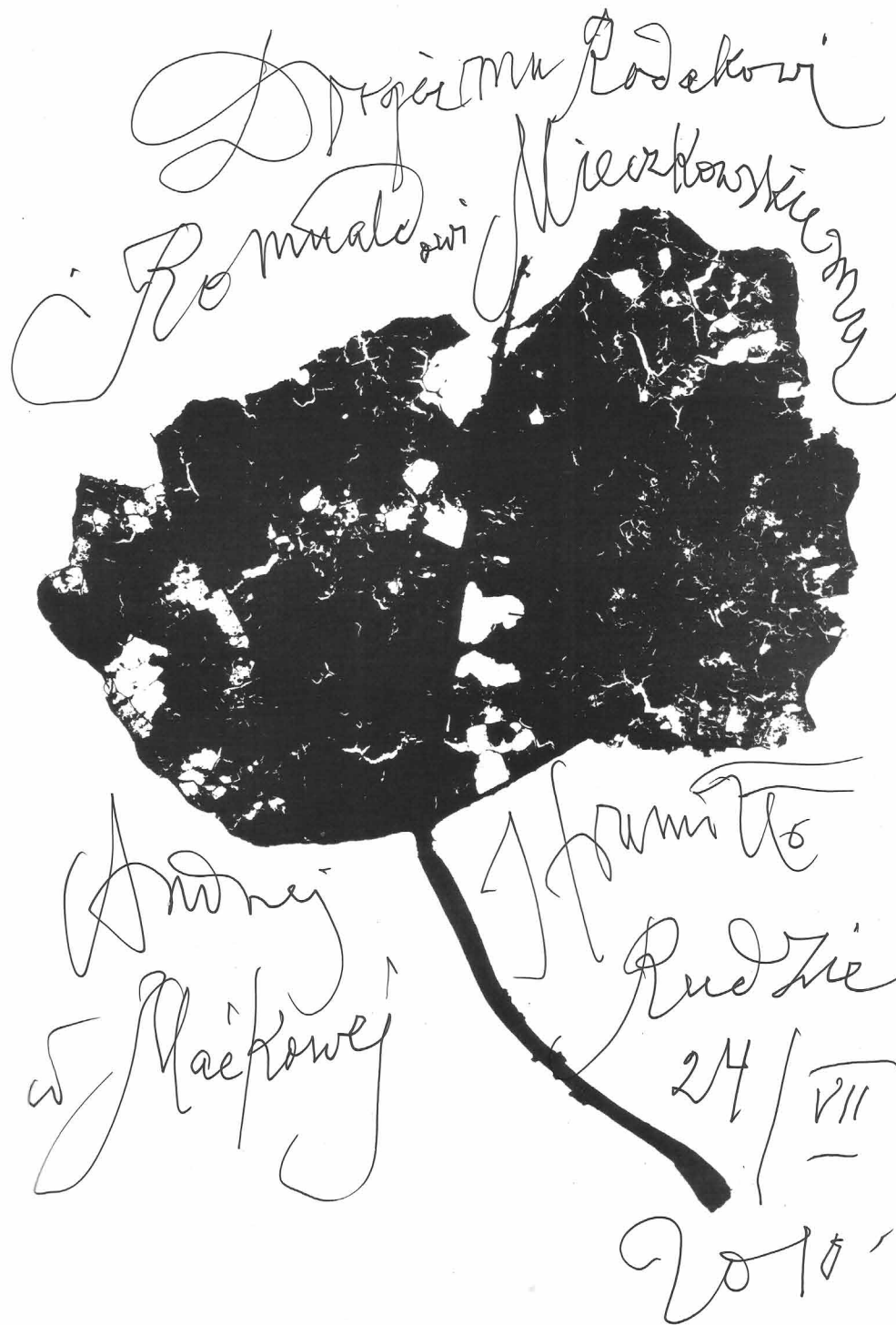
6 lipca 1977, Wilno

Po Zaduszkach

Widziałem Ją
Jak biegła lekko w białej sukience
Leśną drogą z Sudat do Święcian
Przed pierwszą wojną
Mokre igliwie kleiło się do Jej bosych stóp
Potem ocean wkroczył pomiędzy nas
Tysiące kilometrów leciałem do Jej zimnej ręki
Z gorzkim ciężarem winy

Przed świętem zmarłych zobaczyłem Różewicza
Chodził pochylony przed domem moim
Jego matka umarła o 10-tej z minutami
Poeta do miłości dojrzały
zegnał ją poezji oskarżeniem

2 listopada 2009



Miłoszowi

ostatnio czytałem jego późne wiersze
szukałem tego co znaczą
czas i dzwon
ze słowem ostatnim łączone
granic szukałem
pomiędzy początkiem a rzeczą
rzeczą a jej końcem
ciałem żywym a skałą
pojęciem a przedmiotem
gubiąc się w labiryncie mglistym

powiedzą o nim był
poznał istotę rzeczy
wzniósł budowlę trwałą
synowi dał prawo

powiedzą o nim był
bogobojnym sługą
miłą mu była harfa Dawida

powiedzą o nim był
pogrzebią ciało
pogaszają świece
uciszą dzwon

Poranny niepokój egotysty

Żyjąc długo ślad swój cenilem
Dziś widzę liść suchy
Odliczam sekundy
Pytam siebie nocą bezsenną
Kto łzę uрони
Nad prochem moim
Kamień nagrobny ogrzeje
Imię uniesie
I pójdzie moją drogą

27 lipca 2019

ZBIGNIEW JĘDRYCHOWSKI



dygresja

tchnieniem kosztuję słów
wydźwięk i brzmienie
natchnienie
czyni swoje bez rozgłosu
piszę milczeniem

rozdzwoniony święty spokój
czeka
na przełęczu myśli
na osi czasu
pokrewieństwo
rzeczy wielkiej wagi

jestem w pół drogi
wilnouskrzydłony

srebrzy się biały bez
w czułości światła
deszczu dotyku
po skroniach biegnie
czas do przerwy
wilnookie dzwonnice
mierzą młodości poziomy

W BAŁTYCKIM KRĘGU

ESTONIA – POEZJA I WRZOSOWISKA



ANNA MARIA MICKIEWICZ

Tam, nad Bałtykiem

Przeszłości widma
W powietrzu morskim
W wietrze samotnym

Zagubione dzieci
Przechodzą tajnymi korytarzami
Historii

Wywiesiły ukrywaną flagę
Biało-niebiesko-czarną

Przeszłości widma
Blakną
W powietrzu morskim
W wietrze samotnym

Chciałabym opowiedzieć o Estonii. O Estonii...? Tak. Nie bez powodu. Skłoniły mnie do tego wakacyjne wizyty w tym kraju. Zwłaszcza jedna. Przewędrowałam go szybko i sprawnie, bo obszar nieduży, cichy, czysty. Ludzie pracowici, punktualni, serdeczni na sposób skandynawski. Po drodze mijaliśmy drewniane domki, obok nich maleńkie sauny zatopione w leśnej głuszy. Estończycy kochają legendy i przypowieści, dumni są ze swego narodowego poematu pt. *Kalevipoegu*, będącego epicką opowieścią chwalaącą dzielnych synów Kalewa, którzy walczyli o wolność ich ziem. To wyjątkowy naród, oddany sztuce, kultywujący archaiczne formy śpiewu grupowego, jakby wtopiony w słowa starych pieśni. Od wieków pieśń jednoczy duchowo wszystkich Estów w trudnych dziejowych chwilach. Tak też się stało podczas ostatniej przełomowej zmiany w 1991 roku, która została symbolicznie ochrzczona „Śpiewającą Rewolucją”.

Jeśli pojedziecie tam kiedyś, odwiedźcie koniecznie Tartu, drugie co do wielkości miasto. Zabytki, stare miasto, architektura nieodparcie przypominają o historii. Na gmachu ratusza miejskiego zaskakująco powiewa biało-czerwona flaga. To nie przypadek. Ślad polskiej obecności pochodzi z czasów, kiedy król Stefan Batory powstrzymał cara-ludobójcę, Iwana Groźnego.

Przyjaciele Estończycy, Raul i Urmas, zaprosili nas do najdalej na północ wysuniętej miejscowości, gdy latem noc zrównuje się z dniem. Dotarliśmy nad wybrzeże Morza Bałtyckiego, do małej wioski rybackiej Viinistu. To wyjątkowe miejsce – odwiedzających witają monumentalne, modernistyczne rzeźby z kamieni. Czy kiedykolwiek będzie wiadomo, kto je tu ustawił, prawie na końcu świata?

Za czasów ZSRR nad brzegiem Bałtyku znajdowały się zakłady rybackie, które po upadku systemu zostały zlikwidowane. Nadbrzeżny obszar wraz z budynkami i bałtycką wyspą zakupił estoński przedsiębiorca Jaan Manitski. Otworzył hotel, amfiteatr oraz powołał... Estońskie Muzeum Sztuki. Galeria budzi podziw; założyciel przez wiele lat kompletował obrazy artystów związanych z Estonią, biorąc udział w międzynarodowych aukcjach dzieł sztuki. Obecnie na wybrzeżu działa jedna z największych reprezentacyjnych galerii estońskiego malarstwa.

To tam, w Viinistu, nakręciliśmy krótki film, poetycką etiudę wideo promującą wiersze z tomiku *Proscenium* (Lublin 2010, Norbertinum)¹. Utwory recytuje w niej po polsku Estończyk Ott Toomet, z charakterystycznym, miłym dla polskiego ucha akcentem. Pośród wzburzonych fal morza, o zmieniających się kolorach, od błękitu aż po szafir, w którym odbija się po trochu groźne niebo i imponujące ogromne skały, ten skrawek ziemi robi wrażenie odciętego od reszty świata. Zaskakuje krajobraz bogaty w kolorowy zachód słońca, szum fal, gigantyczne sosny, niemal dotykalnie krystaliczne powietrze oraz drapieżne głązy wyłaniające się z aromatycznego morza. Otwarta przestrzeń oraz fale dotykające horyzontu tworzą idealny układ sceniczny.

Zwiedzając Estonię, miałam wrażenie, że przełamanie dzielących nas od lat murów – politycznych, narracyjnych i nostalgicznych – jest możliwe. Cieszyłam się wolnością. Wędrując nadmorskimi plażami, pełnymi ogromnych kamieni, doszłam do wniosku, że nadeszła chwila, by podjąć to wyzwanie. Na przykład, taką etiudą lub podobnymi.

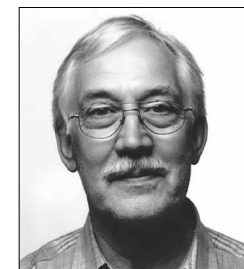
Ta akurat przygotowana została spontanicznie, bez prób i wcześniejszych interpretacji. Naturalną scenerię nad Bałtykiem ofiarowała nam dynamiczna natura. Ott z gigantycznej skały czyta utwory z niezwykłym wyczuciem rytmu. Nagła interwencja wiatru, który przetrzuca strony książki pozostawionej na morskiej skale i w końcowym ujęciu ją zamyka, dodaje przekazowi dramatyzmu. Jest symbolicznym dopełnieniem finałowej sceny i wszystkich poetycko opowiedzianych historii. Liryczne słowa płyną z Estonii jako zapis różnorodności przeżyć. Choć głos szybko ulatuje w dzikiej przestrzeni, jednak dzięki permanentnie dostępnej elektronicznej publikacji wielowarstwowe wiersze trwają i stają się wciąż bogatsze o nowe znaczenia.

Noc w Viinistu

Stoję na skraju morza
W dalekiej niewiedzy
Za przestrzenią lasu
Zamykam dzień
W aromatycznej kropli morza

¹ Etiuda jest dostępna na YT po wpisaniu słów *Mickiewicz Proscenium*.

Udział Otta Toometa nie był przypadkowy – jego ojciec, Jaan Kaplinski, jest znanym, światowej sławy estońskim pisarzem polskiego pochodzenia. Dziadek Otta, Jerzy Kaplinski, wyjechał z Polski przed wybuchem II wojny światowej, wykładał literaturę polską na uniwersytecie w Tartu. W czasie wojny został aresztowany przez NKWD, zginął w sowieckim obozie pracy.



Pisarz Jaan Kaplinski

Jaan Kaplinski był jednym z autorów i inicjatorów tzw. listu 40 intelektualistów (*Neljakümne kiri*), protestujących przeciwko działaniom władz ZSRR. Twórczość Kaplinskiego została przetłumaczona na czternaście języków. Eseje pisarza dotyczą problemów ekologii, filozofii języka, niektóre wiersze nawiązują do buddyzmu. Poezja w swej symbolice opisuje krajobraz i wartości, które są potrzebne, aby przeżyć w tak trudnych warunkach geograficznych i historycznych. Autor pisze na swym blogu:

W rzeczywistości drzewa i krzewy są częścią nas, są one po prostu bardziej oddalone od naszego ciała niż dłonie lub stopy, więc myślimy, że nie czują bólu [...]. Ale my nie możemy żyć bez drzew. Im mniej drzew, tym krócej będziemy żyć. [...] Jesteśmy częścią natury, przyrody, a ona jest częścią nas. Nie ma sensu dyskutować, dlaczego musimy ją chronić. To tak jakby zastanawiać się, czy powinniśmy chronić nasze głowy, zęby, nasze wątroby...

Również nasza etiuda ukazuje, jak w zderzeniu kultur i języków tamtejszy świat ewoluował przez ostatnie pięćdziesiąt lat. Poezja przekracza właśnie granice – formalne, geograficzne, polityczne, językowe i historyczne. Język polski brzmi ponownie w estońskiej nadal dzikiej zieleni. Niegdyś istniały silne więzi polityczne i kulturowe pomiędzy Polską i Estonią. Założycielem uniwersytetu w Tartu był Stefan Batory. Polacy przebywali na terenie południowej Estonii ponad sto lat. Wówczas Tartu zwane było Dorpatem, a nadmorski kurort Pärnu – Parnawą. Były to stolice... województw Rzeczypospolitej. Do dzisiaj w Tartu działają polskie organizacje i kościoły. Te dobre stosunki zostały zerwane z powodu zawirowań historycznych, wojen i rewolucji. Po latach nieobecności i przemilczenia poezja staje się nowym mostem porozumienia i przy-

wrócenia przerwanych relacji między ludźmi i krajami. Chodzi o przywołanie nostalgicznych wspomnień, przywrócenie utraconej pamięci historycznej. W symboliczny, artystyczny sposób polskie słowa rozbrzmiewają wśród estońskich fal. Pozornie tylko przez chwilę. Słuchanie wiersza jest zawsze czymś innym niż jego czytanie wyłącznie w samotności. Tym więcej innym, że dzięki kamerze i sieci internetowej może być łatwo w każdej chwili ponawiane.

Natura nadaje rytm i współdziała ze słowami poezji, pomaga im istnieć. Odzyskane dziedzictwo kulturowe i pamięć mogą być przebudowane i po latach wyłonią kolejne znaczenia, już w nowej konfiguracji dziejowej. Wielokrotnie miałam wrażenie, że Estońscy patrzą na Polaków z szacunkiem, uznaniem, podkreślając, jak to dobrze, iż Polska jest krajem o imponującej populacji, z międzynarodowymi koneksjami. Przemilczam, czy zgadzam się z tymi opiniami.

Oczarowana estońska przygodą, pełna pozytywnych wrażeń, pomijając utrapienia ze strony stad komarów, spoglądam z Londynu w kierunku urzekającej ziemi Estów, z poetycką pamiątką w światowej pajęczynie komputerowej i bukietem wrzosów...

ANNA MARIA MICKIEWICZ – INNE WIERSZE

Londyński sen

*Dedykuje Lidii Rodziewicz, *
z domu Ostaszkiwicz

Głos matki

Gdzie nas wywożą?

Gdzie nas wywożą?

Pakujemy tylko rzeczy najbardziej potrzebne!

Pamiętaj o srebrach, obrusach!

Szybko!

Szybciej!

Co jeszcze?

Odjazd

Bydłęcy pociąg ruszył

Świat nagle zmienił się

Gdzie?!

Gdzie jedziemy?!

Zbliżaliśmy się do Archangielska

To nie była Syberia

Tam

Można było wymieniać ubrania

Na jedzenie

W Archangielsku

To było niemożliwe

Wieczorami śnię...

Widzę tańczące dziewczęta

Rozległe bagniska

Wśród łąk

Ktoś śpiewa

Gdzieś tam na Białorusi...

Zamarznięty obraz dzieciństwa

Zatrzymany

Jak w szklanej kuli

Jeżeli wrócę w rodzinne strony

Boję się, że sen ucieknie

Londyn 2012

Lubelskie kontrapunkty

Pan Jan pomalował arkady w kościołach

Zakończył ziemskie prace

Teraz zaprasza Stanisława

Stolarza

Który

Kilkadziesiąt lat
Prowadził renowacje
W Muzeum na Majdanku

Wieczorami polerował stoły mozolnie wcierając politurę
Zapach żywicy i octu wciskał się mocno w oczy
Drewno łagodnie rozgrzewało spracowane dłonie

Staruszki wyglądają zza firanek
Czekają na drobną sylwetkę i stolarskie narzędzia

Odpada farba z balkonowych szczebli

Nie ma Jana
Nie będzie też Stanisława
Kto pomaluje arkady i balkony?

Zajrzy ukradkiem w oczy proboszcza
Szukając grzechów?

Babki wyplakały szczęście

Urodził się chłopak, urodziła się dziewczyna.
Babki ocierały łzy.
Przyjechały za dziećmi pędzone zawieruchą wojenną
nęcone ciepłym chlebem.

Chłopak rósł szybko, dziewczyna płakała długo.
Babki bały się, że nie będzie tak jak w bajkach – miło i szczęśliwie.
Lękały się o ciekłą skórę, drobne kości i ten płacz.
Babki przewijały niemowlęta, nie wolno im było krępować rączek.
Nowy kraj, nowe czasy, nowe zwyczaje, narzekały.

Dziewczyna dostała kędzierzawego, czarnego pieska.
Przytulała go mocno. Bardzo chciała, by pewnego dnia ożył.
Drobna była, chorowita. Wtulała się w jego czarną sierść.

Chłopak wyjechał z rodzicami na budowę, mieszkał w barakach.
Stróż z ciepłowni podarował mu kocię. To było pierwszy raz, coś
na własność.

Babki nigdy nie spotkały się, nie wyplakały wspólnie nocnych
herbat,
zapomnianych pól.

Jednak czuły, że chłopak i dziewczyna spotkają te pola w swych
snach. Poczują wspólnie ich zapach.

Chłopak nigdy nie przekonał się do psów, wydawały mu się obce.
Dziewczyna pokochała kota.

Spotkali się.

Anna Maria Mickiewicz

©Romuald Mieczkowski —

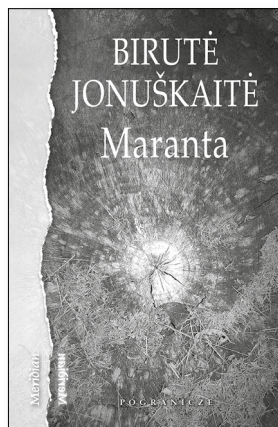


PRZECZYTANE

*MIRIADY TRANSGRESJI,
CZYLI O ODWAŻNEJ PODRÓŻY KU ŚWIATŁU*

Tomasz Snarski

Wydana właśnie po polsku książka Birutė Jonuškaitė *Maranta*¹ to pozycja wyjątkowa, po którą winni sięgnąć wszyscy miłośnicy wnikliwej, uważnej i przesywającej istnienie literatury. To książka, wokół której nie można przejść obojętnie. To rzadkie dzieło delikatności i odwagi, filozofii życia i odkrywania siebie, podążania ku przeznaczeniu i poszukiwania sensu, wreszcie podróży przez świat i przez małą litewską krainę północno-wschodniej Polski.



Lektura *Maranty* to swoisty sposób transgresji, za pomocą którego jesteśmy zaproszeni do przekraczania rozmaitych granic, w tym kultur, języka, płci, pożądania, krajobrazów, sztuki, a wreszcie rzeczywistości i marzeń. Dużo? Gęsto? Szczegółowo? Zdecydowanie tak, ale w przypadku *Maranty* to nie zarzut, lecz największa zaleta książki. Prowadzona bowiem delikatnie narracja buduje uważne i delikatne studium, w którym z jednej strony jesteśmy świadkami dziejących się wydarzeń czy sytuacji, z drugiej wkraczamy wraz z główną bohaterką w jej świat myśli, przeżyć, wspomnień, uczuć. Pomiędzy zaś zewnętrżnością a wewnętrżnością wydarzeń Jonuškaitė wkomponowała małe filozoficzne traktaty, ważne przesłania o prawdzie ludzkiej egzystencji. Dzięki temu w codzienności, w zwykłej historii litewskiej dziewczyny z Sejneńszczyzny, możemy wyjść z mroku w poszukiwaniu światła, w podążaniu za prawdą. Możemy uwolnić się z Platońskiej jaskini i odkryć niewyobrażalne...

Owo światło pojawia się już na pierwszej stronie książki. Z początku delikatnie, zapowiadając przyszłą jasność odkrywanych prawd, które

będą się stopniowo odsłaniać, które będziemy zdobywać trudem naszej podróży. Póki co panuje ciemność, jeno błyska kieszonkowa latarka, a przez maleńkie dziurki przenikną tylko świetlne punkciki; może jednak niebo jest nieskończenie odległe i miriady iskier to iluzja. Brnąc coraz głębiej w obcą przestrzeń, próbujesz rozpoznać światła – tak wyraźne i dalekie gwiazdy bywają tylko w najczarniejsze noce. [...] Ach, gdyby jakaś błyskawica choćby na chwilę rozdarła tę płachtę ciemności i pomogła ci zrozumieć, gdzie jesteś (*Maranta*, s.7). A zatem chodzi o ogromne pragnienie rozświetlenia własnego życia, uczuć, motywacji, historii, naświetlenia spraw zakrytych, odsłonięcia błędów, ponazywania porażek, ale przede wszystkim dostrzeżenia wartości i piękna istnienia.

Światło (dobro, piękno, miłość, niebo) nigdy nie opuściło głównej bohaterki, lecz to ona stała się na nie ślepa, na skutek niepewności, braku wiary w siebie, a może po prostu los tak chciał, bo [...] kiedy *Wszchemogący ucina sobie drzemkę, zdarza się, że jakaś dusza wskakuje do niewłaściwego stulecia, może nawet millenium, do niewłaściwej chaty, kraju czy kontynentu – stąd ten chaos, wojny i niedole, bo dusza-przybłąda musi kogoś wypchnąć z miejsca, które chce bezprawnie zająć, albo walczyć o zajęte przez siebie miejsce, kiedy pojawi się jego prawowity właściciel* (s.17). Tak naprawdę zatem wiele zależy od nas, ale też wiele, a może nawet więcej, od decyzji Tego, który wszystko wie, zna przeszłość, terażniejszość i przyszłość, no i wszystko może, tylko czasami zdarza mu się zdrzemnąć...

Czy zatem światło naprawdę nigdy nas nie opuszcza? Czy nigdy nie zostawiło świata i człowieka samego, gdy nastał Szoah, gdy przeżywamy kolejne miłosne rozczarowanie, gdy tęsknimy, cierpimy, a nade wszystko, gdy umieramy? – *Boga? Jeśli Bóg istnieje, to przez cały czas pokazuje mi plecy. Ja się dla Niego nie liczę. Jestem podwórzowym psem, który odprowadza do bramy Jego wyznawców. Niedawno chciałam oddać życie w zamian za życie siostry – wzgardził mną Bóg, wzgardził mną Szatan, żaden z nich nie przyjął mojej ofiary. Zabrali Saulę, to na niej im zależało* (s.293).

Jakże pięknie zatem, a zarazem dramatycznie, zachęca nas Autorka do pytania o własne przeznaczenie i ład oraz dobro stworzonego świata. Czy jesteśmy na właściwym miejscu? Czy mamy w sobie odwagę, by wyruszyć w podróż i zadać pytania o sens naszego życia? Czy możemy ufać Bogu, tak niewiele o nim wiedząc? Czy naprawdę nigdy nas nie opuszcza? A mimo tak wielu wątpliwości,

¹ Wyd. Pogranicze, Sejny 2020, tłum. Agnieszka Rembiałkowska.

mimo rozdarcia, są przecież tacy, którzy wierzą, ufnie przekazując swe niezachwiane przekonanie następnym pokoleniom. *A jednak daleko stąd, w pogańskiej krainie Jadźwingów narodziła się błękitnooka Litwinka, która uwierzyła, że Bóg mieszkał wśród nas jako Żyd z Nazaretu. Moja siostra, moja biologiczna matka. Modląc się w kościołach dwóch kontynentów, nie miała najmniejszej wątpliwości, że jest owieczką w owczarni Dobrego Pasterza, a Ten, który dla niej umarł na krzyżu, żeby potem zmartwychwstać, zawsze ją usłyszy... Niewiarygodna, bezbrzeżna ufność* (s. 294).

Cóż zatem począć, gdy się nie ma takiej łaski wiary? Jak odnaleźć się w swoim rozdarciu, w świecie mieniącym się propozycjami, krajobrazami, kłamstwami, obietnicami, pokusami, jak odnaleźć drogę w ciemności? *W Biblii jest napisane, że nie wolno kraść, a wszyscy kradną, różne rzeczy, nawet życiorysy. W Biblii jest napisane, że nie wolno kłamać, a wszyscy kłamią. Może ten zakaz też jest czystym kłamstwem?* (s. 283).

Gdy dorastamy, nasi przewodnicy odchodzą. *Teraz musisz iść tą ścieżką sama, bez matki* (s.24). Jesteśmy niejako zmuszeni do dokonywania wyborów, często nie wiedząc, kim jesteśmy, nie dostrzegając prawdy o nas i świecie. Cień przebiegle wkrada się w nasze życie. Jest z nami od samego początku, pozoruje prawdę, gdy tymczasem śmiało pniemy się po szczeblach kariery, czasem emigracji, sukcesów, zaczynamy liczyć i cenić rzeczy czy sprawy nieważne. *Czy słońce odczuwa ból, gdy zachodzi? Czy księżyc skarży się na swą ciemną stronę?* (s.16). Uważajmy, gdyż od przeznaczenia ku jasności odchodzimy w sposób niezauważony, bardzo łatwo, niemal naturalnie. Trudniej jednak jest powrócić na właściwą ścieżkę, wytyczyć szlaki na nowo, trudno znowu zapragnąć wyjść z jaskini cienia. Trudno odpowiedzieć na nienapastliwe zaproszenie jasności (a może jest ona tylko złudzeniem?). Zresztą czasem nawet wydaje nam się, że ona nam ucieka. *Nie uciekaj ode mnie, Nazareńczyku, drepcząc za tobą w gumofilcach, po śliskim lodzie, przez białe zaspasy; to biel śniegu, a nie duszy* (s.280). Ubrudzeni trudem codzienności, nawet gdy chcemy, często nie mamy już sił. Wątpimy, czy miłosierdzie, czy przebaczenie, czy to wszystko dla nas, czy on przyszedł dla nas. Dla dziewczynki z sejneńskiej ziemi? Dla Vladasa, Albercika, Helusi, Tadulka, Juozasa, Sławka, Zosi, Dominiki, Saulè, Viltè, a wreszcie Rasy? Dla Ciebie i mnie?

A jasność wciąż jest i czeka. Po cichu, serdecznie, niezmienna mimo tak wielu zmian. Zdażyliśmy dorosnąć, przemierzyć cały czas, zakochiwać się i romansować, żegnać umarłych i witać narodzonych, strzec zasad, by je następnie łamać. A tymczasem: – *Chodź do mnie – szepce słońce gasnące nad starożytnym miastem, chodź, dopóki wszystkie drogi prowadzą do świątyni, dopóki nie pochłonął ich cień skradający się od Góry Oliwnej do Doliny Cedronu* (s.305). Wciąż gdzieś mamy szansę dostrzec zaproszenie światła, zdobyć się na przekroczenie granicy cienia. Jak skończy się nasza podróż? *Z daleka jednak widać tylko prostą, równą ścieżkę, jaką wydeptują ludzie o jasnym celu – warkocz spleciony ze śniegu. Dokąd podążają robaczki? Co wskazuje im drogę? Smuga dymu znad łaźni? Gwiazda Betlejemska?* (s.344).

Birutė Jonuškaitė napisała powieść psychologiczną, ale także egzystencjalną, w której niemal na każdej stronie czytelnik może znaleźć pretekst do poszukiwania odpowiedzi na najważniejsze filozoficzne (a niekiedy wprost religijne) pytania. Na potrzeby recenzji wskażmy choć jeden krótki fragment, który sam w sobie jest zaiste samodzielnym małym traktatem egzystencjalnym. *Umierania się nie planuje, ale ty dotąd nie wiesz, skąd oni oboje tamtego poranka czerpali tę pewność, dlaczego matka zaraz po skończeniu całego obrządku po raz ostatni obmyła ojcu twarz, ręce, chude nogi, a potem potrząsnęła cię za ramię, budząc z drzemki: „Idziemy pacierz odmawiać, ojciec odchodzi”* (s. 46). Jak wiele o nas w tak lapidarnych, szorstkich wręcz słowach!

W *Marancie* tak naprawdę nie ma jednej historii, jest wiele historii różnych ludzi, złączonych jednak w przestrzeni myśli i pamięci głównej bohaterki. Nasza przewodniczka dzieli się swoim konkretnym indywidualnym i przygodnym losem, ale i swymi rozterkami,



©Maciej Mieczkowski

nadziejami, rozczarowaniami, dzieli się wszystkim, co ma. Stąd w powieści znajdziemy esencję litewskich zwyczajów, tradycji, kultury, przywiązania do ojczystej ziemi, przyrody i rodziny. To wszystko poznamy niejako razem z życiem głównej bohaterki, wręcz bezpośrednio *nad lnianymi bieżnikami z hymnem Litwy i Pogonią* (bieżnik – ozdobny ręcznik, s. 22-23).

Jednocześnie na kartach *Maranty* odkrywamy, że te na wskroś litewskie życie zwykłych ludzi niesie wartości uniwersalne. Jonuškaitė zatem, czerpiąc ze swojej litewskości to, co najlepsze, przekracza ją, pokazując sprawy ogólnoludzkie, bliskie każdemu i każdej z nas. A to, że historia głównej bohaterki zaczyna się gdzieś w litewskich wioskach północno-wschodniej Polski, czyni całą fabułę arcyciekawą, zwłaszcza dla Polaków. Wyruszamy bowiem w dotychczas nieodkryte bliżej tradycje, krajobrazy, życie naszych litewskich braci i siostr (litewskiej mniejszości w Polsce), o których tak mało wiemy, a którzy tak bardzo są nam bliscy. Pogrążając się w lekturze, przenosimy nie tylko za ocean, stolic Europy, czy do Ziemi Świętej, ale nade wszystko do bliskich jezior i lasów, do Sejnu, Puńska i Suwałk, nad jezioro Sejwy, do ziemi pięknej, lecz wciąż jeszcze nieodkrytej.

Najbardziej wyróżniającym motywem książki litewskiej autorki są po prostu rozmaitego rodzaju, liczne, niezliczone wręcz transgresje. Stąd, wykorzystując „miriady gwiazd” z pierwszej strony książki, zdecydowałem się określić *Marantę* jako dzieło zawierające miriady transgresji. To przecież pojęcie dotyczące zarówno zjawisk fizycznych, jak i psychologicznych, a także tych, o którym nie śniło się mędrcom i naukowcom. Już przecież sama książka, poprzez jej wydanie w języku polskim, w tłumaczeniu Agnieszki Rembiałkowskiej (oryginał litewski *Maranta. Romanas*, Vilnius 2015), jest swoistym przekroczeniem granic pomiędzy kulturą polską a litewską, w tym pomiędzy językami. Warto wskazać, że w książce zastosowano zapis lituanizmów używanych między innymi przez Polaków na Mazurach. Dzięki starannej edycji książki zadbano o ich objaśnienia, co niewątpliwie ubogaca jej walory językowe i wyróżnia ją na tle współczesnej literatury pięknej. Jeśli język jest granicą naszego poznania, to poznając słowa takie jak *rejkskie*, *bumburuki*, *bałabajki* poszerzamy nasz świat, zaczynamy nie tylko żyć obok siebie, lecz razem ze sobą, we wzajemnych interakcjach. Warto chociażby dla tego powodu zajrzeć do *Maranty*.

Jednak nie tylko o proste przekroczenie granic kultur dwóch narodów chodzi Autorce. Idzie jej o studium nad losem człowieka, odkrywaniem tożsamości (bohaterka przemierza drogę, zarówno rzeczywistą, jak i wręcz metafizyczną, od rodzinnych stron przez cały świat do poznania siebie, do ostatecznego miejsca przeznaczenia). Mamy w *Marancie* zatem wiele różnego rodzaju transgresji. Jedną z nich jest granica między cieniem a światłem...

Ważnym wątkiem książki, godnym odrębnego wyróżnienia, są fragmenty poświęcone wartościom sztuki. Główna bohaterka jest m.in. malarką, co staje się przyczynkiem do wielu wypowiedzi na temat krytyki moralnej sztuki i w ogóle funkcji sztuki jako takiej. Szczególnie wyrazista jest następująca wypowiedź:

– *Moja droga, sztuka musi zająć pozycję dokładnie pomiędzy rzeczywistym a nierzeczywistym. Zatrzymać się w pół drogi. Ale tak naprawdę to nie znoszę tego pierdolenia, że sztuka coś może albo nie może. Artyście wolno wszystko. Można usprawiedliwić każdy wybryk, jeśli tylko służy efektowi końcowemu. Rozumiesz? [...] Czytaj biografie artystów. [...] Szaleństwo, ryzyko, płatanina kresek, nasycenie barw, witalność, próba okiełznania albo oczarowania wszystkich piekieł i demonów tego świata, próba zrozumienia grozy i piękna rzeczywistości, dążenie do odwzorowania życia i śmierci, wyśmiewanie własnej podłej natury i otaczającego nas absurdu – oto co się liczy* (s.142).

Jonuškaitė zatem, poza stworzeniem studium z pogranicza psychologii i filozofii egzystencji, prowokuje, zadając wiele aktualnych pytań dotyczących istoty sztuki, jej współczesnej kondycji i kondycji jej krytyki. Wpierw postawmy pytania poddające w wątpliwość całkowitą swobodę artystyczną. Czy dzieło sztuki (utwór literacki, muzyczny, film, obraz) winniśmy oceniać li tylko z uwagi na jego wartości artystyczne? Czy uprawnione jest dokonywanie krytyki etycznej dzieła sztuki? Czy „dobre” dzieło sztuki jest takie, ponieważ wypełnia najwyższe kryteria estetyczne, czy także, a może przede wszystkim dlatego, że jawi się jako godziwe? Czy można oceniać dzieła sztuki z perspektywy ich wartości moralnej czy też winno się tego unikać, zgadzając się na autonomię etyki i estetyki? Czy sztuka winna być w jakikolwiek sposób cenzorowana, ograniczana, limitowana poprzez standardy moralne, obyczajowe, a niekiedy także zakazy prawne? Czy jaskrawe przekraczanie przez artystów tema-

tów tabu jest w sztuce usprawiedliwione czy też winno spotkać się z krytyką? Czy artyście wolno więcej tylko dlatego, że jest artystą, że jego powołaniem niejako jest przekraczanie granic poprzez stworzoną przezeń sztukę? Bądź inaczej, czy artyście „wszystko wolno” i „wszystko wypada”, czy też winien się liczyć, jeśli nie z Bogiem, to przynajmniej z prawami innych ludzi, np. wierzących, uznając ich naturalne prawo do wolności religijnej, w tym do wyznawania swojej religii bez jej obrazy, znieważania, wyszydzania i wyśmiewania, wreszcie bez bluźnierstwa, niejednokrotnie o prowokacyjnym charakterze? Wreszcie, czy dzieło sztuki, jawnie wykorzystujące ludzką seksualność i nadużywające ją, może instrumentalnie wykorzystywać człowieka, traktując go jako przedmiot seksualnego zaspokojenia czy fascynacji? Jak daleko możemy „eksperymentować” tworząc sztukę? I czy przekraczanie granic, zarówno co do formy, jak i co do treści, jest rzeczywiście konieczne dla prawdziwej wartości artystycznej dzieła?

Z drugiej strony trzeba postawić pytania broniące wolności artystycznej. Czy możemy zaakceptować cenzurę dzieł sztuki argumentowaną względami troski o morale i dobre obyczaje, porządek



Tomasz Snarski z autorką książki, Wilno 2019

publiczny czy uczucia religijne? Czy artyści winni ponosić odpowiedzialność karnoprawną za stworzenie dzieł sztuki bluźnierczych, obrazoburczych, perwersyjnych, czy po prostu przekraczających radykalnie przeciętnie akceptowalne normy społecznej seksualności? Czy sztuka „ograniczana” zakazami, konwenansami, moralizatorstwem, „grzesznością”, dalej jest zdolna, by pełnić swoje funkcje, a wśród



©Bartosz Frątczak

Birutė Jonuškaitė wielokrotnie podejmowała gości Międzynarodowego Festiwalu Poezji „Maja nad Wilią” w siedzibie Związku Pisarzy Litwy

nich by poruszać, oddziaływać, stwarzać przestrzeń swobodnej wypowiedzi, nieskrępowanej zakazami i normami, które właściwe są dla życia pozaartystycznego? Czy sztuka, jeśli jest sztuką, w ogóle może bluźnić i profanować, czy też li tylko przekracza granicę, lecz właśnie ze względu na to, że jest sztuką, na pewno nie bluźni i na pewno nie profanuje?

Jak widać, *Maranta* zadaje wiele pytań. Ta książka po prostu pełna jest intelektualnych wyzwań, stanowiąc wrażliwe studium tematów przez autorkę uznanych za ważne, wobec których nie można przejść obojętnie, na które trzeba chociaż spróbować poszukać odpowiedzi. Jest książką poszukującą Boga i człowieka, pytającą o miejsce człowieka wrażliwego i uważnego, jest historią podążania przez miriady transgresji za światłem.

Główna bohaterka na swojej krętej drodze (pełnej ekstazy, pożądania, miłości, oddania), ociera się o bluźnierstwo, docierając tam, *gdzie pozostało już tylko jedno jedyne pragnienie: niech to trwa, pragnienie bluźnierstwo: nie wschodźże, słońko, nie wschodź... To ono wypełnia cię od koniuszków placów stóp po cebulki włosów na głowie, to ono rozwiązuje ci usta* (s.291). Nie przeszkodzi to jednak, by potem wyznać: *Zamykam oczy. Do płótna mojej duszy podchodzi wschodzące słońce, gigantyczne zwierzę, które językiem szorstkim*

jak papier ścierny delikatnie wylizuje otwartą ranę, i ciekłą strużki żółtej leczniczej śliny, i wypełniają mi całe ciało przemożnym zewem... (s.318) W końcu: *Nie sposób namalować cieni domu.* (s.341). Może dlatego, że to on jest źródłem światła? Twojego światła? Mojego światła? Naszego światła? Każdego światła? Granica pomiędzy życiem a sztuką zaciera się. I znowu kolejna transgresja... Wyruszymy zawsze tak daleko, chcemy przemierzyć tak wiele szlaków, a zapominamy o wejściu w tajemnice swojego jestestwa. Boimy się otworzyć, oświetlić się, jedynie tęsknota za światłem wytrąca nas z pewności codzienności.

Maranta to jednocześnie nazwa wyjątkowej i ciekawej rośliny. *Najbardziej interesujące w marancie jest to, że za dnia listki ma skierowane w dół, a po zmroku stula je w tak zwanej pozycji snu. Jeśli wystawi się marantę na ostre światło, choćby na kilka minut, można ją zmusić, żeby rozłożyła zwinięte listki* (s.146). Birutė Jonuškaitė wystawia nas, jak maranty, na światło, zmusza do rozłożenia zwiniętych listków naszych życiowych dróg. Naprawdę warto wybrać się z nią w podróż po miriadach transgresji ku światłu.

Tomasz Snarski

Birutė Jonuškaitė, *Maranta*, seria Meridian. Wyd. Pogranicze, Sejny 2020, tłum. Agnieszka Rembiałkowska, s.354.

1989-2000. ROCZNIKI „ZNAD WILII”, JAK TEŻ PÓŹNIEJSZE

Do nabycia są roczniki i archiwalne numery kwartalnika „Znad Wilii”. W twardej okładce z lat 1989-2000, kiedy pismo ukazywało się jako dwutygodnik. Jak i późniejsze numery, już jako kwartalnik.



„Znad Wilii” ma rodowód niepodległościowy. Na łamach pisma możemy prześledzić kronikę upadku dawnego sytemu, odrodzenia polskiego życia na Litwie, poznać postawy ludzkie podczas okresu wielkich zmian i transformacji społecznych. Znajdziemy tu wiele ciekawych, mało znanych materiałów. To ważne źródło poznania problemów i sukcesów Polaków na Wschodzie.

Roczniki powinny znaleźć się w bibliotekach i ośrodkach, zajmujących się problematyką wschodnich sąsiadów Polski.

Zamówienia – e-mail: znadwilii@wp.pl;
tel. 370 62304830 i 48 508764030

LITERACKIE ETIUDY ZNAD DNEPRU

Leonard Drożdżewicz

W niespotykanych dotychczas w historii czasach zatrzymania silnika świata, w których przyszło nam żyć, w Bibliotece Znad Wilii ukazała się książka Macieja Mieczkowskiego pt. *Na zakręcie. Kijów i Ukraina u progu zmian.*

Format tej serii wydawniczej nawiązuje do paryskiej „Kultury”. Staranność introligatorska, ciekawa plastycznie – dobra ergonomicznie – w twardej okładce z obramowaniem w narodowych barwach Ukrainy, ze skrzydełkami, zawierającymi wciągające czytelnika fragmenty pracy, notę o Autorze, który *po czteroletnim pobycie w Kijowie, z żoną Dorothee i synami Vincentem i Lennartem, od lipca 2018 roku mieszka w Berlinie*, a także wysokiej jakości druk, czytelny i komunikatywny skład, unikatowe fotografie (na dodatkowych 72 stronach, a także zamieszczona poniżej spisu treści – z niezwyklej ukraińskimi ornamentami na ścianie domu – pomiędzy i nad oknami) na papierze kredowym – gwarantują bardzo dobry odbiór. Po prostu książka ta doskonale leży w rękach, należałoby rzec – jest poręczna, a jeszcze lepiej ją się ogląda i czyta, nawiązując do powiedzenia Józefa Czapskiego – *czytając i patrząc.*

W słowie wydawcy Biblioteki Znad Wilii czytamy: *Jest to opowieść o dniu dzisiejszym tego kraju [u progu zmian], jego życiu codziennym, postrzeganiu spraw polskich i litewskich, zawierająca 135 kolorowych fotografii*, przede wszystkim w wykonaniu autora, a także jego ojca – Romualda Mieczkowskiego oraz syna Vincenta.

Jak czytamy w autorskiej prezentacji¹, na tę pozycję składają się przesyłane z Kijowa w latach 2014-2018 *korespondencje do kwartalnika „Znad Wilii”* – w cyklicznej rubryce pt. „Znad Dniepru” – *scalone w książkę*².

Składa się ona z czterech chronologicznych części, poprzedzonych słowem wstępnym Autora, który *starł się unikać oficjalnego*



punktu widzenia – polskiego czy litewskiego; nie angażował się zbyt mocno w sprawy natury politycznej, a jeśli dotykał tej materii – to przedstawiał fakty, odnosił się do nich, powołując się na głosy opinii publicznej, publikowane komentarze i wypowiedzi (licznych rozmówców, których autor darzy niezwykłym szacunkiem, licząc się z ich zdaniem i punktem widzenia, jednocześnie będąc dobrze zorientowanym w rzeczywistym obrazie świata, w tym dnia codziennego i jego problemów), a także na dane statystyczne³, obejmujących lata:

2014-2015. *Oswajanie miejsca na zakręcie historii*; 2015-2016.

Po pierwszej adaptacji – *Kijów jest nasz* (to brzmi niemal jak w 1018 i 1920 roku... – L.D.); 2016-2017. *Zadomowieni w Kijowie*; 2017-2018. *Został tylko rok*.

Kijów i Ukrainę u progu zmian wypełnia zbiór krótkich utworów (komunikatywnie zatytułowanych) – syntetycznych form wypowiedzi, tworzących zwartą całość dzieła – neutralnego obserwatora – *Polaka z Litwy, który nie chce i nie widzi ani Wilna, ani Lwowa w granicach Polski*⁴, świadomego spuścizny Wielkiego Księstwa Litewskiego pod *niebem wspólnym dla wszystkich* od Bałtyku po Morze Czarne, uczestniczącego w życiu codziennym na Ukrainie, *która znalazła się na zakręcie historii*⁵, w dobie po wydarzeniach na Majdanie, w czasach toczącej się wciąż wojny w Donbasie i aneksji Krymu.

Czytając książkę Macieja Mieczkowskiego, odbywamy fascynującą podróż po Ukrainie: od Kijowa – historycznej stolicy Rusi Kijowskiej, między innymi przez Lwów z jego *Campo Santo*, Kaniów z Tarasową Górą, Czernihów, Białą Cerkiew Branickich (Aleksandria), Humań z Zofiówką Potockich, kosmopolityczną Odessę, Nowogród



Wiosna w licznych parkach kijowskich jest pełna barw i zapachów

©Maciej Mieczkowski

Siewierski (bliski sercu niżej podpisanego, bo stamtąd jego ród przybył na granice Litwy 500 lat temu...), Żytomierz, Winnicę, *która nie ma nic wspólnego z winem, z pływającą multimedialną fontanną Roshenu na wodach południowego Bohu*, Radomyśl (d. Myczesk), Perejasław (w latach 1943-2019 Perejasław Chmielnicki), Zakarpacie w drodze na Węgry, Czerniowce, Chocim i Kamieniec Podolski...

Na zakręcie... Macieja Mieczkowskiego zawiera cenne historycznie obserwacje życia codziennego znad Dniepru na progu nowego tysiąclecia. Zarówno w sferze społecznej, gospodarczej i kulturalnej. Polityka, w tym ta wielka, pozostają w tle kijowskich korespondencji wysłannika „Znad Wili”.

Osnową etiud znad Dniepru pozostają detale życia codziennego, w tym m.in. z: *kozacką fantazją na koniach mechanicznych, wachlarzowymi brakami (...)* prądu, *szalejącym kursem walut, weekendowymi podróżami metrem ... i spacerem brzegami Dniepru, pierwszą gwiazdką nad Soborem Sofijskim, perspektywami uchodźców w Kijowie, Dniem Wyszywanki, folklorem równym patriotyzmowi, opowieściami taksówkarzy, zbiórkami na wojsko, pożarami w okolicach Czarnobyli, tanim miastem, społeczeństwem w miniaturze i kobietach, obfitością murali i zamiłowaniem do sloganów, kolejną zimą, kolejną wiosną, przesiedleńcami z Krymu, pomnikami w nowych realiach, trwającą wojną, mgłą nad Kijowem, ruchem bezwizowym, ostatnim weekendem*



©Maciej Mieczkowski

Mimo że stolica Ukrainy żyła swoim normalnym życiem, to wojna wciąż przypominała o sobie – tysiącami zaginionych osób, wystawami sprzętu z terenu działań wojennych, 2014-2015

pod Lwowem, tramwajem (nr 12 i 17) przez las, „wodokreszczem”, komunikatywnością i grzecznością kijowian, wykorzystaniem walorów miasta, ostatnią przejażdżką wynajętym tramwajem, życiem w pięknym Kijowie, wizerunkiem Ukraińca w polsko-litewskiej optyce, Kijowem z berlińskiej perspektywy i z wytatuowanym diabłem – śmiejącym się nie tyle do przechodniów, co raczej z nich⁶.

Autor odnotowuje nad Dnieprem znaczące wydarzenia kulturalne na styku polsko-ukraińskim. Na początku października 2014 roku na festiwalu filmowym w stolicy gości Krzysztof Zanussi. Maciej Mieczkowski, korzystając z okazji, przekazuje pozdrowienia od Mieczkowskich – od ojca z Warszawy i mamy z Wilna. [...] Esej pt. *Krzysztof Zanussi w Kijowie zamyka stwierdzenie faktu: A potem był jeszcze – bardzo dobrze odebrany przez publiczność film „Wałęsa. Człowiek z nadziei”*⁷.

W szkicu *Wokół Wołynia* słuchamy spisanej wypowiedzi niejakiego Denisa, znajomego autora, który mówi: *Pochodzę z Łucka i powiem ci jak było. Moja babka mi to kiedyś opowiadała. A było tak, że jednej nocy przychodzili Ukraińcy, a innej nocy przychodzili Polacy. I tych i tamtych tak samo się bano we wsiach...*

17 października 2016 roku pokaz filmu „Wołyń” w Kijowie przesunięto „z przyczyn technicznych” na późniejszy termin.⁸

„Mrija” jak marzenie, piękny sen – to etiuda prezentująca światowe osiągnięcia Ukrainy w dziedzinie lotnictwa – największego transportowego samolotu świata AN-225 Mrija, niedawno „cele-



Grający żołnierze na pianinach, wystawionych na ulicach Kijowa...

©Maciej Mieczkowski



©Maciej Mieczkowski

We Lwowie polskie szyldy nie przeszkadzają, tylko cieszą się sympatią, sprzyjają zwiększeniu liczby nabywców, a tym samym większych zysków

browanego” w naszej stolicy [...], który 10 maja 2016 roku odbył pierwszy komercyjny lot do australijskiego miasta Perth, z międzylądowaniem w Turkmenistanie, Indiach i Malezji⁹. Z kolei na dalszych stronach korespondent „Znad Wilii” przywołuje postaci Kazimierza Malewicza i Igora Sikorskiego.

Literackie etiudy znad Dniepru, tworzące kompozycyjnie nierozzerwalną całość, wyróżnia stałe doskonalenie stylu literackiego:

Myślałem w takich chwilach o sobie i moim Wilnie, tylko, że nie manifestowałem moich uczuć tak jawnie. Moje Wilno mam schowane głęboko w sercu. Ponadto jestem przekonany, że na świecie jest sporo jeszcze pięknych miast. „Nie czujesz dumy ze swojego miasta, bo ono nie jest już twoje” – wypalił kiedyś wprost [Myrośław ze Lwowa – Ukrainiec i Galicjanin], bez żadnych kontekstów i podtekstów. Wyszło na to, że byliśmy sobie bardziej bliscy, gdybym był Litwinem z Wilna!

Takie uczucie miałem nieraz w kontaktach nie tylko z Ukraińcami czy Białorusinami, ale także z Polakami, gotowymi w imię pielęgnowania „prawdziwych” relacji z Litwinami poświęcić swoich rodaków na Litwie. Szczególnie [...] w Europie wielu narodów, na terenach o wieloetnicznym i wielokulturowym dziedzictwie [...] nie da się poinstruować, co i jak kochać, do jakiej kultury siebie zaliczyć. Staram się więc szukać jakichś paraleli – językowych i historycznych, łączących jednak nasze narody i kraje. Staram się nikogo nie wykluczyć¹⁰.

W aspekcie poznawczym książka *Na zakręcie...* przybliży czy-

telnikowi współczesną Ukrainę, która *jest bardzo różnorodna, ma wiele do zaoferowania. Może eksportować nie tylko dary ziemi, ale również inne – swoją gościnność, dobroduszość, pracowitość. Kraj jest u progu dużych przemian. [...] Ukraina ma wspaniałe warunki do rozwoju produkcji rolnej, ma piękną przyrodę, bogactwo surowców naturalnych. [...] Zachód, również Litwa czy Polska, nie zna dobrze Ukrainy i nie uświadamia sobie jej potencjału – kraj ten ma prawie 50 milionów mieszkańców. [...] Warto to sobie uświadomić¹¹.*

To właśnie, dzięki najnowszemu wydawnictwu Biblioteki Znad Wilii, Ukraina – historyczny spadkobierca Rusi Kijowskiej, stała się mnie bliższa i bardziej znana, odbyłem fascynującą podróż nad Dniepr, w tym na dawną Ziemię Siewierską – wschodnie rubieże dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego (rus. *Wielikoje Kniażestwo Litowskoje*, łac. *Magnus Ducatus Lituaniae*), w skrócie: WXL, skąd ponad pięćset lat wstecz, moi przodkowie Drożdżewiczowie (dawniej: *Drożdża*) oraz między innymi Puciłowscy (dawniej zwani *Pucilkowiczami*) – *d[awne] staroje ruskoje bojarstwo*, wywodzące się z *d[awnej] ziemi siewierskiej niedaleko Smoleńska* – u schyłku średniowiecza uszli spod topora moskiewskiego. Przygarnięci zostali przez Wielkiego Księcia Litewskiego – z nadaniem ziemskim (do dziś utrzymanym) w dolinie Łosośny – na zachodnich puszczańskich rubieżach WXL.

Najwcześniejsze ślady bojarów *Drożdżów* prowadzą ku ziemiom czernihowskiej i siewierskiej. To w epokowym przedwojennym dziele Stefana Maria Kuczyńskiego pt. *Ziemie Czernihowsko-Siewierskie pod rządami Litwy* (tak, tak, ziemi te były kiedyś pod rządami wielkiej Litwy!

Warszawa 1936, prace Ukraińskiego Instytutu Naukowego, Seria Prac Komisji dla Badań Zagadnień Polsko-Ukraińskich, z. 2, t. XXXIII) na s. 91, 255, 299 – odnajdujemy bojara Andrzeja Drożdżę (tak pisali się w Pu-



Kijowianie są pomysłowi i podczas deszczu...

©Maciej Mieczkowski

ciłkach moi przodkowie po ojcu jeszcze za cara – przed I wojną światową), alias Drożczę – namiestnika kamienieckiego, cześnika litewskiego.

Tyle odnalezionych śladów dawnej historii, a dziś *znad Dniepru* powiało optymizmem. Korespondent „Znad Wilii” w telegraficznym stylu na stronie 66 donosi, że *Lenina w Nowgorodzie-Siewierskim sprzedawał (niejaki) Oleg Bondarenko, mer miasta, podany był numer telefonu. Chciał aż milion hrywien, ponieważ Lenin jeszcze*

stoi. Zdejmą go z piedestału, gdy znajdzie się nabywca. Oferty były tylko dwie – za pomnik oferowano do 20 tysięcy dolarów. Za otrzymane pieniądze zamierzano na odzyskanym miejscu zainstalować fontannę, szukano też innych rozwiązań (pomnik usunięto 24 października 2016 roku).

Powyższe wieści, przekazane przez Macieja Mieczkowskiego z Nowogrodu Siewierskiego, stolicy danej Ziemi Siewierskiej, jakże historycznie bliskiej sercu niżej podpisanego, niosą przesłanie nadziei głębokich zmian na pozostającym na zakręcie historii Wschodzie, tym jakże nam bliskim... Wschodzie.

Dotychczas kraj – od Lwowa, Podola, Zakarpacia, Huculszczyzny, przez Dzikie Pola po Ługańszczyznę – znałem tylko fragmentarycznie, przywołując wspomnienia letniej wyprawy w 1989 roku *za poroży na Sicz (która sporo napsuła krwi Polakom)* – do Zaporozża, Kamienki – Dnieprowskiej koło Nikopola, parodniowego pobytu we Lwowie i jego okolicach we wrześniu 2005 roku, podróży na jeszcze ukraiński Krym, *via* Kijów Boryspol – Symferopol, w tym na skrzydłach *Donbassaero* jesienią 2008 roku.



Autor z rodziną już w Berlinie, 2019

Na przełomie 2013 i 2014 roku docierały do mnie jeszcze wieści z Dzikich Pól – z ulicy Zielonej 7 z Doniecka (d. Juzowki), do bram którego dotarły niebawem wichry trwającej po dzień dzisiejszy wojny (*wciąż toczącej się*, jak czytamy w słowie wstępnym – *od autora*, stale obecnej na kartach książki), która *drogo kosztowała Ukrainę i jej mieszkańców*¹². Natomiast w ostatnich latach życzenia świąteczne przychodzą z ww. Kamienki – Dniprowskiej i... z Siewierodoniecka w obwodzie ługańskim, niedaleko granic Rosji.

Literackie etiudy Macieja Mieczkowskiego z Ukrainy w czasach omnipotentnego Internetu i „wszechwiedzącej” Wikipedii pozostaną trwałym, wiarygodnym źródłem historycznym, po które sięgać będą badacze przedmiotowych dziejów i liczne rzesze czytelników, a wśród nich, między innymi i ci z zachodniej Grodzieńszczyzny, którzy już ustawiają się w kolejce do pasjonującej lektury.

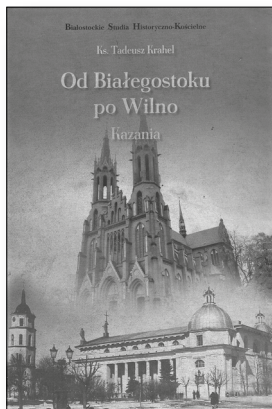
Maciej Mieczkowski, *Na zakręcie. Kijów i Ukraina u progu zmian*, Biblioteka „Znad Wili” – 9, zdjęcia – Maciej Mieczkowski, Wilno 2019, s. 152 i s. 72 z fotografiami, nakład 600 egzemplarzy.

OD BIAŁEGOSTOKU PO WILNO

To tytuł wydanych drukiem 70. kazań ks. Tadeusza Kraheła, składających się na XXIII tom Białostockich Studiów Historyczno-Kościelnych.

W słowie wstępnym *od autora* czytamy:

To wybór kazań z lat 1977-2019. Niektóre z tekstów, co zapowiada tytuł publikacji, tematyką sięgają Lidy, Oszmiany, Iwieńca, obszarów dawnej archidiecezji wileńskiej, ziemi serdecznej pamięci nie tylko Kresowiaków. Ziemi o przeszłości nieraz bolesnej, szlachetnej. Ta ziemia jest mi bliska, m.in. ze względu na przedmiot zainteresowań badawczych archidiecezją wileńską [...]. Motywem powstawania kazań były ważne święta narodowe i kościelne oraz lokalne rocznice. A że więcej w nich historii niż teologii, że są pewnego rodzaju dokumentacją tego, co zdarzyło się



na białostockiej (głównie) ziemi i w czym jako kaznodzieja uczestniczyłem, trudno inaczej określić ich charakter niż jako kazania historyczno-patriotyczne. [...] Pierwsze z zamieszczonych kazań zostało wygłoszone na nowennie do Ostrobramskiej Matki Miłosierdzia w pamiętnym dla archidiecezji w Białymstoku roku 1977, kiedy to kar-



© Romuald Mieczkowski

ks. Tadeusz Kraheł w Pucilkach podczas podsumowania pleneru „W Dolinie Łosośny 2019”

dynał Karol Wojtyła, niecały rok przed wyborem na papieża, wygłosił kazanie i poświęcił w białostockiej prokatedrze wierną kopię obrazu wileńskiego i kaplicę, zbudowaną z inicjatywy biskupa Edwarda Kisielela. To dało początek białostockiemu Sanktuarium Matki Miłosierdzia.

Miejscom okolicznościowych wystąpień były zazwyczaj świątynie, ich słuchaczami – reprezentanci różnych środowisk: parafialnych, szkolnych, kombatanckich...

Teksty z lat 2007-2019 są drukowane po raz pierwszy. Z lat wcześniejszych umieszczono wybrane kazania zawarte w „Z moją ziemią mój Kościół”¹³. Formę mówioną, jaką są kazania, cechuje sposób kształtowania wypowiedzi inny niż w odniesieniu do języka pisanego. Przygotowano je zatem do druku zgodnie z wymogami polszczyzny pisanej.

Z lektury „Kazań od Białegostoku po Wilno” wylania się obraz Ziemi Podlaskiej jakby trochę inny niż ten z medialnych doniesień. Oby te ściśle związane z podlaską i wileńską ziemią tematy – fakty – sylwetki – detale... otwierały serca czytelników na większą miłość do Ojczyzny oraz Ojca Niebieskiego, do którego zmiierają pokolenia i każdy z nas¹⁴.

Książka emerytowanego profesora białostockiego Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego, kierownika katedry historii Kościoła, godna jest polecenia nie tylko wszystkim kaznodziejom, ale i każdemu czytelnikowi. Na szczególną uwagę zasługuje piękny język Autora (podobnie jak u Karola Wojtyły – z początkową formacją uniwersytecką na polonistyce), odpowiedzialne – w przekazie historycznym

– w każdym calu słowo, jakże cenne i deficytowe w tych czasach...

Bogu Najwyższemu chwala – za *Kazania od Białegostoku po Wilno*, które obok *Kazań świętokrzyskich* i *Kazań na niedziele i święta całego roku* ks. Piotra Skargi – uzupełniają narodową skarbnicę.

Ks. Tadeusz Krahel, *Od Białegostoku po Wilno. Kazania*, Białostockie Studia Historyczno-Kościelne XXIII, Wydawnictwo BUK, Białystok 2020, s. 200.

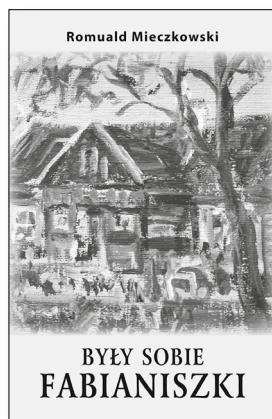
BYŁY SOBIE FABIANISZKI

W ramach serii wydawniczej Biblioteki Znad Wilii – z dbałością o tworzenie i wzbogacanie kroniki naszej współczesnej obecności, z pamięcią o spuściznie Wilna i Wileńszczyzny – ukazał się 10. jubileuszowy tom wspomnieniowej, intymnej prozy Romualda Mieczkowskiego pt. *Były sobie Fabianiszki*, dedykowanej zgodnie z ideą krajowości (i nie tylko) *Mieszkańcom Fabianiszek – dawnym i obecnym*, ale i każdemu czytelnikowi.

Na książkę składa się niezwykle w tych czasach słowo autora, artystyczna szata graficzna, z wykorzystanym na okładce obrazem jego imiennika Romualdasa Stasiulisa *Dom Mieczkowskich w Fabianiszkach* (tempera na płótnie), fotografii w opracowaniu Magdaleny Lapkouskiej, Romualda Mieczkowskiego, fotografującego od jedenastego roku życia, a także innych autorów. Na przednim skrzydełku okładki wita nas mały Romek Mieczkowski z prezentacją tytułowego zbiorowego bohatera:

Fabianiszki to wieś tuż za północnymi rogatkami Wilna, dziś dzielnica miasta znana pod litewską nazwą Fabijoniškės, która zaczęła tu powstawać pod koniec lat osiemdziesiątych XX wieku. Nie zapisała się wcześniej jakimś niezwykłym wydarzeniem w historii, nie mieszkał tu nikt z wielkich osobistości, dlatego pamięć o tamtych Fabianiszkach zanika – jakby ich nie było, tylko od razu nastąpiła tu nowa „era miejska”.

Tymczasem były sobie Fabianiszki, ze swoim kolorytem i mikroświatem, z własnymi dziejami, jakże lokalnymi i podobnymi do innych podwileń-



skich, a dziś miejskich miejscowości.

To głównie historia mojej rodziny, ale wszyscy mieszkańcy Fabianiszek i ich okolic zasługują na pamięć, dlatego przytaczam ich prawdziwe nazwiska. Odwołuję się też do kroniki przeistaczania się wsi, a potem osady mocno związanej z miastem, w dzielnicy Wilna.

Niektóre historie znalazły się w książce „Objazdowe kino i inne opowiadania wileńskie”, w innych wydawnictwach, obecnie zostały one uzupełnione i ukazane w kontekście również Wilna, z perspektywy oddalania się. Są to Fabianiszki widziane ostatnio z daleka, jako mała ojczyzna, która pozostała tylko na mapie serca.

Na wstępie czytamy, że nazwa Fabianiszki, podobnie jak innych dzisiejszych dzielnic Wilna – Karolinki i Justyniszki, dawnych wiosek podwileńskich, może pochodzić od imienia własnego. Fabian to „na-leżący do Fabiusza”, męczyzna z rodu Fabiuszów. Łacińskie słowo „faba” (bób) pierwotnie oznaczało osobę zajmującą się uprawą bobu.

Już w czasach Wielkiego Księstwa Litewskiego Fabianiszki zapewne wykorzystywały swe usytuowanie na szlaku do Wilkomierza (dziś Ukmergė) i dalej na północ. Zaopatrywały też od dawien dawna miasto w warzywa. Można zakładać, że do ich powstania i rozwoju mogli się przyczynić w XVII i XVIII stuleciu poddani dworu biskupiego w Werkach, zatrudnieni przy budowie kościoła pod wezwaniem Znalezienia Krzyża Pańskiego w Kalwarii Wileńskiej (pierwsza świątynia była drewniana) oraz stacji Drogi Krzyżowej. Wieś została odnotowana na planie Werek z 1844 roku pod nazwą... Fabiienszki.

Dziś dzielnica Wilna Fabianiszki liczy około 40 tysięcy mieszkańców.

Tylne skrzydełko okładki prezentuje nam już dandysa z epoki Brezniewowskiego zastój uchwyconego w fotografii jego brata

budynk.ów 6, dom. mieszk. 3; ewang. 35; para-
fia Łława, szkoła Brausen, poczta Susz.

Fabianice, ob. *Pabianice*.

Fabianiszki, 1.) okol. szlach., pow. wileń-
ski, 4 okr. adm., o 35 w. od Wilna, 2 dm., 7
mk. katol. (1866). 2.) F., ws włośc., pow. wileń-
ski, 1 okr. polic., mk. kat. 34, dm. 8, od
Wilna 7 w. (1866). 3.) F., ws włośc., pow.
wileński, 1 okr. polic., mk: kat. 111, dm. 15
(1866), od Wilna w. 5. 4.) F., dobra w Kur-
landyi, pow. ilłukszteński, par. Ueberlauz.

Fabianki, folw., pow. lipnowski, gm. i par.
Spethal, z wsią Fabianki i Wilczonica, od

F
łudn
38 e
zel.
ce bl
zach
chac
sie t
F
olesi
F
F
cya
Kol

Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, wydany w latach 1880-1902 przez Filipa Sulimierskiego, Bronisława Chlebowskiego i Władysława Walewskiego. Tom II, Warszawa 1881, s. 366

Władysława Mieczkowskiego – u węgła rodzinnego domu i powyżej, zawiera zestawienie dorobku literackiego autora z ostatnich trzydziestu lat, zaczynającego się od tomiku poezji *W Ostrej Bramie* (1990).

Elegijne „ukolchozowane Fabianiszki” z epoki tuż po referacie Chruszczowa otwiera Romuś, który w szkole opowie o swojej ojczyźnie:

– *Moją ojczyzną jest Polska...* i usłyszysz wrzaski i śmiechy rozba-wionych dzieci. – „*Ale durny!*” – wrzeszczały. „*Jaka Polska, odkuda Polska? Nasza Rodina Rossija!*” – rozległy się głosy. „*Kakaja Rosija? Tut Sowietskij Sojuz, tutaj Związek Radziecki!*” – górował donośny głos starszego ucznia, bo w jednym pokoju siedziały dwa oddziały. „*My żyjemy w Litwie i wychodzi to Litwa nasza ojczyzna...*” [...]

Tego dnia usiłowałem zrozumieć, co to ojczyzna i gdzie jest ta moja. Miałem siedem lat i w żaden sposób nie mogłem pojąć, że nie mieszkam w Polsce, skoro jest taki kraj i mówię w jego języku. Nawet budynek szkoły należał kiedyś do brata mojego dziadka. A on to przecież Ruski nie był, choć przebywał w Rosji, jak go tam wywieźli. Litwinów jeszcze nigdy nie widziałem.¹⁵

Rodzice nie zdołali mi też wytłumaczyć, że nie mieszkamy w Polsce.



Autor z młodszym bratem Władkiem, 1958

Wszystkie książki były po polsku. I mój „Miś”, i matki „Przyjaciółka”, i ojca „Pszczelarstwo”. [...] Na imieninach i podczas świąt śpiewano, stojąc, „Jeszcze Polska nie zginęła...”, matka nauczyła mnie piosenki o krakowiaczku. [...] W domu słuchano radia po polsku – co niedziela o piątej po południu koncertu życzeń, wieczorem były nasze bajki, a po paru latach – słuchowiska w „Jezioranach”. Uważnie słuchano, bo aparat ciągle trzeszczał!¹⁶

Autor wspomina:

W dzieciństwie często słyszało się w domu niezrozumiałe słowo „kolchoz”, który odebrał Mieczkowskim i Pietrowskim ziemię (na których stanęły dwie wileńskiedzielnice mieszkaniowe – Fabianiszki i Poszylajcie), budynki i co najważniejsze – możliwość pracy na swoim – jak mówiono na Wileńszczyźnie i Grodzieńszczyźnie:

O kolchozie dowiedziałem się więcej, kiedy odebrano nam stodołę [...] już pustą..., w której unosił się zapach słomy i siana, przypominającą o dawnym dostatku.¹⁷

Czym jest dzieciństwo? Najcieńszą, ulotną i może najbardziej kolorową warstwą wspomnień? [...] Gdy dorosłem, miałem wrażenie, jakbym wyjechał bardzo daleko, choć mieszkalem dosłownie dwa kroki od miejsca mojego dzieciństwa. [...] Ludzie się rozproszyli, ziemia się całkowicie zmieniła¹⁸.

Opowieści fabianiskie Romualda Mieczkowskiego to doskonały materiał na niejednego scenariusz, np. syberiada Dargiewiczów, partyzantka powojenna, ocalenie Żydów przez Pietrowskich, scenki rodzajowe z łaźni na Wilkomierskiej, wyczyny pacanów-szpijonów, wyprawa do Kłajpedy i Połagi – nad morze, tajemne misje pana Wiszniewskiego, objazdowe kino, wyjazdy na tzw. wyzow (zaproszenie) – za Kuźnicę (jak mawiał ksiądz prałat Józef Obrembski z Mejszagoty) – do Polski (gdzie wszystko było inne i lepsze, nawet socjalizm), do której autor wyruszył pół wieku temu:

Pierwszy raz pojechałem do Polski w 1971 roku. Zaproszenie otrzymałem ze Szczecina, od Władysława Mieczkowskiego, brata dziadka po mieczu. Dziadek rozczulił się i na powitanie dał mi 700 złotych. To wtedy były spore pieniądze. Nazajutrz od jakiegoś marynarza nabyłem dzinsy marki „Riffle”, przeznaczając na ich zakup niemal całą sumę. A że sąsiedzi dziadka nabyli przywiezione przeze mnie sztuczce, grzałki elektryczne i parę innych rzeczy, mogłem wyruszyć w Polskę. Miałem na to chyba dwa miesiące, na tyle bowiem jako student dostałem zezwolenie.

Ze Szczecina wyruszyłem do Poznania, stamtąd – do Zielonej Góry, potem do Wrocławia, Opola, Katowic, Krakowa, Rzeszowa. Ten pierwszy objazd zakończyłem w Warszawie. W swoich podróżach korzystałem nawet z autostopu, a Anioł Stróż prowadził mnie bezpiecznie. [...] Podróżna walizka była ciężka od książek i płyt,¹⁹ słuchanych potem w Wilnie przez szerokie grono jego kolegów melomanów.

Być może, w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłe-

go stulecia, spotkałem Romualda Mieczkowskiego – na trasie kolei warszawsko-wileńskiej (autorzy – tekstu i książki mogli się jedynie minąć, ponieważ pociąg relacji Leningrad-Warszawa-Berlin na tym odcinku nie był wtedy udostępniony obywatelom polskim – red.)?

Ale wracamy do Wilna początku lat siedemdziesiątych. Nasz bohater z Fabianiszek, po maturze, trafia na wileńską polonistykę i geografę:

Na studiach tworzyliśmy odrębną grupkę. Tak wyglądaliśmy na zdjęciu (zamieszczonym na stronie 69 – z archiwum autora) na pierwszej stronie gazety „Gimtasis kraštas” – Kraj Rodzinny, czasopisma Komitetu Więzi Kulturalnych z Litwinami za Granicą (adresowanego głównie do Litwinów w USA i krajów Zachodu), podczas defilady 7 listopada 1971 roku.

W Związku Sowieckim możliwości niepójścia na takie manifestacje z okazji świąt państwowych studenci nie mieli, podobnie jak niemożliwością było uniknięcie pracy w ramach czynów społecznych. Na pierwszym planie – wyżej przywołanej fotografii (młodzi, gniewni – niczym z paryskiej rewolty 1968 roku...) – autor, Helena Kosowska, po mężu Sworobowicz, obecnie w Krakowie i Henryk Juchniewicz²⁰.

Student Mieczkowski, *śluchając wielu polskich wykonawców, nie przypuszczał, że kiedyś pozna ich osobiście, będzie rozmawiał z nimi, niektórych gościł w swoim domu, odwiedzał w Polsce. Tak się*

zdarzyło z jego [...] największym idolem tamtych lat – Czesławem Niemenem. Zachowały się dawne zdjęcia sprzed prawie czterdziestu lat z Marylą Rodowicz, Ireną Jarocką i Haliną Frąckowiak, która trzyma na kolanach jego syna Maćka [...] w domu, wtedy na Karolinach. Jest zdjęcie, które utrwaliło grillowanie na działce



Zdjęcie z pierwszej strony gazety „Gimtasis kraštas” – Rodzinny Kraj, 7 listopada 1971

u rodziców Andrzeja Rybińskiego pod Łodzią, do trzech [jego] skromnych wierszy muzykę napisał znany kompozytor Marek Sewen, z którym łączyła go przyjaźń, tak samo jak z Wojciechem Siemionem²¹.

Po studiach los sprawił, że nasz bohater został dzien-

nikarzem w jedynym dzienniku polskim z Związku Sowieckim („Czerwony Sztandar”), gdzie zaskoczyła go obecność niemałej grupy osób piszących po rosyjsku, których teksty trzeba było tłumaczyć i opracowywać. Potem przygotowywał polskie audycje dla radia i telewizji²².

Na stronie 103 książki – w całej krasie – chemik-zwiadowca (jednokrotnej *razwiedki*), jednocześnie pracownik kultury, szeregowy SA (Sowieckiej Armii) Romuald Mieczkowski, 1974 – bez długich włosów (niczym zmobilizowany do Wietnamu Berger z kultowego musicalu filmowego Miloša Formana pt. *Hair* z 1979), bronionych do tej pory przez postępową babcię Helenę Mieczkowską z Matarewiczów.

A po powrocie z armii – z kraju Estów, jak utrwalił potem, już w latach dziewięćdziesiątych – *przelewała się wciąż ta sama fontanna w foyer „Neringi”. Od lat nie zmienił się wystrój wnętrza tej restauracji. Dwie sale. Ten sam przeszklony sufit, na ścianach pseudoludowe freski z drewnianą boazerią, może trochę wygodniejsze krzesła. Na małej scenie fortepian. Dawni bywalcy, którzy dziś przypadkowo tu zawędrują w poszukiwaniu swojej młodości, mają wrażenie, że za chwilę wyjdzie Ganelin, żeby w towarzystwie swojego tria pograć standardy jazzowe. Jego popisy oklaskiwać będzie Venclova oraz Brodski przebywający akurat w Wilnie, a wraz z nimi cała ta pstra cyganeria, która stale dawala w łapę odźwiernym, żeby tu trafić. [...]*

Grano tutaj jazz. Przy stolikach faceci – dziwacznie i inaczej ubrani jak na tamte ponure czasy, długowłosi, w pierwszych dzinsach, często marki



Autor jako żołnierz SA. Po wykonaniu tablic „palenie wzbronione” można sobie i zapalić, 1973. W książce znalazło się inne zdjęcie, nie takie spokojne

„Odra”, szczęśliwcy w firmowych skórzanych kurtkach, też najczęściej via Polska, w żółtych lub czerwonych skarpetkach. Byli również goście o wyglądzie poważnych profesorów, w garniturach i pod krawatem, choć zdarzali się też – rzecz nie do pomyślenia – światowcy z apaszką zamiast krawata! Intelktualistki (czy takie w ogóle chodziły do kawiarni?) i zwariowane studentki uczelni artystycznych w mini spódniczkach, niektóre dziewczyny nosiły „jazzowe” dżinsy. W zasadzie nie tańczono tu, chyba że przy szczególnych okazjach, gdy w głowie szumiało wino²³.

W początku lat siedemdziesiątych XX wieku w Wilnie pojawiły się słynne na cały Związek Sowiecki nocne bary z variétés. Najstarszy z nich mieścił się w nieistniejącej dziś restauracji „Dainava”. Latem w zaciszach winorośli na tarasie piło się tu wino jarzębinowe z Olity, do którego dorobiono legendę, że pije je sama angielska królowa! Z tarasu rozciągał się widok na kościół św. Rafała w oddali za Wilią, albo na wąski wycinek ówczesnego prospektu Lenina.

Zawczasu wykupywało się wejściówki w cenie trzech rubli. Śpiewał tu dawne przeboje przedwojenny jeszcze piosenkarz Antanas Šabaniauskas, występował z „kowbojskimi” i latynoskimi kawałkami Chose (Chosito) Mackanis, urodzony w emigracyjnej rodzinie w Kolumbii, jego rodzice, matka Ukrainka i ojciec z Ignaliny na Litwie, poznali się podczas wojny na przymusowych robotach w Niemczech. Pierwsze młodzieńcze piosenki Chosita nadawało radio w Bogocie. Jego ojciec pracował z moim ojcem w fabryce konfekcji „Žuvėdra” – po polsku Mewa, miał tam „łatwą” pracę, był chyba magazynierem



Kiedy nastąpiła zagłada domu, Fabianiszki zostały tylko na mapie serca...

i od razu dostał mieszkanie, ponieważ został wydalony z rodziną za lewicowe poglądy, bodajże z Argentyny.

Swoje osobiste wspomnienie z tego baru zawdzięczam jednak prześlicznej flicistce, parafrazując znaną piosenkę „Skaldów”²⁴.

U schyłku lat osiemdziesiątych nastąpiła zagłada domu i zostały sobie Fabianiszki, ale tylko na mapie serca...²⁵

W podsumowaniu, powracając do słów wstępu, nie sposób przyznać racji autorowi fabianiskiej sztuki słowa w stwierdzeniu, że nikt z wielkich osobistości nie mieszkał w Fabianiszkach, bo przecież Romuald Mieczkowski (z którym rozmawiali wielcy tego świata) swój ród wywodzi z tychże Fabianiszek...

Leonard Drożdżewicz

Przypisy

- | | | |
|--|--|---|
| ¹ Maciej Mieczkowski, <i>Na zakręcie. Kijów i Ukraina u progu zmian</i> , „Znad Wilii”, nr 81/2020, s. 63-69. | ¹⁰ Tamże: s. 126,127. | się w drugiej połowie lat pięćdziesiątych – tamże: s. 72. |
| ² Tamże, s. 63. | ¹¹ Tamże: s. 141. | ¹⁶ Tamże: s. 5. |
| ³ Tamże, s. 4. | ¹² Tamże: s. 140. | ¹⁷ Tamże: s. 7, 8. |
| ⁴ Tamże: s. 126. | ¹³ Wydawnictwo BUK, Białystok 2007. | ¹⁸ Tamże: s. 13. |
| ⁵ Tamże: s. 4. | ¹⁴ Ks. Tadeusz Krahel, <i>Od Białegostoku po Wilno. Kazania</i> , Białostockie Studia Historyczno-Kościelne XXIII, s. 5, 6. | ¹⁹ Tamże: s. 93, 94. |
| ⁶ Tamże: s. 148. | ¹⁵ Litwini w Fabianiszkach pojawili | ²⁰ Tamże: s. 69. |
| ⁷ Tamże: s. 24. | | ²¹ Tamże: s. 70. |
| ⁸ Tamże: s. 85, 86. | | ²² Tamże: s. 97. |
| ⁹ Tamże: s. 57. | | ²³ Tamże: s. 126,127. |
| | | ²⁴ Tamże: s. 129. |
| | | ²⁵ Tamże: s. 83. |

POKOJE GOŚCINNE „ZNAD WILII”

Podczas pobytu w Wilnie można skorzystać z pokoi gościnnych Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wilii”. Trudno o dogodniejsze miejsce w grodzie nad Wilią – znajdują się one w samym sercu Starówki, wychodzą na uroczne i ciche podwórko (dobre do ewentualnego i bezpiecznego parkowania samochodu). Pokoje posiadają wysoki standard, czuć w nich atmosferę minionych czasów, są idealne dla pobytu rodzinnego lub grona przyjaciół (do 5 osób) ze względu na zaplecze. Stąd wszędzie blisko, tu nie traci się czasu na dojazd, tu się po prostu czuje wspaniale! Zgłoszenia prosimy składać zawczasu.



Wilno, Iŝganytojo 2/4, tel. 370 5 2123020, 370 67043856
e-mail: mieszkanie.starowka@gmail.com; www.mieszkanie.lt

BYŁY SOBIE FABIANISZKI?

Tomasz Snarski



© Romuald Mieczkowski

Zbudowany w latach 20. XX wieku dom Mieczkowskich w Fabianiszkach

Tytuł najnowszej książki Romualda Mieczkowskiego¹ na potrzeby niniejszej recenzji postanowiłem uzupełnić znakiem pytania. Dlaczego? Ponieważ po jej lekturze mam niemal pewność, że dzięki pamięci zapisanej w tej książce Fabianiszki nie tylko były, ale też, że istnieją i już na zawsze będą, chociaż nie tam i nie wtedy, tylko w świecie stworzonym przez autora, ocalonym przez niego od zapomnienia, który dzięki słowu pisanemu przekracza granice miejsca i czasu.

W moim przekonaniu Mieczkowski tworzy swoją opowieść w co najmniej trzech, dających się zidentyfikować warstwach. Pierwsza, jak uczciwie przyznaje, przywołuje prawdziwe postaci i wspomnienia, dotyczące Fabianiszek historycznych. Tych, których nie ma. Już tylko z tych powodów książka zasługuje na uwagę czytelnika chcącego poznać lepiej Wilno i jego historię. Fabianiszki, przypomnijmy, są obecnie dzielnicą miasta nad Wilią, lecz jeszcze nie tak dawno stanowiły maleńką osadę na przedmieściach, mały odrębny świat, najmniejszą z mniejszych i większych ojczyzn. W ten sposób książka uzupełnia poważną wyrwę w wiedzy na temat dziejów i tożsamości Wilna, niejako przywraca narażoną na utratę część jego dziedzictwa. Kto by pomyślał, że tam, gdzie teraz roi się od bloków, stały domy, kwitły ogrody, że istniał świat zupełnie innego formatu? Oddajmy głos autorowi, by na chwilę przenieść się do tamtych Fabianiszek:

¹ Romuald Mieczkowski, *Były sobie Fabianiszki*, Wydawnictwo Znad Wilii, Wilno 2020



© Romuald Mieczkowski

W niektórych domostwach jakby czas się zatrzymał...

rogałki miejskie w zasięgu ręki. Chodziliśmy na wzgórza przedmieścia, skąd w oddali widniały strzeliste kościelne wieże i białe mury miasta, które istniało równoległe, żyło własnym, tajemniczym życiem. Widok Wilna z wysokości piaszczystego pagórka, obsianego gryką albo mizernie porośniętego kukurydzą, był jak kolorowa pocztówka. Jakoś nie mogliśmy uzmysłowić sobie, że domy tam, w dole, istnieją naprawdę (s. 13).

A zatem Fabianiszki już wtedy były po to, by spojrzeć na Wilno, by ujrzeć magię miasta, która onieśmiela, zaprasza, intryguje. Czy już wtedy pokochał Wilno na zawsze? I czy my nie powinniśmy czasem wyjść z centrum naszych miast, z centrum naszych istnień, by stanąć z ukosa i przyjrzeć się temu, czego na co dzień nie widzimy? W ten sposób Fabianiszki, zarówno rzeczywiście, jak i symbolicznie, są idealnym miejscem obserwacji, zatrzymania się, patrzenia. Czyż nie o to także chodzi w literaturze? Czyż nie powinna nam być niczym okulary pozwalające dostrzec świat dotychczas przesłonięty? I widząc więcej, już nie wiesz, gdzie kończą się tamte, a gdzie zaczynają twoje Fabianiszki...

Druga warstwa narracji zbudowana jest wokół losów ludzi, rodziny Mieczkowskich, ich krewnych, przyjaciół, znajomych, ale także osób tylko napotkanych,

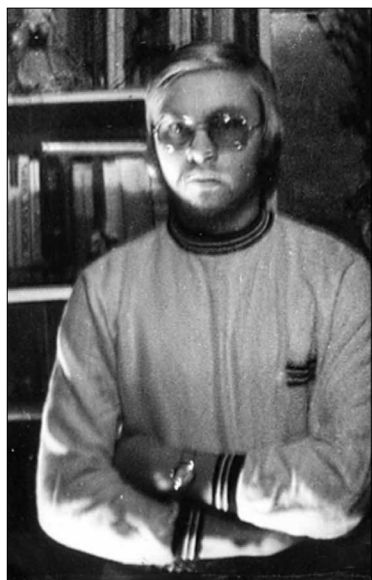


© Romuald Mieczkowski

Niedziela Palmowa w Wilnie, 1969

zaobserwowanych, z którymi autor się zetknął, a które z różnych powodów pozostały w jego pamięci. Losy naznaczone trudem i szczęściem, tułaczką i spokojem, chwilami radosnymi i niepokojami. Takie przecież było życie tak wielu przed, w trakcie i po wojnie, a może nawet bardziej po wojnie, jeśli idzie o Polaków z Wilna i Wileńszczyzny, którzy na nowo musieli odnaleźć swoją tożsamość w litewskiej rzeczywistości. I tutaj książka zasługuje na uwagę. Można bowiem w niej odnaleźć różne losy i różne oceny. Tych, którzy przy polskośći trwali i tych, którzy traktowali i traktują ją li tylko jak trampolinę, jak kolejny punkt w życiorysie, skreślany, bądź dodawany, w zależności od tego, gdzie akurat stara się o posadę. Są informacje naprawdę ciekawe, o tym na przykład, jak się służyło w sowieckim wojsku, a także, jak można było wyjechać za socjalistyczną granicę. Zwłaszcza dla młodego czytelnika niemało wiadomości będzie tutaj zaskakujących. By przedstawić chociaż kilka postaci, o których opowiada autor, trzeba by było kolejnej recenzji. Dlatego w tym miejscu pozwolę sobie przywołać tylko opis jednej nieznanym staruszki:

Mieszkanekę tego kąta ujrzałem pewnego wiosennego, ciepłego popołudnia. Stara i zgarbiona, siedziała na staromodnym krześle, owinięta w chustę. Patrzyła w dal, ponad gwarne plac przed cerkwią, gdzie uliczni handlarze obrazami głośno i natarczywie zachwalali swój towar. Siedziała w otwartych drzwiach, obitych oberwaną miejscami ceratą, spod której wylazły kawałki brudnej waty. W drzwiach poruszała się na lekkim wietrze kotara o nieokreślonym kolorze. Na kolanach trzymała białego kota w czarne plamki. W tym miejscu miasta kobieta stanowiła chyba jedyny nieruchomy obiekt. [...] Była jakby nieobecna, zupełnie niedzisiejsza, przypominała epokę, która dawno minęła. [...] Czasem, kiedy przechodziłem obok i



©Władysław Mieczkowski

Jest to też historia samego autora, 1971

widziałem ją w tej samej pozie, miałem wrażenie, że to fatamorgana, jaka nawiedza te zakątki miejskie, w których do późna płynie gwarne potok ludzki (s. 125).

Kobieta, o której pisze, to dla mnie niemy świadek historii miasta, historii ludzi, historii przemian. Świadek, który nie mówi. Cóż to za świadek? To świadek, który wie, który czuwa, który jest *memento*, by nie zapomnieć, by zadawać pytania, by pytać starszych o to, co było, by wiedzieć, kim się jest i gdzie się zmierza. By nie zatracać się w przemijalności i gwarności tego świata. To świadek, który prowokuje do poszukiwania, do rozwiązywania zawiłości i dylematów. Dzięki któremu wiemy, że jest coś więcej, że coś więcej było, i tylko od nas zależy, czy przejdziemy obok, czy też zatrzymamy się, zapytamy, porozmawiamy...

I wreszcie trzecia warstwa narracji to historia samego autora. Autora, który poszukując prawdy o swoim życiu, chce niejako poprzez tę książkę podziękować miejscu, a nade wszystkim ludziom, którzy go ukształtowali. Niczym wielu przed nim, którzy pojęli, co zawdzięczają światu, który ich ukształtował. Autor, jako człowiek „pomiędzy”, gdyż ogarniający i Wilno, i Warszawę, Litwę i Polskę, wreszcie Polaków z Litwy i Polaków z Polski, a także całego świata, ma komu dziękować. Na kartach książki są przodkowie, ale są i wielkie postaci historii. Jest Jan Paweł II, są i bezimienni dobroczyńcy.



©Romuald Mieczkowski

A obok w Polsce „Wszystko było inne i lepsze. Nawet socjalizm”, 1971

mu tylko toczenie Syzyfowego kamienia i kruchość pięknych marzeń?

Książka *Były sobie Fabianiszki* wzrusza, prowokuje do pytań, nie udziela prostych odpowiedzi. Pozwala odnaleźć imponderabilia w codzienności i rzeczywiste dylematy w szpaltach pamięci. Jest także prawdziwą lekcją historii o życiu w zniewolonej okupacji sowiecką Litwie, o latach transformacji i następnych, już w niepodległym kraju. Na pewno stanie się cennym źródłem badań nad historią Wilna, w tym samych Fabianiszek, jak również będzie nie lada gratką dla biografów, historyków życia codziennego, miłośników małych historii rozgrywających się na tle wydarzeń. Dla mnie jednak książka Romualda Mieczkowskiego pozostanie przede wszystkim próbą literackiego uwolnienia pamięci, zrozumienia siebie poprzez to, skąd jesteśmy, gdzie byliśmy i do czego zmierzamy.

Każdy z nas wyszedł ze swoich Fabianiszek. Czy tylko potrafimy do nich powrócić? Czy chcemy chociaż na chwilę zatrzymać się w naszej podróży, by zrozumieć?

Tomasz Snarski, Gdańsk, 29 maja 2020 roku

Tekst ukazał się 31 maja 2020 na portalu Przegląd Bałtycki. Ilustracje pochodzą od redakcji „Znad Wilii”.

Nasz stały konkurs „POLACY WIELU KULTUR”

skierowany jest do Polaków na Wschodzie i na całym świecie, mieszkających wśród innych nacji, jak też do Polaków w Polsce oraz ludzi innych narodowości, mających styczność z polskością – rodzinnie, zawodowo, bądź w inny sposób.

W dobie otwarcia się w Europie zanikają granice, większa jest migracja i przenikanie kultur, zachodzą przemiany tożsamościowe.

Zachęcamy Państwa do podzielenia się swoimi doświadczeniami i refleksjami, zaś szczególnie chodzi nam o przemyślenia ludzi młodych.

Prosimy o nadsyłanie swych prac na adres: znadwilii@wp.pl

Najlepsze będą drukowane w kwartalniku „Znad Wilii”, zostaną wyróżnione nagrodami. Z satysfakcją informujemy, iż zainteresowanie konkursem upoważnia nas do jego kontynuacji, a najciekawsze prace planujemy umieścić w wydaniu książkowym.

WSPOMNIENIA ZE WSPÓLNYM MIANOWNIKIEM

Małgorzata Karolina Piekarska

„Były sobie Fabianiszki” Romualda Mieczkowskiego to książka, której nawet jeśli nie chcesz czytać to i tak to zrobisz. Wystarczy otworzyć pierwszą stronę. Wielu pisarzy, w tym ja, uważa, że pierwsze zdanie, które otwiera książkę, jest najważniejsze. To co jest na początku wspomnień Mieczkowskiego otwiera czytelnika na całą jego historię na tyle silnie, że chce mu się zobaczyć co będzie dalej, choć właściwie wiadomo (kiedyś napisze książkę i zostanie pisarzem), a także dowiedzieć się, jak on do tego pisarstwa dojdzie. Łatwo nie będzie. Początek to opowieść o siedmiolatku, który nagle dowiaduje się, że nie mieszka w Polsce, choć do tej pory cały czas był przekonany, że tak jest. *Wszystkie książki były po polsku. I mój „Miś”, i matki „Przyjaciółka”, i ojca „Pszczelarstwo”.*

Fabianiszki to była wieś pod Wilnem, a dziś dzielnica litewskiej stolicy, licząca 40 tysięcy mieszkańców. Dla autora to rodzinna wieś, bo nawet budynek szkoły, do której chodził, należał kiedyś do jego dziadka. Wspomnienia z Fabianiszek to właściwie rwane migawki z przeszłości będące rwaną w swej chronologii opowieścią o tym, jak żyli Polacy na Litwie wcielonej do ZSRR i jak starali się zachować tam swoją polskość. Dla urodzonych i wychowanych w Polsce przed 1989 rokiem będzie to nostalgiczna opowieść o przeszłości, która uświadamia, że nie zawsze jest za czym tęsknić. Zwłaszcza, gdy czytamy jak autor opisuje zabawę w spisywanie marek samochodów i ich numerów rejestracyjnych. Mnie od razu przypomina się podobna zabawa mojego kolegi, który spisywał rejestracje z



powtarzającymi się obok siebie numerami. A także koleżanka, która spisywała rejestracje polonezów, gdy samochód takiej marki opuścił FSO. Jednak ani rodziców koleżanki ani kolegi, w przeciwieństwie do rodziców Romualda Mieczkowskiego, nikt nigdzie nie wzywał. A i zeszytu nikt nie konfiskował, no i przede wszystkim nie posądzał o szpiegostwo. Cóż... zarówno w ZSRR, jak i w PRL silne było zainteresowanie motoryzacją, a co za tym idzie, rodziły się podobne pomysły na rozwijanie pasji, ale... jak widać w ZSRR ten rozwój zainteresowań był obarczony pewnym ryzykiem.

Wspomnienia Mieczkowskiego to opowieść o bandyckich napadach na dom i sposobach obrony go przed kradzieżami. Historia pierwszej wyprawy nad morze – z krewnym, który odpowiadał za kolejowy transport alkoholu. To także alkoholowa (nie mylić z pijacką!) niemal saga o handlu samogonem – tak zabronionym w ZSRR, ale i w PRL. A który jednak jakoś się zawsze pojawiał i był. A na dodatek starczało go na bardzo długo. To historia o muzyce, gitarze elektrycznej, radiu, telewizji, długich włosach i poznawaniu świata, w który z ZSRR trudno było się wyrwać, ale którego istnienia wszyscy byli świadomi. W końcu przyjeżdżało tu objazdowe kino. To także historia o końcu czasów w Fabianiszkach, z których rodowych polskich mieszkańców i ich domy ostatecznie wyrzucono, by wybudować drogę, a zostawiono domki napływowych Litwinów.

To historia o językach. Nie tylko polskim, ale i litewskim, który długo mylił się z niemieckim. O rosyjskim, w którym powstaje list do Chruszczowa. O francuskim, który próbowała wbić do głowy jedna z sublokatorek.

Są duchy, nieboszczycy, NKWD, hipisi i... czego tu nie ma. Ktoś powiedziałaby, że „groch z kapustą”, ale tak to już jest ze wspomnieniami, że są jak tygiel wszystkich potraw, smaków i zapachów dzieciństwa. Trudno z nich wybrać jeden. Ważne, by odnaleźć w nich jakiś wspólny mianownik. Są nim polskie, choć dziś litewskie, a przez kilkadziesiąt lat sowieckie – Fabianiszki.

Małgorzata Karolina Piekarska

JESTEM Z FABIANISZEK

Romuald Mieczkowski

Książka *Były sobie Fabianiszki* miała być zaprezentowana podczas tegorocznego – XXVII Międzynarodowego Festiwalu Poezji „Maj nad Wilią”. Zachęcony zainteresowaniem czytelników, jak i badaczy dziejów Wileńszczyzny, jakim cieszyła się w 2007 roku wydana książka *Objazdowe kino i inne opowiadania wileńskie*, powróciłem do wspomnień o mojej rodzinnej miejscowości.

Powróciłem do wcześniejszych historii, dodając nowe i tworząc ciągłą narrację, którą określić można jako liryczno-dokumentalną. Utworzoną ze wspomnień pokolenia, którego coraz mniej pozostaje przedstawicieli. Są to przede wszystkim moje wspomnienia jako dziecka, a potem młodego Polaka na Litwie. Opowiadam o moich Fabianiszkach, których nie ma w kontekście sąsiednich miejscowości, podróży i ważnych wydarzeń w moim życiu. O ludziach, o których raczej nikt się nie upomni w czasach, gdy na naszych oczach powstaje nowa historia, również ta lokalna, jakże często z pominięciem dawnych dziejów. Akcja opowieści kończy się na początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy już nie ma dawnej osady, w dobie niepodległej Litwy. Nie piszę o innych motywach napisania tej książki, korespondujących z moimi pasjami. Zrobili to za mnie Leonard Drożdżewicz, Tomasz Snarski i Małgorzata Karolina Piekarska (patrz s. 80, 88, 95 i 97), cytując również poszczególne fragmenty z książki.

Książka zawiera 87 fotografii z mojego archiwum rodzinnego. Znaczną ich część wykonałem sam – fotografem stałem się od 1961 roku, kiedy to dostałem 8 rubli od rodziców na nabywanie pierwszego mo-



Autor na schodach rodzinnego domu, 1964



Ślub rodziców autora – Jadwigi z Pietrowskich i Tomasza Mieczkowskiego odbył się w lutym 1949. Na miejscu dzielnicy mieszkaniowej Wilna były pola. Na zdjęciu – rodzice autora podczas żniwa w Fabianiszkach, 1949 albo 1950

jego aparatu fotograficznego marki Smiena, potem były aparaty Zorki, FED (nieudolna „sowiecka Leica”, skrót od: *Feliks Edmundowicz Dzierżinkij!*), a jeszcze do połowy lat dziewięćdziesiątych – lustrzanka Zenit. Wszystkie zdjęcia sam wywoływałem i sam robiłem odbitki, jeszcze jako dziecko. Był problem z wyborem zdjęć, gdyż zebrano się ich niemało – co najmniej kilkaset.

O Fabianiszkach opowiadam w sposób luźny, jednakże trzymając się faktów, znanych niekiedy z opowieści – dziś nie ma u kogo sprawdzić, jak to było dokładnie, trudno operować szczegółami, z zapisów ważne były dokumenty i listy. Są to historie, które nie pretendują do zapisów na skalę globalną, to tylko moja próba oddania hołdu tej miejscowości, moim rodzicom i krewnym, mieszkańcom Fabianiszek, adresowana również do ludzi młodszego pokolenia, z zachętą badania i pielęgnowania swoich korzeni. Dramatyczna historia Wileńszczyzny sprawiła, że prawie nie ma literatury polskiej o tych terenach, pisanej „od wewnątrz”, przez naocznych świadków życia w trudnych i twardych warunkach nowej rzeczywistości.

Składając poszczególne wątki w książkę, opracowując ją technicznie, raz jeszcze przeżywałem dawne smaki, barwy i zapachy Fabianiszek. Już teraz mówią mi moi krewni i moje dzieci, że to i

owo nie opisałem, że coś fajnego opowiadał ich stryj, a mój brat. Z ciotek pozostała tylko jedyna, w sędziwym wieku.

Temat na pewno nie jest wyczerpany. Zachęcam mieszkańców Wileńszczyzny do tworzenia kronik rodzinnych, zapisywania dziejów ich miejscowości i wydarzeń, które dzisiaj bardzo szybko odchodzą w niepamięć, gdyż odchodzą ludzie, którzy byli ich świadkami, zaś nowo przybyli mieszkańcy Wileńszczyzny będą autorami nowych opowieści.

Były sobie Fabianiszki (urywki)

Ojca w młodości ciągnęło do poezji. Jakoś przed Wielkanocą zaczął pisać wiersz o życiu w zagrodzie. Koledzy nalegali, żeby im przeczytał. Gdy wyrecytował pierwsze słowa: „Włożył buty, marynarkę i poszedł oglądać gospodarzę...” – wybuchli śmiechem:

– To co, Tomku, bez spodni tak sobie poszedł, goły, tylko w butach i marynarcie! – kpili.

Po tym zdarzeniu zaprzestał pisanie wierszyków.



Tomasz Mieczkowski – z prawa – z Aleksandrem Gulbickim, zwanym Olusiem, w Ogrodzie Botanicznym w Wilnie, rok 1938

Kiedy znudziły nas różne zabawy, założyliśmy z bratem zeszyt, w którym postanowiliśmy odnotowywać przejeżdżające przez Fabianiszki szosą samochody, zapisywać ich marki i numery rejestracyjne. Pomysł chwycił, inni chłopcy robili to samo, zaczęła się rywalizacja, kto więcej samochodów spisze.

Po śniadaniu wyruszyliśmy na odkosy, jak zwano pobocza szosy. Prowadziła ona do Wilkomierza, Poniewieża i dalej, do Rygi, choć większość samochodów jeździła do bliższych miejscowości

– Szyrwint, Bartkuszek, Korwia, Olan, Dukszt, Mieżan, Suderwy, Mejszagoły, Rzeszy, Awieżen czy Bukiszek.

To zajęcie wciągało, choć różnorodność marek przejeżdżających pojazdów była mizerna – ZiŁy – skrót nazwy od producenta „Zawod imieni Lichaczowa”, do śmierci Stalina zakłady je produkujące nosiły jego imię i wtedy były to ZiSy. Bardzo rzadko spotykało się ZiMy, produkowane z kolei przez fabrykę imienia Mołotowa, przemianowaną potem na Gorkowskie Zakłady Samochodowe (w mieście Gorki, dziś Niżny Nowogród), skąd się wywodzą popularne samochody marki GAZ.

ZiM był to rządowy cadillac, zbudowany według wzorców amerykańskich na sowiecki ład i zarezerwowany dla najwyższych władz. Jedną taką „maszyną”, już starą, w moich latach młodzieńczych podwoziła mnie odwiedzająca Fabianiszki pewna znajoma, piękna i stylowa dziewczyna. Z osobowych samochodów najwięcej było moskwiczy i pobied, rzadziej spotykało się wołgi.

Na owych odkosach z lubością chłonęliśmy zapach benzyny i samochodowych wyczewów. Większość ciężarówek woziła kolchozowe



Władek Mieczkowski – pierwszy z lewa, brat autora, przyszły lekarz z kuzynami. Obok niego – Anna Hrypińska (Dziadulewicz) i Andrzej Kołoszewski, w drugim rzędzie – Danek Hrypiński, Jagusia Stankiewicz (Zacharewicz) Marysia Popławska (Ożkutienè) i Alina Kołoszewska (Niewierowicz). Danek został inżynierem, panie pracowały w służbie zdrowia i księgowości, 1958

mienie, niektóre – materiały budowlane, cegły i drzewo, zdarzały się prawdziwe rarytasy – dźwigi i cysterny. A jakaż była nasza radość, kiedyśmy pewnego razu spisali konwój ciężarówek wojskowych!

To nasze nowe zajęcie nie trwało długo. Pewnego dnia do naszego domu przyszedł mężczyzna o srogim wyglądzie i po rosyjsku zażyczył sobie zeszytu. Długo wypytywał, kto nam kazał zapisywać przejeżdżające samochody i nie mógł uwierzyć, że to Romuś wpadł na taki doskonały pomysł. Potem ojca wezwano do jakiegoś urzędu. Po powrocie powiedział, że jesteśmy pacany-szpijony, to jest małolaty-szpiedy i zakazał kategorycznie, pod groźbą pasa, uprawiania twórczości pisarskiej poza szkołą i domem.

Nie piszę dużo o moim „rodzonym” dziadku, Franciszku Mieczkowskim, ponieważ zupełnie go nie pamiętam. Był bardzo chory i po prostu chciał umrzeć na swojej ziemi – i to jeden z powodów, że Mieczkowscy nie wyjechali razem z innymi krewnymi do Polski – byli solidarni. Część rodziny wierzyła, a wiara była to powszechna na Wileńszczyźnie, że przyjdą Amerykanie i ich wyzwolą z sowieckiego raju.



Pradziadkowie autora – Julia i Jan Mieczkowscy, z córką Katarzyną, po mężu Kołoszewską, około 1900. Franciszek Mieczkowski, około 1910

Franciszek Mieczkowski znany był z tego, że z niezwykłym oddaniem oprowadzał wiernych po stacjach Męki Pańskiej. Droga Krzyżowa w Kalwarii Wileńskiej wynosi siedem kilometrów i składa się z 35 pięknych stacji barokowych, zbudowanych w XVIII wieku, porzucanych po malowniczych wzgórzach i dolinach leśnych. Pomiędzy stacjami zachowano odległość identyczną jak w Jeruzalem. W 1962 roku, a więc w czasach, kiedy chodziłem do szkoły nieopodal tego miejsca, prawie wszystkie zabytkowe kapliczki władze sowieckie wyśadziły w powietrze, zostały tylko cztery, znajdujące się obok kościoła. Pamiętam, jak całą rodziną pielgrzymowaliśmy potem po Drodze Krzyżowej, miejsca stacji były oznaczone krzyżykami i kamyczkami. Po odzyskaniu przez Litwę niepodległości kapliczki zostały odbudowane.

Powracam jednak do dawnych czasów i osoby dziadka. Był on znany ze swojego daru modlitewnego przewodzenia po tym świętym miejscu. Nie tylko w całej parafii, ale i w dalszych miejscowościach – Kalwaria Wileńska przed wojną była miejscem pielgrzymowania z całej Polski. Pielgrzymowano od maja po wrzesień, a pielgrzymki zwykle kończyły się oglądaniem filmu o Męce Pańskiej w Jerozolimce, w przystosowanej na tę okoliczność salce remizy strażackiej. Nie mogło się obejść oczywiście bez uroczystego obiadu bądź podwieczorku w miejscowej jadłodajni. A że dziękowano dziadkowi za jego poświęcenie się bardzo serdecznie, to wracał do domu późno i w radosnym nastroju.

Dziadek Franciszek też stoczył walkę z kolchozami. Kiedy umarł jesienią 1951 roku i już był ubrany do trumny, akurat przyszedł agitator czy jakiś inny politruk, by namawiać do zapisania się do kolchozu. Przyjął go ojciec w przedpokoju, czyli w sieniach, ale tamten bez zaproszenia wszedł dalej, do kuchni, i zażądał niezwłocznej rozmowy z gospodarzem:

– Mnie nużen choziain! Potrzebny mnie jest gospodarz, gdzie gospodarz?

Ojciec otworzył pokój, gdzie leżał w trumnie Franciszek Mieczkowski i powiedział:

– Wot wam i choziain – oto wam i gospodarz!

Gdy przywołuję tamte czasy, krewnych, sąsiadów i znajomych, mam wrażenie, jakbym wyjechał stamtąd bardzo daleko. Widok Wilna z wysokości piaszczystego szarego wzgórza przedmieścia

Szeszkini jest dzisiaj niczym kolorowa pocztówka. Patrząc wtedy na miasto, nie mogłem uzmysłowić sobie, że jego zabudowania istnieją naprawdę. Że obok nich mogą chodzić ludzie, jeździć samochody. Że kiedyś w tym mieście mieszkał Mickiewicz i wielu sławnych ludzi, o których z nabożnością opowiadali rodzice. Nie mogłem wyobrazić sobie, że mogę zamieszkać w tym mieście, a gdy w nim zamieszkałem, że mogę je opuścić.

A Fabianiszki? Teraz w dzielnicy o tej nazwie wnuki dawnych mieszkańców Fabianiszek również nie mogą sobie wyobrazić, że były tu domki ich dziadów i zielone pola. Dawne zakątki z trudem pozwalają rozpoznać zachowane gdzieś tam stare drzewa.

- Skąd Twoja rodzina przybyła do Wilna? – pytają mnie znajomi wileńscy Litwini.
- Z Fabianiszek – odpowiadam.
- A gdzie pan nauczył się po polsku? – dociekają w Polsce.
- W Fabianiszkach – odpowiadam.
- A gdzie są te Fabianiszki?
- W Wilnie!

Romuald Mieczkowski

(Publikowane zdjęcia nie zostały wykorzystane w książce)



Istniejące obok Wilno z dzieciństwa autora jawi się jak sen...

Romuald Mieczkowski, *Były sobie Fabianiszki*, Wydawnictwo Znad Wilii, Biblioteka Znad Wilii (10), Wilno 2020, s. 140, nakład 1 000 egzemplarzy.

POCZET TWÓRCÓW LITERATURY WILEŃSKIEJ OD WIEKU XVI DO ROKU 1945 – 30

„**Teka Wileńska**”, almanach, czasopismo polskie, wydawane w Wilnie w latach 1857-1858, ukazało się sześć tomów. W 1859 zamknięte przez cenzurę rosyjską. W 1862 zmieniono tytuł na „Pismo Zbiorowe Wileńskie”. Redagował i wydawał Adam Honory Kirkor, w trudnych latach wzmożonego ucisku narodowego i zastrzonych rygorów cenzury było najpoważniejszym przedsięwzięciem tego typu na ziemiach północno-wschodnich dawnej Rzeczypospolitej i odegrało dużą rolę w ożywieniu ruchu umysłowego. Współpracowali Józef Ignacy Kraszewski, Władysław Syrokomla, Wincenty Korotyński, Michał Baliński, Konstanty Tyszkiewicz, Antoni Edward Odyniec i inni. Opublikowano też poezje litewskich poetów Antanasa Baranuskasa i Karoliny Proniewskiej.

M. Stolzman, *Czasopisma wileńskie Adama Honornego Kirkora. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”*. *Prace Historyczno-literackie*, t.26. Kraków 1973; V. Vanagas, *Lietuvių literatūros enciklopedija*, Vilnius 2001, s.504; opr. M. Jackiewicz.

Tomaszewski Michał Antoni (?-1813). Poeta, tłumacz, wydawca, autor utworów dramatycznych *Syn – sędzią* (Wilno 1798), *Ofiara Minerwy* (Grodno ok. 1800), *Uszczęśliwienie ludu* (Wilno 1802) i inne. Z języka rosyjskiego przełożył sztukę W. Fiodorowa *Samobójstwo* (Grodno 1807), komedię wierszowaną W. Kapnista *Pieniactwo* (Mińsk 1808). W 1802 założył w Wilnie trupę baletową, z którą objeżdżał miasta Litwy i Białorusi.

A. Maldzis, *Encykłapedija litaratury i mastactwa Bielarusi*, t.5. Minsk 1987, s.234; opr. M. Jackiewicz.

„**Topór**”, tygodnik społeczno-polityczno-naukowo-literacki, wydawany w Wilnie od 1 grudnia 1906 do maja 1907 pod redakcją Adama Giedwiły i Konstantego Walukiewicza. Był kontynuacją pisma „Echo”.

J. Kazlauskaitė, *Vilniaus periodiniai leidiniai. Bibliografinė rodyklė*. Vilnius 1988; opr. I. Fedorowicz.

„**Towarzysz Pracy**”, tygodnik „demokratyczno-chrześcijański” założony z inicjatywy bpa Edwarda Roppa, wydawany od lutego 1906 do kwietnia 1906 w Wilnie. Redaktorem był Leon Bogdanowicz. Pismo miało charakter tradycjonalistyczny i popularny, nastawiony

na czytelnika miejskiego – głównie rzemieślników i robotników. Ukazało się tylko siedem numerów.

A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska*, Kraków, 1999, s.41.

Tomaszewicz Walerian, ps. Walerian Kępis (1819-1861). Studiował medycynę na Uniwersytecie Wileńskim, prawo i filozofię w Moskwie. Osiadł w Wilnie i zajął się działalnością literacką, był członkiem redakcji wileńskiego *Słownika języka polskiego*, opublikował m.in. *Wspomnienia z życia akademickiego* [w:] „Lud i Czas”, 1845.

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s.408.

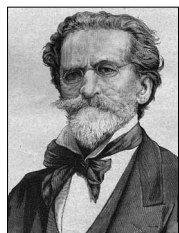


Toporska Barbara, wł. Mackiewiczowa, ps. Lustrzanka, żona Józefa Mackiewicza (1913 w Warszawie – 20 czerwca 1985 w Bad Trissl k/Monachium, wg innych danych w Oberaudorf w Bawarii). Powieściopisarka, poetka, publicystka. Uczęszczała do szkół w Poznaniu. Po koniec lat 30. mieszkała w Wilnie, współpracowała z wileńskim „Słowem”, gdzie redagowała m.in. „Dodatek Literacki”. Tam debiutowała jako publicystka, poetka i prozaiiczka. W 1939-1940 współpracowała z wileńską „Gazetą Codzienną”. W 1939-1944 mieszkała z mężem w Czarnym Borze pod Wilnem. W 1944 wyjechała do Warszawy, gdzie z Józefem Mickiewiczem wydawała konspiracyjne pismo „Alarm”. W styczniu 1945 przedostała się z Krakowa przez Wiedeń do Włoch, gdzie podjęła pracę publicystyczną i redaktorską w „Orle Białym”, z którym współpracowała po przeniesieniu się do Londynu. Od 1954 mieszkała w Monachium. Centralnym tematem jej twórczości literackiej była niepowrotnie utracona „mała ojczyzna” – Wileńszczyzna. Publicystyka Toporskiej w oryginalny sposób poruszająca kwestie narodowościowe, budziła na emigracji żywy rezonans. Twórczość poetycka: *Athene noctua* (Londyn 1973); powieści: *Siostry* (Paryż 1966), *Na wschód od dzisiaj* (Londyn 1970), *Spójrz wstecz, Ajonie* (Londyn 1981), *Na Mlecznej Drodze* (Londyn, 1982). Publicystyka: *Droga Pani* (Londyn 1984, z J. Mackiewiczem).

J. Zieliński, *Leksykon polskiej literatury emigracyjnej*, Lublin, 1989, s. 127-128; B. Klimaszewski, E.R. Nowakowska, W. Wyskiel, *Mały słownik pisarzy polskich na obczyźnie 1939-1980*, Warszawa 1992, s.324-325; S. Lewandowska, *Życie codzienne Wilna z lat II wojny światowej*, Warszawa 1997, s.280; opr. M. Jackiewicz.

„**Trąba**”, tygodnik satyryczno-humorystyczny, wydawany w Wilnie w 1911. Redaktorem i wydawcą był Dionizy Niewierkiewicz. Ukazało się 5 numerów.

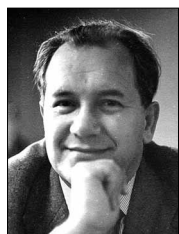
Druki polskie wydawane w Wilnie. „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie 1911-1914”, t.5, s.409.



Tripplin Teodor (1813 w Kaliszu – 25 stycznia 1881 w Warszawie). Podróżnik, pamiętnikarz. Uczestniczył w Powstaniu Listopadowym, studiował medycynę w Królewcu i Montpellier, doktorat uzyskał w 1840, po czym praktykował we Francji. Odwiedził kilka krajów europejskich, w 1843 i 1846 – Wielkopolskę, w 1848 – Galicję, w 1849 osiadł w

Warszawie. Wydawał powieści sensacyjno-przygodowe, m.in. *Pan Zygmunt w Hiszpanii*, t.1-4 1852, *Lekarz w Szwajcarii* t.1-4 1856, oraz relacje z podróży. W połowie lat 50. XIX przeniósł się na Litwę, w Wilnie wydał siedem tytułów, m.in. *Dziennik podróży po Litwie i Żmudzi* (t.1-2, 1858). W 1859 wyjechał z kraju, przebywał w Egipcie, następnie we Włoszech. Po powrocie w 1877 ogłosił *Wspomnienia z ostatnich podróży* (t.1-4 1878).

J. Kolbuszewski, *Kilka uwag o życiu i twórczości Teodora Tripplina.* „Wierchy” 1972; J. Kolbuszewski, *O „Dzienniku podróży po Litwie i Żmudzi” Teodora Tripplina.* „Acta Baltica-Slavica”, Baltica 9, 1976; opr. M. Jackiewicz.



Trościanko Wiktor (24 października 1911 w Wilnie – 26 listopada 1983 w miejscowości Denia w Hiszpanii). Poeta, powieściopisarz, publicysta. Ukończył Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta w Wilnie, następnie studiował na USB. Aktywnie uczestniczył w wileńskim życiu literackim, należał do „Klubu Włóczęgów”, od 1937 przez półtora roku redagował dwutygodnik „Sprawy Otwarte”, poświęcony zagadnieniom literackim, społecznym i politycznym. Zawodowo związany był z radiem, debiutował audycjami satyrycznymi w „Kukułce Wileńskiej”, następnie pracował w rozgłośni baranowickiej, od 1938 – w warszawskiej, gdzie redagował założony przez siebie „Tygodnik Dźwiękowy”. Pierwsze lata wojny spędził w Wilnie, w 1941 przedostał się do Warszawy, gdzie wstąpił do Narodowej Organizacji Wojskowej. Był ostatnim redaktorem organu Stronnictwa Narodowego „Walka”. Jako oficer AK walczył w Powstaniu

Warszawskim. Więziony w obozach jenieckich w Niemczech, po wyzwoleniu pracował w Radiu Luksemburg, potem przez Francję dotarł do 2 Korpusu we Włoszech. Od 1946 do 1952 mieszkał w Anglii. W Londynie był sekretarzem miesięcznika „Myśl Polska” i członkiem władz emigracyjnego Stronnictwa Narodowego. W 1952-1976 pracował w Rozgłośni Polskiej RWE w Monachium. Po przejściu na emeryturę osiedlił się w 1976 w Hiszpanii. Twórczość poetycka: *Przeciw wiatrom* (Londyn 1956). Powieści: *Wiek męski* (Londyn 1970), *Wiek kłęski* (Londyn 1971), *Nareszcie lata pokoju* (Londyn 1976). Szkice: *Nike i skarabeusz* (Londyn 1965). Ponadto wiele utworów w antologiach i zbiorach, a także w czasopismach. W okresie wileńskim uprawiał publicystykę, wiersze publikował w czasopismach.

B. Klimaszewski, E.R. Nowakowska, W. Wyskiel, *Mały słownik pisarzy polskich na obczyźnie 1939-1980*, Warszawa 1992, s.325; opr. M. Jackiewicz.



Trzeszczkowska Zofia, z Mańkowskich, ps. Adam M-ski (1847 w Dorohowicy w pow. słuckim na Białorusi – 7 października 1911 tamże). Poetka, tłumaczka. Uczyla się na pensji Kleczkowskiej w Wilnie, gdzie poznała Władysława Syrokomlę, który w 1862 zadedykował jej wiersz *Do panny Zofii Makowskiej*. W wieku lat 15 zaczęła pisać

wiersze. Wyszła za mąż za oficera armii carskiej Trzeszczkowskiego, mieszkała z nim w Rosji – Zarajsku i Nowgorodzie, w męskim przebraniu uczestniczyła w wojnie rosyjsko-tureckiej 1877-1878. Pisała wyłącznie pod męskim pseudonimem, ukrywała swoją płęć, kontakty z środowiskiem literackim i z redakcjami pism utrzymywała wyłącznie na drodze korespondencji. Utwory drukowała od 1887 pod pseudonimem Adam M-ski. Wiersze i prozę publikowała w „Ateneum”, „Głosie”, „Prawdzie”, „Tygodniku Ilustrowanym”. Wiele jej utworów pozostało w rękopisie. Wydała poemat *Jeden z wielu* (1890). Wiersze jej kultywowały niepodległościowe tradycje narodu, utrzymane były w stylu XIX-wiecznej poezji patriotycznej. Tłumaczyła utwory Lamartine’a, Camoosa, Baudelaire’a (gł. *Kwiaty zła*, z Antonim Langem), *Melodie hebrajskie* Byrona. W 1905-1906 zamieszczała wiersze na łamach „Kuriera Litewskiego” oraz od 1906 w „Dzienniku Wileńskim”. Jej liryka nosi cechy poezji epigońskiej, wzorowanej na twórczości W. Syrokomli, Adama Asnyka, Marii Konopnickiej i innych.

F. Ziejka, *Studia polsko-prowansalskie*, Wrocław 1977, Wrocław. 84-99;
I. Teresińska, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t.1. Warszawa 1984, s.503; *Mysliciele i aswietniki Bielarusi. Encyklopedyczny dawiednik*. Minsk 1995, s.574; opr. I. Fedorowicz, M. Jackiewicz.

„**Tygodnik Nowości**”, pismo tygodniowe, ilustrowane, społeczno-literackie, wydawane w Wilnie w 1910-1912, kierownikiem był C.K. Jankowski, redaktorem i wydawcą – Stanisław Jazdowski, ukazało się 20 numerów.

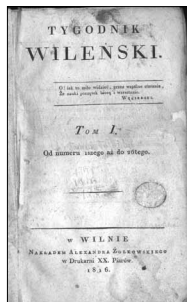
Druki polskie wydawane w Wilnie. „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie 1911-1914”, t.5, s.409.



„**Tygodnik Wileński**”, czasopismo literackie, wydawane w Wilnie 1804 przez kilkusobową grupę studentów (m.in. Leon Borowski, S. Starzyński), przy współpracy Kazimierza Kontryma i jednego z lektorów uniwersytetu, *Zarówno charakter grupy, jak osoba redaktora (najpewniej Starzyński), fakt istnienia dwu nakładów: nr 1-12 (od 23.03) i nr 1-23 (23.04-1.10), stanowią do dziś – pisze redakcja „Literatury polskiej” – nie*

w pełni wyjaśnione zagadki, podobnie jak autorstwo nie podpisywanych (z wyjątkiem opowiadania F.N. Goplańskiego) tekstów, często tłumaczonych lub adoptowanych z klasyków rzymskich, autorów francuskich (J.B. Rousseau, C.J. Dorata i in.), P. Metastasia i in. W czasopiśmie tym zamieszczali teksty m.in. J.O. Górczykowski, Antoni Gorecki, Euzebiusz Słowacki.

Z. Skwarczyński, *W szkole sentymentalizmu*. Łódź 1958; *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t.2. Warszawa 1985, s.513; opr. M. Jackiewicz.



„**Tygodnik Wileński**”, tygodnik literacko-historyczny, wydawany w Wilnie 1815-1817 raz na tydzień i w 1818-1822 – raz na dwa tygodnie, założył Joachim Lelewel, był też redaktorem pisma, w zastępstwie redagował Michał Baliński. Z chwilą objęcia stanowiska redaktora naczelnego przez M. Balińskiego „Tygodnik Wileński” stał się organem Szubrawców. Po Balińskim redaktorem został Ignacy Szydłowski. Swoje badania ogłaszał

w nim Teodor Narbutt, debiutował Adam Mickiewicz, zamieszczając *Zimę miejską*, *Żywilłę* i *Karyllę*. Ponadto publikowali tu Tadeusz

Bulharyn, Józef Sękowski, Józef Przeclawski, Antoni Edward Odyniec, Aleksander Chodźko i inni. Cechowała „T.W.” postawa otwarta, pozwalająca na drukowanie wypowiedzi krytycznych i dyskusyjnych, upadł w wyniku zatargów z cenzurą. W kwestiach estetycznych i literackich reprezentował orientację klasycystyczną.

W. Ciechowski, *Czasopisma polskie na Litwie. „Kwartalnik Litewski”* 1910; Z. Lewinówna, opr. M. Jackiewicz.



„**Tygodnik Wileński**”, pismo polskie poświęcone kulturze, literaturze i sztuce pięknej, wydawane w Wilnie od grudnia 1910 do lutego 1913. Wydawcą i redaktorem odpowiedzialnym był Antoni Żukowski, właściciel drukarni „Znicz”. Rzeczywistym redaktorem był Wacław Gizbert Studnicki, brat znanego polityka Władysława. Oprócz Stud-

nickiego kierował pismem Ferdynand Ruszczyk, nadawał on pismu kierunek artystyczny, decydował o ogólnym kształcie przedsięwzięcia. Redakcja najczęściej zajmowała się współczesną kulturą Litwy i Wilna. Z pismem współpracowali m.in. Benedykt Hertz, Ludwika Życka, Stanisława Szadurska, Władysław Renard-Czarnocki, Wanda Stanisławska, Mara Morozowiczówna, Zdzisław Leszczyński, Bogusław Adamowicz, Wiktor Gomulicki, Michał Birzyska i inni.

A. Romanowski, *Młoda Polska wileńska*. Kraków 1999, s.300-304.



„**Tygodnik Wileński**”, czasopismo literacko-artystyczne pod redakcją Witolda Hulewicza. Od 1 kwietnia do 27 września 1925 roku ukazało się 18 numerów. Jako miejsce wydawania wskazywano Wilno i Warszawę. Przedstawicielem redakcji w Warszawie był Jan Nepomucen Miller. Do współpracy z pismem zaproszono najwybitniejszych pisarzy polskich. Na łamach „Tygodnika Wileńskiego” zamieszczano artykuły publicystyczne,

wywiady z wybitnymi postaciami, recenzje książek, prezentowano życie muzyczne, teatralne w Wilnie i całej Polsce, drukowano przekłady, polemiki, reprodukcje wybitnych plastyków. Zespół redakcyjny organizował ponadto wieczory artystyczne, na których prezentowano poezję oraz współczesne utwory muzyczne. Ze środowiska związanego z „Tygodnikiem Wileńskim” wyłonił się zespół, który w 1927 roku zaczął organizować „Środy Literackie”. Z inicjatywy redakcji

11 czerwca 1925 roku został założony Oddział Wileński Związku Zawodowego Literatów Polskich. Po objęciu przez Witolda Hulewicza funkcji kierownika literackiego teatru Reduty, „Tygodnik Wileński” został przekształcony w pismo „Reduta”, mające być kontynuatorem linii poprzednika.

Opr. T. Dalecka.

Tynfowicz Michał (1912-1974). Poeta karaimski, adwokat. Napisał poemat *Trojczoch*, w którym opisał obrzędy weselne Karaimów. Pisał też wiersze karaimskie.

H. Kobeckaitė, *Karaimska poezja na Litwie. Duch legendarnych przodków*. „Znad Wili” 3/1995, s.8.



Tyrmand Leopold, ps. Jan Andrzej, Stanisław Kowalski, Leopold, Tyr (16 maja 1920 w Warszawie – 19 marca 1985 w Miami na Florydzie). W 1937 ukończył szkołę średnią w Warszawie, w 1938-1939 studiował architekturę w Akademii Sztuk Pięknych w Paryżu. W jesieni 1939 jako uchodźca przyjechał do Wilna, gdzie w 1940-1941 pracował w redakcji „Prawdy Wileńskiej”, a na łamach „Prawdy Komsomolskiej” prowadził własną rubrykę. Na wiosnę 1941 został aresztowany przez NKWD, skazany na 15 lat łagrów, w czerwcu 1941 wydostał się z ostatniego pociągu więziennego, który nie zdążył już odjechać na wschód. Po zajęciu Wilna przez Niemców, gdy rozpoczęło się wyłapywanie Żydów, znając język francuski podał się za Francuza i zgłosił się ochotniczo na roboty do Niemiec, gdzie był robotnikiem, kelnerem, kreślarkiem, palaczem i marynarzem. W 1944 po ucieczce ze statku, schwytany w Norwegii i osadzony w obozie koncentracyjnym. Po wyzwoleniu Norwegii w 1946 wrócił przez Danię do Warszawy, gdzie pracował jako dziennikarz „Expresu Wieczornego” i „Słowa Powszechnego”. W 1947-1949 był członkiem redakcji „Przekroju” i w 1950-1953 – recenzentem teatralnym „Tygodnika Powszechnego”. W 1964 objęty zakazem druku. W 1966 wyjechał do Francji, następnie do USA. W 1967-1971 współpracował z pismem „New Yorker”, był przedstawicielem „Kultury” w USA. Od 1971 był wykładowcą na State University of New York w Albany, a następnie starszym wykładowcą literatur słowiańskich na Columbia University. Od 1976 został wicedyrektorem The Rockford College Institute. Od 1981 – wiceprezes The Rockford Institute. Wydawał

dwa pisma: „Chronicles of Culture” i „The Rockford Papers”. Był laureatem nagród „Wiadomości” (1967) i Freedom Foundation (1980). Twórczość: opowiadania *Hotel Ansgar* (Poznań 1947), powieść *Zły* (Warszawa 1955), opowiadania *Gorzki smak czekolady Lucullus* (Warszawa 1957), *Filip* (Kraków 1961), *Życie towarzyskie i uczuciowe* (Paryż 1967), *Siedem dalekich rejsów* (Londyn 1975). W okresie wileńskim publikował jedynie artykuły.

J. Zieliński, *Leksykon polskiej literatury emigracyjnej*, Lublin, 1989, s.128-129; B. Klimaszewski, E.R. Nowakowska, W. Wyskiel, *Mały słownik pisarzy polskich na obczyźnie 1939-1980*, Warszawa, 1992, s.326-328; S. Lewandowska, *Życie codzienne Wilna w latach II wojny światowej*, Warszawa 1997, Warszawa, s.289; opr. M. Jackiewicz.

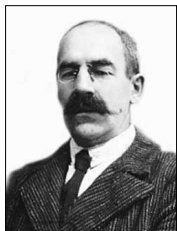
Tyszkiewiczówna Maria (1871-?). Pisarka. Otrzymała wykształcenie domowe, podróżowała po Europie, założyła w Wilnie ambulatorium udzielające bezpłatnej pomocy lekarskiej, była wiceprezesem tajnego towarzystwa „Oświata”; w 1902 opublikowała powieść *Spójnik*.

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s.413.

Tyszyński Aleksander (21 maja 1811 w Petersburgu – 5 listopada 1880 w Miassocie k/Mołodeczna). Krytyk literacki, prozaik, filozof. W 1825-1829 studiował prawo na Uniwersytecie Wileńskim, w 1839-1855 pracował jako urzędnik w Warszawie, biorąc udział w życiu literackim, należał do założycieli „Biblioteki Warszawskiej”, w której prowadził dział krytyki. W 1866-1869 był profesorem literatury polskiej Szkoły Głównej w Warszawie, w 1873 został członkiem Akademii Umiejętności, w 1855-1866 i od 1869 gospodarował w swoim majątku Miassota. Wydał w 1837 powieść epistolarną *Amerykanka w Polsce*, w 1842 trzy romantyczne „obrazki moralne” *Morena, albo Powieści blade*, ogłaszał w czasopiśmie rozprawy i artykuły z różnych dziedzin humanistyki, jednakże główną dziedziną jego twórczości była krytyka literacka, ogłaszana w 1837-1842 w „Tygodniku Petersburskim”, później głównie w „Bibliotece Warszawskiej”. Poglądy filozoficzne wyłożył w *Pierwszych zasadach krytyki powszechnej* (t.1-2, 1870), które uważał za dzieło życia; ogłosił ponadto tom zebranych szkiców literackich *Wizerunki polskie* (1875).

T. Grabowski, *Stanowisko Aleksandra Toszeckiego dziejach krytyki literackiej w Polsce*. „Pamiętnik Literacki” 1925/1926; M. Straszewska, *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t.2. Warszawa 1985, s.514;

A. Maldzis, *Encykłapedyja litaratury i mastactwa Bielarusi*, t.5. Minsk 1987; opr. M. Jackiewicz.



Ulasau Aleksandr, Własow Aleksander (6/28 sierpnia 1874 w Wilejce – 11 marca 1941 w Maryińsku, w obwodzie kiemierowskim na Syberii). Białoruski publicysta, pamiętnikarz, wydawca. Urodził się w rodzinie Rosjanina, urzędnika pocztowego w Wilejce, następnie ojciec pracował jako pocztmajster (dyrektor urzędu pocztowego) w Wilnie. Dzieciństwo Własowa przebiegało w Wilnie, naukę rozpoczął w Pińsku, dokąd przeniesiono ojca. Po śmierci ojca rodzina przeprowadziła się do Mińska, gdzie Własow ukończył szkołę realną. Tutaj zainteresował się kulturą białoruską. Świadectwo dojrzałości otrzymał w Libawie (dziś Liepaja, Łotwa), w 1899-1905 studiował na Politechnice Ryskiej. Podczas studiów włączył się do białoruskiego narodowo-wyzwoleńczego ruchu, był jednym z organizatorów Białoruskiej Socjal-Demokratycznej Partii. Od 1906 mieszkał w Mińsku, następnie w Wilnie, gdzie w ciągu siedmiu lat był redaktorem-wydawcą czasopisma „Nasza Niwa”, pozyskał do współpracy m.in. takich białoruskich pisarzy, jak Jakub Kołas, Janka Kupała, Jadwihin Sz, Zmitrok Biadula i innych. W okresie pierwszej wojny światowej mieszkał w Mińsku, a od 1918 w Radoszkowiczach k/Mołodeczna, gdzie zorganizował Gimnazjum Białoruskie (otwarte w 1922). W 1928-1929 redagował w Wilnie czasopismo „Sacha”. W 1922 został senatorem RP, był członkiem Klubu Białoruskiego. W latach 30. mieszkał w własnym folwarku Migowce k/Radoszkowicz. W październiku 1939 został aresztowany w Mołodecznie, 13 miesięcy był więziony w Wilejce, w listopadzie 1940 osądzony na pięć lat łagrów, zmarł na stacji Maryińsk, wg innych informacji – na etapie w Orle lub w Maryjskiej ASRR. Miejsce pochówku nie jest znane. Ogłaszał głównie artykuły publicystyczne w czasopiśmie „Nasza Niwa”. W Wilnie w 1909-1914 wydał kilka broszur. W 1990 ukazały się drukiem jego pamiętniki: *Dni žyccia. Szlacham hadou*. Minsk, 1990.

H.B. Kisialou, *Bielaruskija piśmienniki. Bijabiblijahraficzny słownik*, t.6, Minsk, 1995, s.121-122; opr. M. Jackiewicz.

Umiasowski Franciszek, ps. Dziadźka Pranuk, Pranuk (29 stycznia/10 lutego 1882 w Wilnie-? – kwiecień 1940 w Katyniu). Białoruski poeta, prozaik, publicysta. Pochodził ze szlachty i był spokrewniony z Franciszkiem Olechnowiczem (Alachnowicz, brat cioteczny). Ukończył Instytut Technologiczny w Petersburgu. Był tam jednym z założycieli

koła Białoruskiej Oświaty i Kultury Ludowej (Kruh bielaruskaj narodnaj praswiety i kultury). Koło to w grudniu 1903 wydało powielony almanach pt. *Kaladnaja pisanka* na 1904 rok, z tekstami Karusia Kahańca, Ciotki i utworem Umiasowskiego *Wiecier*. Był jednym z inicjatorów wydawania i redaktorem literackim ukazującej się w Wilnie „Naszej Doli” (1906). Publikował na łamach „Naszej Niwy”. Uczestniczył w I wojnie światowej. W okresie dwudziestolecia Umiasowski kierował polonofilskim ugrupowaniem Białoruskaja Narodnaja Radykalnaja Partyja. Działał w Towarzystwie „Pahonia” i wydawał pismo, organ tego towarzystwa – „Bielaruski Dzień”(1917-1928). Współpracował z czasopismem „Rodnaja Strecha” i z miesięcznikiem poświęconym literaturze i sztuce „Doświtki”, zamieszczając na jego łamach utwory literackie. Opublikował kilka opowiadań o tematyce ludowej: *Na mužycki rozum, Strach, Doktor ad kautuna, Stasia, U lesie*. W wydawanym w 1927 miesięczniku „Bielaruskaja Kultura” postulował rozwój ojczystej literatury, nauki i sztuki. W piśmie tym zamieszczał utwory poetów białoruskich, przekłady poezji A. Mickiewicza i J. Słowackiego, prozy R. Rollanda, M. Gorkiego. Był oficerem rezerwy Wojska Polskiego. Brał udział w wojnie 1939. Zginął z rąk NKWD w Katyniu.

Bielaruskija piśmienniki. Bijabiblijahraficzny słownik, t.6, Minsk 1995, s.126-127; opr. T. Zienkiewicz.

„**Unia**”, „czasopismo dla wszystkich”, pismo nielegalne, organ Związku Patriotek Polek, wydawane w Wilnie nieregularnie od listopada 1916 do października 1917. Redaktorem była Emma Jeleńska-Dmochowska, później Maria Studnicka. Gazeta ta, rozpowszechniana wśród ludu na terenie Wileńszczyzny, zawierała komentarze na tematy aktualne, pisane w prostej, dowcipnej formie.

W. Dobaczewska, *Dzieje prasy polskiej politycznej na ziemiach ziemach Wielkiego Księstwa Litewskiego Litewskiego Litewskiego. 1905-1937*, [w:] *Wileńszczyzna i Nowogródzczyzna w l. 1920-1937*. Wilno 1938; opr. I. Fedorowicz.

Ursyn (Zamarajew) Jan (1867-1924). Literat i dziennikarz. Od 1855 publikował w „Kurierze Warszawskim”, był korespondentem petersburskiego „Kraju”, w 1905-1906 – sekretarzem redakcji „Kurier Litewskiego”, w 1906 – „Dziennika Wileńskiego”.

Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s.415.

Uziębło Gerard, brat Lucjana (1858 w Wilnie – 1913 tamże). Publicysta, nauczyciel. W 1883 ukończył sekcję klasyczną na wydziale

historyczno-filologicznym Uniwersytetu Warszawskiego, współpracował z „Kurierem Codziennym”, „Tygodnikiem Ilustrowanym”, „Prawdą” i petersburskim „Krajem”, w „Ateneum” ogłosił w 1889 artykuł *O orientalizmie Adama Mickiewicza*. Był nauczycielem gimnazjum w kilku miastach, na koniec w Wilnie, pochowany na cmentarzu Bernardyńskim.

Uziębło Lucjan, syn Stanisława i Ludwika z Herbut-Hejbowiczów, ps. Sulimczyk (11 lutego 1864 w Wilnie – 12 grudnia 1942 w Kolonii Wileńskiej – Pavilnys, dziś Wilno) Literat, publicysta, dziennikarz, historyk kultury, kolekcjoner. Kształcił się w Wilnie w szkole realnej, uzupełniał wiedzę jako samouk. W 1899 zorganizował w Wilnie tajne Towarzystwo Miłośników Starożytności i Ludoznawstwa, którego był sekretarzem, skarbnikiem i bibliotekarzem, na czele towarzystwa stali Wandalin Szukiewicz i K. Podernia. W 1907 jego członkowie wstąpili do Towarzystwa Przyjaciół Nauk, w 1906 był współzałożycielem Towarzystwa Muzeum Nauki i Sztuki, w 1908-1914 był w nim kustoszem, zgromadził bogaty i cenny księgozbiór prywatny. Od 1919 przez 3 lata był młodszym asystentem przy katedrze Historii Kultury USB, pracował w redakcji „Kuriera Litewskiego”. Opublikował wiele artykułów w takich czasopismach jak „Gazeta Warszawska”, „Kraj”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Świat”, „Ateneum”, „Kurier Warszawski”, „Kurier Litewski”, „Dziennik Wileński”. W 1883-1940 opublikował kilkaset artykułów o kulturze wileńskiej, a także biografii wielu zasłużonych dla Wilna osób.

Almanach literacki. Wilno 1926, s.51; H. Kisialou, *Encyklopedia literatury i mastactwa Białarusi*, t.5. Minsk 1987; s.349-350; *Encyklopedia Ziemi Wileńskiej. Wileński słownik biograficzny* pod red. H. Dubowika, L.J. Malinowskiego. Bydgoszcz 2002, s.415; opr. M. Jackiewicz.

*Opr. Mieczysław Jackiewicz
(Cdn.)*



MIŁOSIERDZIE

**Dzięki Miłosierdziu powstało w Wilnie to hospicjum.
Obecnie uruchomiono jego oddział dla dzieci, chorych na raka.
Sprawmy razem, by Miłosierdzie mogło rozszerzyć szerszą opiekę
nad potrzebującymi. To dzięki nam tak może się stać.**

Hospicjum bł. ks. Michała Sopočki
Pal. Kūn. Mykolo Spočkos hospisas
Ul. Rossa 4, LT-11350, Wilno
Rasų g.4 LT-11350, Vilnius
Tel. 370 5 219 57 62

Koordinator wolontariuszy: 370 640 37 237
www.hospisas.lt

Konta wplat:
Nordea Bank AB Lietuvos sk. SWIFT/BIC: NDEALT2X
PLN: LT76 2140 0300 0285 6384
EUR: LT23 2140 0300 0285 6368
USD: LT39 2140 0300 0285 6371

RATUJMY FRANCISZKAŃSKĄ ŚWIĄTYNIĘ!

Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny na Piaskach, przy ulicy Trockiej, to jedna z najstarszych świątyń w Wilnie, zbudowana w tym miejscu jeszcze przed oficjalnym chrztem Litwy. W XIV wieku zaczęli tu przybywać pierwsi misjonarze franciszkańscy, pierwszymi biskupami wileńskimi byli też właśnie franciszkanie. Trzy Krzyże w Wilnie są m.in. upamiętnieniem ich męki za wiarę. Kroniki mówią, że już w 1421 roku istniała murowana świątynia, której przyznano miano: Ecclesia Venerabilissima – Najczcigodniejsza Świątynia. Zakon w średniowieczu zgromadził tu najbogatszy księgozbiór na Litwie. Potem był wielokrotnie wraz z kościołem niszczony, a po Powstaniu Styczniowym uległ kasacji.

Odrodzony w okresie odzyskania niepodległości, zamknięty znowu po wojnie przez władze sowieckie, przez pół wieku służył jako archiwum. 15 maja 1998 kościół zwrócono zakonowi – franciszkanom Gdańskiej Prowincji, a w 2017 roku, po wielu trudach udało się odzyskać również zabudowania zespołu klasztornego.

Odbudowano XVIII-wieczną figurę Matki Bożej – tzw. Białej Pani, ale reszta świątyni pozostaje w ruinie. A to przecież unikalny zabytek sztuki sakralnej ze śladami gotyku, przebudowany w stylu barokowym – z 14 ołtarzami, zawierający cenne freski.

Stało się już tradycją, iż od lat świątynię odwiedzają goście Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią”, odbywają się tutaj spotkania ludzi sztuki i nauki – dzięki energii o. Marka Dettlaffa, gwardiana odrodzonego klasztoru i rektora kościoła, od 1993 roku wielkiego inicjatora odbudowy świątyni.

Zabezpieczono dachy, naprawiono okna, zrobiono wiele. Prace są prowadzone ze składek i datków. Redakcja „Znad Wili” apeluje do swych Czytelników, ażeby przyczynili się do ratowania tej wspaniałej świątyni wileńskiej.

Konto Bankowe / Account Information

OFMConv, account:
LT 077300010080655430
73000 AB „Swedbank”
SWIFT: HABALT22
albo Konto misyjne

Prowincji Franciszkańskiej św. Maksymiliana w Gdańsku:
Bank PEKAO SA | O/Gdynia 7612401239111000016437506
(na wpłaty w złotychkach)
Bank PEKAO SA | O/Gdynia 89124012391787000016437519
(na wpłaty walutowe)

KRESOWE RODOWODY

STAROŻYTNY WILEŃSKI RÓD LASKARYSÓW

Maciej Żakiewicz

Stryj mego ojca, Antoni Żakiewicz, po opuszczeniu Wilna w 1946 roku zamieszkał w Łodzi, gdzie często odwiedzał Kazimierza Laskarysa. W liście z 13 stycznia 2020 roku, pisany przez Pana Kazimierza, do mnie czytam:



Antoni Żakiewicz, zwany w rodzinie „Tońkiem” – z lewa, w rozmowie z inż. Pawłem Kuczyńskim

O Antonim Żakiewiczu, zwanym w Rodzinie „Tońkiem”. O ile dobrze pamiętam, po raz pierwszy zobaczyłem Go w roku 1936, raczej w 1937, gdy zacząłem chodzić do I klasy Szkoły Podstawowej w Wilnie. Zobaczyłem Go w domu Laskarysów na ul. Zarzecze 24. Tońko, zafascynowany postacią Kardynała Jerzego Marii, Patriarchy Jerozolimskiego, a przede wszystkim Jego działalnością w Polsce (w Zamościu i we Lwowie), [...] serdecznie związał się z moimi antenatami z Zarzecza 24, później z moimi Rodzicami i wreszcie ze mną. Wiele razy grałem z Nim w szachy i do dziś mam na ścianie ścienny zegar, подарowany mi przez Tońka w początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Coraz mniej jest równie dobrodusznych i miłych ludzi na miarę Tonia.

Tońka Żakiewicz odwiedzał na ulicy Zarzecze 24 – Antoniego i Emilię, z domu Kuczyńską, Laskarysów. Istniało tu pewne pokrewieństwo, ponieważ siostra Emilii, Helena Kuczyńska, wyszła za mąż za Felicjana Żakiewicza, którego synem był właśnie Antoni Żakiewicz (1914–2007, w Perth, Australia). Felicjan był zaś dziadkiem pisarza wileńsko-gdańskiego Zbigniewa Żakiewicza, autora *Tryptyku Wileńskiego* (Gdańsk 2005).

Jednak chciałbym skupić się na dziejach starożytnego rodu wileńskiego Laskarysów, ogromnie zasłużonego dla kultury polskiej.

Polska gałąź Laskarysów wywodzi się od Teodora XIII, potomka rodziny cesarskiej w Nicei. Dynastia Laskarysów władała Cesarstwem Nicejskim w XIII stuleciu, gdy Bizancjum chyliło się ku upadkowi. Po opanowaniu przez Turków osmańskich Konstantynopola (1453) poszczególni przedstawiciele rodu zaczęli osiedlać się w krajach zachodniej



Konstanty Laskarys (Constantine Lascaris), 1493; Najstarszy z trzech synów Teodora i Gertrudy hr. Ricca Laskarysów, urodzony w Rzymie w 1706 ks. kardynał Jerzy Hieronim Maria Wojciech Laskarys po raz pierwszy przybył do Lwowa w 1738, potem sprowadził do Polski dwóch swoich bratanków – bazylianina Jerzego i Teodora, który zmarł w Żodziszkach na Wileńszczyźnie

Europy. Z tego okresu znany był Konstanty Laskarys (Constantine Lascaris), grecki uczyony, który zamieszkał w Mediolanie. Opracowana przez niego grecka gramatyka, wydana drukiem, była pierwszą drukowaną po grecku książką.

Pierwsi Laskarysowie pojawili się już w średniowiecznym Królestwie Polskim i byli to córka Teodora Laskarysa, cesarza Nicei, Maria Teodorówna, łącząca swój ród z rodem Piastów, która dała Polsce królową Kingę (Kunegundę) – żonę Bolesława Wstydlwego, beatyfikowaną w 1690 roku, a kanonizowaną w roku 1999 oraz biskup poznański, Andrzej Laskarys z Gosławic, dyplomata, doktor prawa kanonicznego (Padwa 1402-1409), który posłował do Rzymu w imieniu króla Władysława Jagiełły.

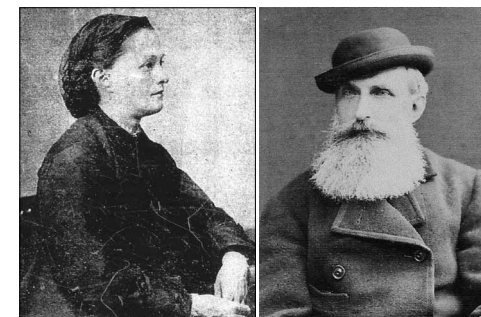
W dobie nowożytnej protoplastą rodu i linii Laskarysów włoskich, osiadłych w XVIII wieku w Polsce, według drzewa genealogicznego włoskiego, przyznanego na mocy złożonych dokumentów przez Sejm z 1766 roku i potwierdzonej przez Deputację Wywodową Litewską w okresie carskim w 1820 i 1825 roku, był Emanuel Laskarys – *Książę Mizyi i Tenedu, pod rokiem 1000*.

Teodor książę Laskarys ożenił się z Gertrudą hrabianką Ricci (z Werony) i miał trzech synów. Najstarszy z nich, Jerzy Maria, uzyskał wykształcenie w Rzymie, wstąpił do zgromadzenia teatynów i w 1738

roku został ich prefektem we Lwowie. Był kanonikiem lwowskim, infułatem ołyckim i opatem w Żółkwi. Był też rezydentem u Radziwiłłów i reformował Akademię Zamojską. Po powrocie do Rzymu został kardynałem, Patriarchą Jerozolimskim i wikarym generalnym Bazyliki Świętego Piotra.

W XVIII stuleciu to właśnie kardynał Jerzy Maria sprowadził do Polski dwóch małoletnich bratanków, synów młodszego swego brata Alberta. Młodszy bratanek kardynała, Jerzy, osiedlił się w Wilnie, został zakonnikiem Bazylianów, przybierając imię zakonne Józef. Starszy – Teodor został podpułkownikiem wojsk litewskich. W 1766 otrzymał dyplom naturalizacji, złożony dowody swej rodowitości i pochodzenia od greckich Laskarysów oraz wykonawszy przysięgę na wierność królowi i Rzeczypospolitej. W 1781 roku został generałem-majorem wojsk litewskich. Teodor ożenił się z córką Antoniego Zabielly, Łowczego Litewskiego, Anną i miał czworo dzieci. w tym Jerzego (1774-1808), kapitana Legii Nadwiślańskiej, który zmarł w Pampelunie, ranny przy zdobywaniu Saragossy, gdzie w jego zażartej obronie zginęło 60 tysięcy Hiszpanów, i Alberta (1780-1813), podpułkownika kawalerii narodowej, który zginął w bitwie pod Lipskiem. To w tym czasie w Żodziszkach wspaniała klasztor pojezuicki stał się rezydencją Laskarysów. W 1809 roku dzięki staraniom hrabiny Laskarys, której mężem był hrabia Teodor Laskarys, do parafialnego kościoła trafiły przywiezione relikwie męczennika Teodora z Amasei, świętego Kościoła katolickiego i Cerkwi prawosławnej.

Kolejny ich syn Teodor (1776-1832) ożenił się z Wiktorią Sokolniczką. Małżonkowie mieli jedynaka Jerzego, autora *Pamiętek starego szlachcica*, który w swoim piśarstwie odwoływał się do znakomitych sar-



Hr. Antonina Ignacja Teresa z Zabiellów (1835-1888), żona Jerzego Laskarysa. W 1864 w ślad za mężem, powstańcem 1863 roku, który ze swym przyjacielem, malarzem Elwiro Andriollim, znalazł się w Paryżu, wyjechała z Wilna do Francji, gdzie się pobrali; Jerzy Laskarys – rolnik i powstaniec, tłumacz, dziennikarz, poeta i pisarz (1828-1888)



Dzieci hr. Antoniny i Jerzego Laskarysów, około 1900 roku. Stoją od lewej – Jerzy Albert Henryk (1868-1941) i Zofia Ludwika (1867-1959), siedzą – Kazimiera Maria (1866-1936) i Antoni Teodor Marek (1867-1943)

Powstania Styczniowego. Lat osiem przebywał na emigracji w Paryżu. Pracował jako urzędnik bankowy, stąd w rodzinie pojawiło się powiedzenie, żydowskie przekleństwo: *Żebyś cudze pieniądze liczył?! W jego dorobku literackim znalazły się m.in. Kartki z życia (1856), Pięć hymnów (1858), Ludzie prości (1858), Rarogi salonowe (1860), Rarogi obywatelskie (1861), Przygody Jana Chryzostoma Paska według jego Pamiętników (1882), Pamiętki starego szlachcica (1883), wznowione ostatnio w 2012 roku.*

„Bocian wileński” po powrocie do kraju w 1871 roku nabył ostatecznie posiadłość w Dowbarowie pod Radoszkowicami. Ożeniony z hrabiną Antonią Zabiellówną, która wyjechała w czerwcu 1870 roku u cara *prośbę o ulaskawienie jej męża Jerzego*, doczekał się czworga dzieci. Najstarszy z nich, Antoni Teodor (ur. 1867 w Beauvais), był posłany do szkół technicznych. W końcu lat osiemdziesiątych XIX wieku, został właścicielem kuźni mechanicznej w Bobrujsku. Antoni Teodor 2 lutego 1895 roku wziął ślub rzymsko-katolicki w kościele w Radoszkowicach z Emilią Kuczyńską, córką Pawła i Wale-



Urodzona w Rzeżycy na Łotwie Maria z Romanowskich, córka Józefaty Szemis i Franciszka Romanowskiego

mackich pamiętników Henryka Rzewuskiego. Jerzy Laskarys, wykorzystując historie opowiedziane przez Rzewuskiego, sam uczył czytelników o dawnych barwnych postaciach i słynnych wydarzeniach. Jerzy Laskarys (1828-1888) to polski poeta i dziennikarz, publikujący pod pseudonimem „Bocian Wileński”. Studiował w Petersburgu, brał udział w walkach

rii z Miłaszewskich (ur.1847-1914). W swojej kuźni wykuwał przyszłość dla swych sióstr, brata i ośmiu synów, z których najstarszy również o imieniu Antoni, urodzony 23 lipca 1895 roku, miał zostać ojcem Kazimierza Laskarysa z miasta Łodzi.

Ich pierworodny syn Antoni, po uzyskaniu matury w Wilnie, wstąpił na Uniwersytet Kijowski i tam studiował medycynę, w 1916 został powołany do carskiego wojska, skąd po wielu perypetiach przedostał się na początku 1918 roku z Petersburga, przez Helsinki, do miasta nad Wilią i Wilejką i wstąpił do tworzonej polskiej armii.

Z tamtego okresu pozostał dokument: rodzaj paszportu; nr 1132,



Urodzony w Beauvais we Francji Antoni Teodor Marek hr. Laskarys (1876-1946) z żoną Emilią z Kuczyńskich spod Mołodeczna – we własnym ogródku przy ul. Zarzecze 24, około roku 1935



Emilia z Kuczyńskich i Antoni Teodor Marek Laskarys ze swoimi ośmioma synami – Antonim, Ludwikiem, Adamem, Zbigniewem, Kazimierzem, Jerzym, Stanisławem oraz Emanuelem, 1912 lub 1913

wydany przez Centralny Komitet Polskich Związków w Finlandii, w dniu 11 kwietnia 1918 roku, świadczący, że Tato jest Polakiem i wraca do kraju. [...] Prawdopodobnie w czasie wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku poznał Tato swoją przyszłą żonę, a moją Mamę. Była nią Maria Romanowska, ur. 23 lipca 1902 roku w Rzeczyca na Łotwie, córka wysokiego urzędnika kolejowego, Franciszka Romanowskiego i Józefaty Szemis. Ślub i wesele moich Rodziców odbyły się w Kobryniu, 22 lipca 1921 roku, w dniu imienin mojej Mamy i jak wynika ze wspomnień Rodziców, było to bardzo głośnie wesele. Głośnie nie tylko dlatego, że uczestniczyła w nim cała kompania karabinów maszynowych, dowódcą której był Tato, ale i dlatego, że świadkowie wesela, wzorem sienkiewiczowskich kompanionów Kmicica tak grzali z pistoletów w izbie weselnej, że aż ciemno było od dymu!

W 1935 roku, kiedy umarł Marszałek Józef Piłsudski, Moskwa lakonicznie zauważyła, że zmarł człowiek, który wykreślił granice Rzeczypospolitej Polskiej – odrodzonej po 123 latach rozbiorów.

W roku 1920 Antoni Laskarys i jego czterech braci służyło w 2 Dywizji Litewsko-Białoruskiej. Cała piątka w tej samej kompanii karabinów maszynowych, której dowódcą był on sam. Czterech z nich zginie w 1920 roku. Zbigniew Laskarys, urodzony w 1900, zmarł 6 sierpnia 1920 roku w szpitalu mokotowskim. Pochowany na Powązkach. Adam Laskarys, urodzony w 1899, zmarł 9 sierpnia 1920 w szpitalu w Łomży. Ludwik Laskarys, urodzony w 1896, zmarł 8 sierpnia 1920 w szpitalu tamże. Obaj pochowani na Cmentarzu Wojskowym w Łomży. W końcu Kazimierz Laskarys, urodzony w 1901 – jak podaje świadectwo wojskowo-lekarskie wystawione przez Naczelnego Lekarza 76 pułku piechoty Wojska Polskiego – ranny w głowę w walce z Litwinami w końcu listopada 1920 roku pod miasteczkiem Giedrojcie, pozostał na polu walki i został zabrany do niewoli przez Litwinów i wkrótce wg pogłosek zmarł.

Od grudnia 1926 roku Antoni Laskarys pracował w Zakładzie Fizjologii Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Stefana Batorego, prowadzonym przez profesora Mariana Eigera. W dniu 26 listopada 1930 roku urodził się mu drugi syn Kazimierz Laskarys,



Lekarz Antoni Laskarys



Maria z Romanowskich i Antoni Laskarysowie z synami – Zygmuntem (starszy) i Kazimierzem – Wilno, około 1932. I po latach w okolicach Łodzi

autor wspomnień, *Wilno engramem jest moim* (Miesięcznik „Wiano” Trybuna Akowców Wileńskich, Łódź 2002-2004). Kazimierz pisał o swoim dzieciństwie w mieście nad Wilią:

11 listopad 1937 roku, 11 listopad 1938 roku, chodziłem z Tatą na ulicę im. Adama Mickiewicza, by oglądać defiladę wojskową, w rocznicę odzyskania niepodległości, o którą walczyło w I wojnie światowej pięciu braci Laskarysów... Jaką dumą przepelniało się moje dziecinne serce, gdy idąc z Tatuńkiem widziałem, że każdy policjant, każdy żołnierz i podoficer oddawał Tacie honory wojskowe. Tato nie miał munduru, lecz do salutowania Mu obliżowały wspomniane szarże, beretka Krzyża Walecznych, noszona przez Tatę w klapie marynarki, obok *Virtuti Militari*.

Wybucho wojna, która miała znowu przewrócić życie tysięcy rodzin polskich. Antoni Laskarys zostaje zmobilizowany do armii polskiej, po klęsce wrześniowej znajdzie się w ofi-



Bracia Laskarysowie – Kazimierz w 1963 roku i Zygmunt, który zmarł w 1948, zdjęcie wcześniejsze – w Łodzi



cerskim obozie internowania na Litwie w miejscowości Kalwaria, leżącej w odległości około czterdziestu kilometrów od Suwałk. W maju 1940 roku udaje mu się z niego uciec i wrócić do Wilna.

Tymczasem Wilno przechodziło z rąk do rąk – Rosjan, Litwinów, znowu Moskwy, Niemców. Na chwilę o miasto, o którym pisał Stanisław Staszic, *gdyby światło nie zajaśniało w Wilnie, zgasłoby w całej Polsce*, walczyła z Niemcami w lipcu 1944 roku partyzantka wileńska i nowogródzka AK. Ale Wilno zajmie armia sowiecka, zaś w nieodległych murach zamku w Miednikach Sowietci stworzą obóz dla rozbrajanych żołnierzy AK. W XV wieku zamek ten zamieszkiwał św. Kazimierz Jagiellończyk – patron Litwy. Wilno 1945 roku, po przymusowym opuszczeniu go przez dotychczasowych mieszkańców – Polaków i wcześniejszej zagładzie w lasach ponarskich Żydów wileńskich – tej Jerozolimy Północy, zostało wedle słów poety Czesława Miłosza *miastem bez imienia*.

Wilno w czasach sowieckich scharakteryzowała jesienią 2019 roku w Gdańsku między innymi Kristina Sabaliauskaitė, której rodzina wyjechała po 1945 roku do Polski, poza babcią, która była zakochana w Litwinie. Jej korzenie rodzinne sięgają XVII wieku. Tetralogia Sabaliauskaitė *Silva Rerum* (Kraków 2015) doczekała się nagród na Litwie, a polski przekład znalazł się w finale Nagrody Literackiej Europy Środkowej „Angelus”. W 2015 roku została Kobietą Roku na Litwie, otrzymała także nagrodę św. Krzysztofa, przyznawaną przez miasto Wilno. Pisarka w Gdańsku m.in. powiedziała:

Wilno sowieckie to zniszczone ulice, odrapane kamienice, paranooidalna atmosfera, panująca wśród ludzi. Kościoły zamienione w magazyny budowlane i warsztaty. Wilno zawsze było kojarzone tradycyjnie z ikoną Matki Boskiej Ostrobramskiej i herbem miasta św. Krzysztofem, w okresie sowieckim tę tradycję zeświecczono, wprowadzając na to miejsce Basztę Giedymina i nowy herb miasta przedstawiającego Wilka.

Po wkroczeniu w 1944 roku do Wilna Rosjan, Antoni Laskarys zostaje wywieziony do łagru. Dzięki jednak temu, że wyleczył komendanta obozu, dostaje 5 listopada 1945 roku pozwolenie na opuszczenie obozu pracy nr 283 i powrót do Wilna. Rodzina Laskarysów *po cudownym powrocie Taty z sowieckiego łagru* wyjeżdża z Wilna 28 maja 1946 roku, udając się na stację Wilno – Towarowa, z urzędowo pisaną po rosyjsku „kartą ewakuacyjną”, aby tu znaleźć swój przydział w wagonie 20 transportu 96, udającego się na Zachód. Transport pilnowany

był przez Moskali. Pociąg ruszył, by po trzech dniach oczekiwania, przez most na Niemnie w Grodnie wjechać 1 czerwca w granice nowych przeznaczeń. Dalej podróż przebiegała przez Toruń, Bydgoszcz, 6 czerwca rodzina znalazła się na stacji Łódź Kaliska – Towarowa. Rozpoczął się nowy rozdział życia rodziny w Łodzi.

Kazimierz Laskarys po śmierci ojca Antoniego w 1968 roku pracuje od lat siedemdziesiątych XX wieku w Banku Polskim PKO. Dekada Gierka w dziejach PRL jest dla pokolenia znękanego wojną i stalinizmem czasem najbardziej spokojnym. Ale to wtedy do głosu dojdzie pokolenie, które upomni się o utracone w 1945 roku prawa obywatelskie i narodowe. Masowy obywatelski Polski Sierpień 1980 roku będzie tego wymownym faktem i jednocześnie symbolem.

Jeszcze w lipcu 1978 roku Kazimierz Laskarys wraz z żoną Zosią po raz pierwszy od czasu Exodusu, przyjeżdża do sowieckiego Wilna. Po przyjeździe na „Ziemie Hioba” widzi lud znękanym piętnem przemocy i przekleństwa. Odwiedza Cmentarz Bernardyński, gdzie pochowani byli Kazimiera, Emilia, Antoni i Jerzy Laskarysowie – po ich grobach ani śladu, zostały zniszczone. Udaje się na Rosse, którą pamięta z czasów okupacji niemieckiej. Istniało tutaj kolumbarium z tablicami nagrobnymi innych członków rodziny. Na pierwszej widniał napis: *Tu leży Anna z Zabiellów Laskarysowa, generałowa wojsk Wielkiego Księstwa Litewskiego, zm. 13 listopada 1810 roku, lat 58*. Na drugiej był wyryty herb książąt bizantyjskich, a napis głosił: *Tu leży z Albertrandich Franciszka, hrabina Laskarysowa, zmarła 29 maja 1813*. Po kolumbarium nie zostało śladu, również zniszczone w czasach sowieckich. Istniał jednak mocno zniszczony napis na zachowanym kamieniu *Flory z Laskarysów Zabiellowej, zwaną przez Adama Mickiewicza „Cezaryną”, córki Franciszki i Alberta, który zginął pod Lipskiem, obok księcia Józefa Poniatowskiego*.

Dowiaduje się jednak od napotkanej starej dozorczyńni Mani, że stryj Michaś Laskarys, którego w czasie okupacji Niemcy wywieźli na roboty do Rzeszy, trafił w 1945 roku do Sowietów, a gdy go wypuszczono, zamieszkał w Landwarowie. Poszukując stryja, dotarł do władz rejonu i miejscowego komendanta milicji, jednak powiedziano mu, że nikt o takim człowieku nie słyszał. W Wilnie skontaktował się telefonicznie z „Centralnym Adresnym Biurom Republiki” i podał dane Stryja. Odpowiedziano mu podobnie „Niet takowo”.

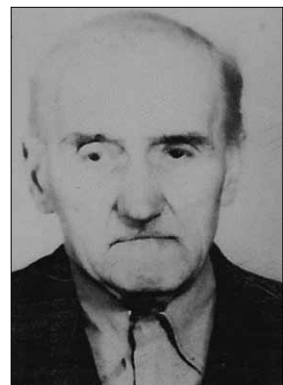
Minęła dekada i 25 kwietnia 1989 roku w Warszawie kończyły

się obrady „okrągłego stołu”, które miały doprowadzić do odbudowy demokracji parlamentarnej. W ZSSR trwała „pierestrojka”. Kazimierz Laskarys wraz z żoną, autobusem z biura podróży udali się po raz drugi do rodzinnego Wilna. Wędrując po mieście, zaglądali do Muzeum Mickiewicza przy Zaułku Bernardyńskim, gdzie dwa lata wcześniej, w sierpniu 1987 roku przy bernardyńskim kościele miał miejsce pierwszy litewski wiec niepodległościowy, następnie ostatecznie doprowadziły do tego, że Litwa, jako pierwsza republika sowiecka 11 marca 1990 roku ogłosiła deklarację przywrócenia państwa litewskiego.

Dnia 30 września 1997 roku Kazimierz Laskarys jest znowu w Wilnie. Wraz z żoną kupił książeczkę Audronė Kasperavičienė i Jerzego Surwiły *Przechadzki po Wilnie – Zarzecze – Cmentarz Bernardyński*. Wędrowcy w okolicach Ostrej Bramy, przy kawie przeglądając ją, niespodziewanie natrafili na fragment:

W Landwarowie mieszka ostatni wileński potomek spolonizowanego, greckiego rodu Laskarysów. Przed wojną oficer WP, po wojnie – zesłańcem, więźniem łagrów sowieckich. Jest bezdzietny i biedny.

W efekcie zniszczenia II Rzeczypospolitej we wrześniu 1939 roku przez armię III Rzeszy i ZSRR Michała Laskarysa, podobnie jak tysiący mieszkańców, nie pytając o zdanie, zarejestrowano jako obywateli sowieckich. 21 lutego 1945 roku w portowym mieście Odessie Smiersz wydał nakaz aresztowania „swojego obywatela”. Nakaz brzmiał:



Michał Laskarys (1909-1999) z Landwarowa, wnuk powstańca i Anasztazji z Rapnickich. Więzień Saugumy i Gestapo, a później i najdłużej – NKWD

Ja, operacyjny pełnomocnik drugiego Okręgowego Oddziału Smiersz Odeskiego Okręgu Wojennego, starszy porucznik (st. lejtnant) RUDNIK, po rozpatrzeniu dostarczonych do II O.O. Smiersz O.O.W. materiałów o przestępczej działalności LASKARYSA Michała, s. Jerzego, urodzonego w 1909 roku w mieście Radom, województwa kieleckiego (Polska), narodowości polskiej, wykształcenia 6 klas gimnazjum; kawaler, obywatel ZSSR, zamieszkały w mieście Wilno, ul. Zarzecze 24 m. 4, przybyły do ZSSR z Anglii w ramach repatriacji.

I dalej:

Laskarys M., przebywając na okupowanym przez Niemców terytorium, w lutym 1942 roku dobrowolnie wyjechał na roboty do Niemiec, gdzie ujęły go w niewolę wojska sojusznicze. Będąc nastrojony anty-sowiecko i nie chcąc wracać z Anglii do ZSSR, Laskarys w 1945 roku uciekł z obozu jenieckiego i miał zamiar pozostać na stałe za granicą, to jest chciał zmienić ojczyznę. Postanowiłem: Laskarysa Michała, syna Jerzego, poddać aresztowaniu i rewizji. Podpisał: Rudnik.

11 czerwca 1945 roku *prigoworom imieni Sojuza Sowietskich Socialistycznych Respublik* skazany został w wyjezdnej sessii, w zakrytym sudebnym zasiedaniu w łagiere Alkino na wosiem let ITŁ, z odebraniem praw, na trzy lata. Ale już 25 listopada 1945 roku *speclagsud Norobłaga MWD ZSSR* podwyższył wyrok na dziesięć lat.

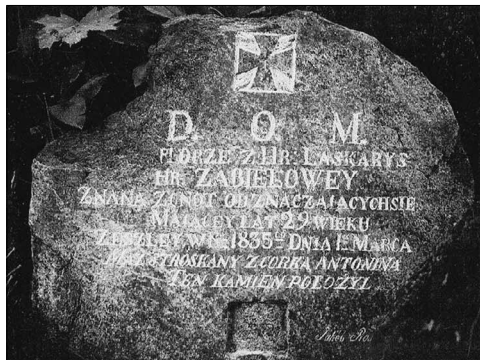
W dwa lata po śmierci Józefa Stalina, 12 lutego 1955 roku, Michał Laskarys zostaje zwolniony i nie mając nikogo w Wilnie, przy ulicy Zarzecze 24 w tym czasie mieszkała już inna rosyjska rodzina, udaje się do Raczkun pod Landwarowem, gdzie obozowy kolega zaproponował mu mieszkanie.

W odnalezieniu stryja pomógł ksiądz Mirosław Grabowski, proboszcz landwarowskiej parafii rzymskokatolickiej pw. Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. W końcu Kazimierz Laskarys spotkał się w Raczkunach pod Landwarowem ze stryjkiem Michałem. Dla stryja to był szok. Nie dowierzał. Musiał go przekonać, że *nie jest enkawudzią, że istotnie nazywam się tak, jak się nazywam, że skończyły się czasy zakłamania między normalnymi ludźmi, że nie ma już głęboko przemyślanych, wyrafinowanych podstępów i przewrotności*. Kazimierz rozmawiał o precyzyjne ustalenie pochówku swoich babek i dziadków, z których troje byli rodzeństwem stryja. Po powrocie do Łodzi zaprosił dziennikarza „Kuriera Wileńskiego”, śp. Jerzego Surwiłę, który stryja parę razy gościł w redakcji wileńskiego pisma. Podczas następnego pobytu w Wilnie w maju 1998 roku Kazimierz Laskarys oznaczył miejsca grobów rodzinnych na Cmentarzu Bernardyńskim, zostały niestety one szybko usunięte z powodu braku zgody miejskiego architekta. W grudniu 1999 roku stryj umiera w wieku prawie 90 lat w Landwarowie.

5 sierpnia 2005 roku Kazimierz Laskarys samochodem wraz z synem Pawłem wyruszył po raz kolejny do rodzinnego miasta. Podróż była bardzo owocna. Rok wcześniej bowiem, będąc na Rosji, Kazi-

mierz Laskarys spotkał kierownika cmentarza, sympatycznego Litwina. Znajomość rosyjskiego pomogła porozumieć się i zlecić odnowienie napisu na kamieniu, upamiętniającym Florę Laskarys. Odnowiony obecnie kamień leży z lewej strony głównej kaplicy, gdzie 22 listopada 2019 roku pochowano przywódców Powstania Styczniowego, tych spod herbu Pogoni i Orła Białego. W odległości 30 metrów od grobu Joachima Lelewela.

Nawiązanie korespondencji z kierownikiem cmentarza na Roszie uczyniło, że powstała możliwość odbudowy pomnika i na Cmentarzu Bernardyńskim. Po przedstawieniu dokumentów i świadków, 3 października 2005 roku do Łodzi z Litwy przyszedł list ze zdjęciem, przedstawiającym nowy nagrobek rodzinny Laskarysów na Cmentarzu Bernardyńskim.



Kamień nagrobny Franciszki z, hr. Flory Laskarys, zamężnej Zabiello (1806-1835), matki Antoniny Ignacji na wileńskiej Roszie; Miejsce pochówku dzieci hr. Antoniny i Jerzego Laskarysów – Kazimiera, Jerzy i Antoni na Cmentarzu Bernardyńskim w Wilnie, pod murem, niedaleko wejścia, gdzie spoczywa też żona Antoniego – Emilia z Kuczyńskich (1876-1946). Pomnik został wykonany w 2005, wg projektu i na zlecenie Kazimierza Laskarysa – wnuka Emilii i Antoniego Laskarysów

Maciej Żakiewicz, 1 kwietnia 2020

LITWA POLSKA: Z MIESIĄCA NA MIESIĄC

WYDARZENIA, POLACY NA LITWIE. WYDAWNICTWA, OPINIE

Statystyka i rankingi

- W corocznym rankingu czasopisma „Reitingai” polskie Gimnazjum im. Jana Pawła II zajęło 35 miejsce, w pierwszej setce na 79 m. – Gimnazjum K. Parczewskiego w Niemenczynie i na 95 – Gimnazjum im. J. Śniadeckiego w Solecznikach. Większość polskich szkół znalazła się na końcu rankingu.

Kwiecień

- 6 – Litewscy hodowcy drobiu uważają, że tani drób z Polski i jaja z Ukrainy zagrażają litewskim producentom. Prezes Litewskiego Zrzeszenia Pracowników Przemysłu Drobiarskiego Vytautas Tėvelis oświadczył, że bez pomocy państwa sektor ten nie poradzi sobie. Miesięcznie Litwa importuje ok. 3 tysięcy ton mięsa drobiowego z Polski.
- 7 – Ambasadorzy państw UE przyjęli w Brukseli tzw. pakiet mobilności, czyli zestaw budzących kontrowersje przepisów ws. transportu drogowego. Polska i Litwa wśród 8 innych krajów UE sprzeciwiły się ich przyjęciu, ale tego nie wystarczyło, by zablokować wejście przepisów w życie.

- 8 – Szef litewskiej dyplomacji Linas Linkevičius wystosował list do ministra Jacka Czaputowicza, w którym nawiązał do 80. rocznicy zbrodni katyńskiej i 10. rocznicy tragedii smoleńskiej. *Dokonany wiosną 1940 roku przez katów NKWD Związku Sowieckiego mord na ponad 22 tysiącach polskich oficerach i przedstawicielach inteligencji był tragiczną stratą dla Polski, zaś długoletnie jego zaprzeczanie i ukrywanie sprawców zadało potężny cios rodzinom ofiar* – napisał.

- 9 – Z powodu epidemii koronawirusa polski rząd przedłużył okres zamknięcia granic, a także placówek oświatowych i kulturalnych.

- 10 – Rząd Litwy przyjął regulacje, ustanawiające nakaz noszenia maseczek ochronnych w miejscach publicznych oraz zaostrzył kary za nieprzestrzeganie zasad kwarantanny – grzywny w wysokości 500-1000 EUR, zabronił mieszkańcom kraju wyjeżdżać do innych miast podczas Świąt Wielkanocnych.

- 15 – Rada Samorządu Rej. Solecznickiego zdecydowała o nazwaniu jednej z ulic w Zawiszańcach imienia Dalewskich, uwzględniając zasługi mieszkającej tu szlacheckiej rodziny, wspierającej Powstanie Styczniowe.

- 16 – Ministerstwo Rolnictwa RL w związku z pandemią nie zaspokoilo prośby polskich rolników o zezwolenie na wjazd na Litwę, aby prowadzić prace rolne na zarządzanych przez nich gruntach przygranicznych.

- 16-23 – W związku z niewspółmiernie wielką ilością przypadków koronawirusa zamknięty był podwileński Niemenczyn.

- 17 – Przemysł 18,5 tys. paczek papierosów bez znaków akcyzy zatrzymała Krajowa Administracja Skarbowa (KAS) w Budzisku, w pobliżu granicy z Litwą. Towar był ukryty w podłodze litewskiej ciężarówki przewożącej chemikalia. Wartość kontrabandy oszacowano na ok. 250 tys. zł. Kierowcą ciężarówki był 26-letni Białorusin.

- 24 – Na www. stacji telewizyjnej TV 3 ukazał się komentarz b. szefa MSZ Litwy i b. ambasadora tego kraju w Warszawie Antanasa Valionisa, który wskazuje, że *w Europie narasta debata na temat, czy Polska w dłuższej perspektywie pozostanie w UE i że nie wykluczają tego niektórzy europejscy politycy, którzy zauważają w Polsce wyraźne umacnianie się tendencji autorytarnych oraz że rozpoczęła się walka rządzących nie tylko z opozycją, ale też z instytucjami Unii Europejskiej. [...] Jeżeli Unia Europejska jest tak okropna, to być może oni (rządzący w Polsce) powinni się zastanowić nad strategią wyjścia (z UE). I dalej: Wielka Brytania była płatnikiem netto UE i narodowy egoizm prawdopodobnie irracjonalnie, ale konsekwentnie wypychał ją (z UE), by nie płacić do budżetu unijnego. Natomiast Polska jest odbiorcą ogromnych sum pieniędzy i pozytywny tego rezultat możemy zobaczyć na każdej autostradzie, w gospodarstwie każdego rolnika, w miastach i miasteczkach.* Odnosił się on też do polskiego programu Rodzina 500+, wyrażając opinię, że jego realizacja podniosła rankingi PiS, ale teraz z powodu koronawirusa będą poważne trudności finansowe, gdyż pochłania on ponad 3 proc. polskiego PKB. Powiedział także, że opozycja w Polsce oskarża rząd o to, że jako *jedyny w Europie zajmuje się wyborami w czasie, gdy należy zająć się zdrowiem polskich obywateli.* Ambasada RP w Wilnie w swym oświadczeniu napisała: *Z przykrością odnotowaliśmy niesprawiedliwą i jednostronną wypowiedź byłego*

ministra spraw zagranicznych Litwy Antanasa Valionisa, który w nagraniu wideo na stronie TV3 sugerował, że Polska może wyjść z UE. Uważamy, że takie wypowiedzi prowadzą do wbijania klina pomiędzy strategiczne partnerstwo Polski i Litwy i działają na korzyść tych podmiotów, które widzą korzyści w podziałach między członkami UE i NATO.

- 30 – Wg sondy przeprowadzonej pod koniec kwietnia przez „Spinter tyrimai”, na AWPL-ZChR głosowałyby 5,9% wyborców.

- Wg Departamentu Statystyki ceny żywności i napojów chłodzących w kwietniu w porównaniu do marca zwiększyły się na Litwie o 1,3, odzieży i obuwiu – o 2,8, natomiast o 2,5% spadły w sektorze usług transportowych.

Maj

- 2 – Z okazji Dnia Polonii i Polaków za Granicą Andrzej Duda spotkał się w ramach wideokonferencji z przedstawicielami organizacji polonijnych świata. Założycielka i dyrektor Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki s. Michaela Rak poinformowała o potrzebach placówki i po dwóch dniach do hospicjum z Kancelarii Prezydenta RP dotarła pomoc w postaci środków ochrony dla personelu i pacjentów pod patronatem Andrzeja Dudy i Agaty Kornhauser-Dudy. Do akcji dołączyły firmy z Polski. Dostarczono tysiąc maseczek ochronnych, sto przyłbic oraz 800 ochraniaczy na buty, jak również środki odkażające i czystości. Wcześniej do hospicjum trafiła pomoc finansowa od prezydenta Nausėdy i jego małżonki.

- 2 – W Dniu Flagi RP w Wilnie i na Wileńszczyźnie wywieszono setki biało-czerwonych sztandarów. Życzenia Polakom złożył prezydent Nausėda, podkreślając, że obecne zagrożenia wszyscy przeżywamy tak samo, niezależnie od tego, w jakim języku porozumiewamy się w domu. [...] *Jesteście naszym skarbem, naszymi przyjaciółmi, a także współobywatelami i tylko wspólnie z wami możemy podążyć do przodu, tworząc to, co nazywamy państwem dobrobytu – powiedział, życząc pięknych świąt i utrzymywania bliskich i silnych kontaktów między Polakami i Litwinami.* Wzorem lat poprzednich parada polskości, która miała przejść główną ulicą Wilna do Ostrej Bramy, nie odbyła się. Jedność manifestowano w przestrzeni wirtualnej. Wilnoteka wraz z Domem Kultury Polskiej i Oddziałem ZPL m. Wilna, przy wsparciu Ambasady RP, zorgani-

zowała rajd samochodowy z Wilna do Zułowa. Polacy na Litwie stanowią 5,62% jej mieszkańców.

- 3 – Podano do wiadomości, że Litwa została liderem w UE pod względem ilości wykonanych testów na koronawirusa na 100 tys. mieszkańców. Dalej uplasowały się Portugalia, Estonia i Włochy.

- 4 – Dwóch Litwinów, którzy nielegalnie przekroczyli granicę Polski, zatrzymała Straż Graniczna w woj. podlaskim. Jeden z nich twierdził, że wybierał się do dziewczyny mieszkającej na Białorusi. Obu przekazano służbom litewskim w ramach procedury readmisji.

- 12 – W Wilnie spadł śnieg. W nocy z powodu silnego wiatru powalone drzewa zdewastowały Cmentarz Bernardyński. Uszkodzonych zostało wiele zabytkowych ogrodzeń żeliwnych i pomników, m.in. Stanisława Rosołowskiego, lekarza Stanisława Moniuszki i Kazimierza Poderni, członka Wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, matematyka – niedawno ten został odnowiony przez jego rodzinę z Polski.

- 12 – Minister transportu Jarosław Narkiewicz na nieformalnym spotkaniu ministrów zaproponował przywrócić linię kolejową do Grodna na Białorusi poprzez zbudowanie nowego połączenia z Druksienikami. Szacuje się, że w ciągu roku ta linia mogłaby przewieźć ok. 180 tys. pasażerów i 1,5 mln ton ładunku. Projekt modernizacji linii kolejowej mógłby zostać zrealizowany w ciągu 4 lat.

- 12 – W ciągu pierwszej doby po częściowym otwarciu granicy polsko-litewskiej z Polski na Litwę wjechało 137 polskich obywateli, 25 nie zostało wpuszczonych. Kwarantanna na Litwie obowiązywała do 31 maja, ale złagodzone zostały jej zasady.

- 12 – Polska zdecydowała o przedłużeniu kontroli granicznej do 12 czerwca.

- 14 – Obchodzono jubileusz stulecia Sejmu Ustawodawczego RL. Działała w nim trzyosobowa Frakcja Polska w składzie: ks. kanonik Bronisław Laus, adwokat i ziemianin Adolf Grajewski i z ramienia robotników Antoni Śnielewski.

- 14 – Ministrowi komunikacji Jarosławowi Narkiewiczowi zarzucono, że przed 10 laty, gdy z ramienia AWPL-ZChR zajmował wysokie stanowisko w Samorządzie m. Wilna, a jego żona była wicedyrektorem samorządowej administracji, *mogł wpływać na korzystny przebieg przetargów dla spółki budowlanej „Sodžiaus būstas”*, która zwyciężała kilkanaście razy w konkursach na budowę przedszkoli i szkół, zyskując ponad milion euro. Portal LRT (Litewskiego Radia i

Telewizji) podał, że za sukces w przetargach 10% od wygranych kwot miało być kierowane na przebudowę domu ojca samorządowca w Trokach, uzbrojenie działek pod budowę domów jego córek. Służba Badań Specjalnych wszczęła śledztwo na podstawie wniosku złożonego przez właściciela upadłej spółki. Dodatkowo prowadziła prace remontowe w szkołach rejonu trockiego za pieniądze Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Narkiewiczowie byli rodzicami chrzestnymi dziecka właścicieli firmy. Kontrowersje wzbudziła też informacja, że Min. Komunikacji zamierza podpisać umowę z firmą rekrutacyjną „Pharmanet”, należąca do obywatela Rosji Siergieja Salikowa, kierującego rosyjską firmą rekrutacyjną „Ancor”, o powiązaniach ze służbami specjalnymi RF i która miałaby wybrać członków zarządu „Lietuvos geležinkeliai“ (Koleje Litewskie). Prezydent Nausėda oświadczył, że Narkiewicz powinien ocenić, czy może dalej pełnić stanowisko ministra. W jego obronie wypowiedzieli się partyjni koledzy. W oświadczeniu sejmowej frakcji AWPL-ZChR czytamy że, *atak wymierzony w ministra można tłumaczyć opublikowanymi wynikami audytu przeprowadzonego przez Min. Łączności w związku z możliwym roztrwonieniem kwoty ponad 100 mln euro z budżetu państwa przez drużynę b. ministra Rokasa Masiulisa (poprzednika Narkiewicza) poprzez organizowanie nieprzejrzystych przetargów w przedsiębiorstwach podlegających resortowi, zwłaszcza w SA „Koleje Litewskie” oraz „Poczta Litewska”*. Tym samym LRT stanęło w obronie możliwych schematów korupcyjnych drużyny byłego ministra Rokasa Masiulisa. Premier Skvernelis oświadczył, że czeka na szybką i jasną decyzję organów śledczych. Ramūnas Karbauskis, lider koalicji rządzącej, powiedział dziennikarzom, że wierzy słowom ministra z ramienia AWPL-ZChR. 25 maja podczas konferencji prasowej poseł AWPL-ZChR Zbigniew Jedziński stwierdził, że *oszczercza kampania przeciwko ministrowi Jarosławowi Narkiewiczowi jest konsekwencją braku ustawy lustracyjnej* i postulował o upublicznienie list tajnych współpracowników KGB, którzy uprawiają szantaż wobec osób zajmujących wysokie stanowiska. 28 maja, po pytaniach dziennikarzy LRT nt. drogi do wsi Varnikai, w kilkudziesięciu metrach od gospodarstwa Narkiewiczów – żony ministra i jej brata, zawieszono środki na jej rekonstrukcję. Minister, aby *rozwiązać wątpliwości możliwego konfliktu interesów, zawiesza fundusze w rejonie trockim na remont drogi o znaczeniu lokalnym we wsi Varnikai* – poinformowało

Min. Komunikacji. Narkiewicz na budowę dróg w rejonie trockim przeznaczył ok. 600 tys. EUR z puli przeznaczonej na drogi prowadzące do miejscowości, na których powstają miejsca pracy. Ogólna wartość inwestycji – 15 mln EUR. Minister został przesłuchany jako świadek przez Służbę Badań Specjalnych. Prokuratura oświadczyła, że nie będzie rozpatrywała jego skargi o pomówienie. LRT także ujawniła, że po śmierci rodziców Narkiewicz otrzymał w spadku więcej gruntów, niż odzyskała rodzina – oficjalnie odzyskała ona 7 ha ziemi w rej. trockim, później obszar gruntów zwiększył się do 10 ha. Gdy trwała odbudowa domu w Trokach w 2012, minister wspólnie z żoną ulokował w banku 439 tys. EUR. Utrzymuje on, że posiadłości zostały nabyte zgodnie z prawem, jednak nie ujawnił szczegółów ze względu na porozumienie z organami praworządności, tłumacząc, iż cały majątek został zadeklarowany.

- 17 – Z okazji 100. rocznicy urodzin św. Jana Pawła II prezydenci Nausėda i Duda napisali list, w którym m.in. czytamy: *My, Polacy i Litwini, przywiązujemy do postaci św. Jana Pawła II ogromne znaczenie. Jest dla nas symbolem, świadkiem historii, ale także uznajemy w nim współtwórcę wolności naszego regionu. Jego pierwsza podróż apostołska do Polski, wraz z dźwięcznymi słowami „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze tej ziemi”, miała wpływ nie tylko na Polskę, ale i na litewskie dążenie do wolności. Rozpoczęła proces, który doprowadził do upadku komunizmu i odzyskania niepodległości. Papież podczas pielgrzymki na Litwę sformułował tezy programu do budowania dobrosąsiedzkiej przyszłości dla Polaków i Litwinów, dwóch chrześcijańskich narodów tak sobie bliskich, połączonych więzami sąsiedztwa, przyjaźni i braterstwa. Pamiętamy te słowa św. Jana Pawła II wypowiedziane wówczas w Wilnie: „Polacy i Litwini są powołani do współpracy i przede wszystkim do słuchania siebie nawzajem, aby dzięki temu wzrastała w nich jedna wiara, ta sama nadzieja i wszystko jednocząca miłość”.*

- Natomiast AWPL-ZChR zaprosiła na mszę do kościoła św. Piotra i Pawła, przed którym plac (a właściwie rondo) nosi jego imię. Z inicjatywy Wileńskiego Oddziału Miejskiego ZPL odbyła się pielgrzymka rowerowa, która wyruszyła z tego placu i zakończyła się w Kowalczukach, gdzie w 2007 został wzniesiony pierwszy na Litwie pomnik papieża.

- 18 – *Papież Jan Paweł II, przybywając z pielgrzymką na Litwę*

we wrześniu 1993 roku, pokazał światu, że uznaje Litwę – napisał Saulius Skvernelis na www. urzędu premiera, podkreślił, że bardzo zbliżył Litwę do sąsiedniej Polski.

- Z kolei abp Gintara Grušas, metropolita wileński, zaznaczył, że *Litwa zawsze odczuwała szczególny stosunek Jana Pawła II*, zaś oznaką tego było m.in. mianowanie Vincentasa Sladkevičiausa kardynałem.

- W Muzeum Dziedzictwa Sakralnego w Wilnie czynna była ekspozycja poświęcona Janowi Pawłowi II. W dzwonnicy katedry wystawiono dary, które przekazał Ojciec Święty Kościołowi i Litwie, w tym ornat, w którym papież odprawiał mszę świętą w parku w Zakrecie. Rocznicę swe programy telewizyjne i radiowe poświęcił nadawca publiczny LRT.

- 19 – Sejm RL przez aklamację podjął decyzję o ogłoszeniu roku 2021 na Litwie Rokiem Konstytucji 3 Maja i Zaręczenia Wzajemnego Obojga Narodów.

- 20 – Rafineria Orlen Lietuva przekazała do rezerw medycznych Litwy milion maseczek ochronnych – poinformowało litewskie min. zdrowia.

- 25 – Z okazji Międzynarodowego Dnia Bohaterów Walki z Totalitaryzmem litewscy europarlamentarzyści Rasa Juknevičienė i Andrius Kubilius wraz z ambasador Urszulą Doroszewską oraz posłami na Sejm RL Mantasem Adomėnasem, Gabrieliusem Landsbergisem, Ingridą Šimonytė, Emanuelisem Zingerisem uczcili pamięć Witolda Pileckiego, składając kwiaty przy kamienicy przy ul. Užupio 7 (Zarzecze), w którym mieszkał on w Wilnie. Oddzielnie kwiaty tu złożyli liderzy AWPL-ZChR – jej przywódca Waldemar Tomaszewski i wicem. Wilna Edyta Tamošiūnaitė.

- 26 – Operatorzy systemów przesyłowych Litwy i Polski – Litgrid i PSE podpisali porozumienie o współpracy w budowie podmorskiego kabla prądu stałego Harmony Link. Wartość projektu, którego budowa ma się zakończyć do 2025, wyniesie ok. 680 mln EUR.

- 28 – Na Pola Grunwaldu do Polski ze wsi Sirutėnai, z parku rzeźb Jonasa Šimonėlisa, w rejonie uciańskim, rozpoczął swą drogę pamiątkowy kamień *Od narodu litewskiego za wspólne zwycięstwo*. Kamień upamiętni udział Litwinów w Bitwie pod Grunwaldem z okazji 610. jej rocznicy.

- 29 – *Prezydenci Litwy i Polski podkreślają znaczenie współpracy w dobie kryzysu*. Gitanas Nausėda odpowiedział na otrzymany wcześniej list od Andrzeja Dudy. Szefowie państw zaakcentowali potrzebę dalszej

współpracy zarówno w walce z pandemią jak i po jej zwalczeniu.

Czerwiec

- 1 – Ministerstwo Zdrowia RL opublikowało listę 27 krajów, których obywatele mogą bez przeszkód wjechać na Litwę. Znalazła się na niej Polska.

- 2 – Sejm RL ostatecznie odrzucił inicjatywę opozycji dot. rozpoczęcia impeachmentu wobec parlamentarzystki z ramienia AWPL-ZChR Iriny Rozowej.

- 6 – Premierzy Polski i Litwy wymienili doświadczenia związane ze zwalczaniem skutków koronawirusa. Poruszono kwestie otwarcia granic, inicjatywy odsłoniętego na Polach Grunwaldzkich pomnika na część udziału Litwinów w bitwie.

- 9 – Operator przesyłowy gazu Gaz-System poinformował o podpisaniu „umowy częściowej” na dostawę rur osłonowych dla południowego odcinka gazociągu Polska-Litwa (GIPL), której wartość wynosi ponad 2,6 mln zł. Odcinek ten przebiega przez 17 gmin na terenie województw mazowieckiego i podlaskiego.

- Litewskie Muzeum Narodowe ogłosiło przetarg na wynajem części swych pomieszczeń w tzw. Domu Sygnatariuszy w Wilnie przy ul. Zamkowej, którego zwycięzca otrzyma możliwość odtworzenia klimatu historycznej cukierni „Biały Sztrall”. Lokal o powierzchni 85 m kw. ma być wynajęty na maksymalny okres 10 lat.

- 10 – „Orlen-Lietuva” otworzył w Wilnie w dzielnicy Żirmuny nowoczesną stację paliw.

- 10 – Rząd RL podjął decyzję o odwołaniu kwarantanny.

- 12 – Litwa i Polska otworzyły granice dla ruchu. Zniesiona została tymczasowa kontrola na polsko-litewskich przejściach granicznych. W „uroczystości” tej w Budzisku – Kalwarii uczestniczyli premierzy Mateusz Morawiecki i Saulius Skvernelis, który wyraził radość, że *rządy były w stanie chronić życie ludzi, wspierać gospodarkę i nie zrujnować naszego życia społecznego – to wielkie osiągnięcie zarówno rządu litewskiego, jak i polskiego*. Tego samego zdania był Morawiecki. Skvernelis wyraził nadzieję, że po otwarciu granicy Polacy również przyjadą na Litwę na zakupy, ponieważ litewskie produkty *są tanie i naprawdę dobre*. Tymczasem mieszkańcy przygranicznych miejscowości ruszyli na zakupy do Suwałk, Sejń, Ogrodników właśnie

z powodu cen. Dużym popytem cieszyły się polskie truskawki.

- Z Misją Pomocową Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” oraz Fundacji „L” do Oddziału Hospicjum im. bł. M. Sopoćki dotarła pomoc na sumę 50 tys. PLN, którą rozdysponowano także dla potrzebujących w rejonie trockim, wileńskim i solecznickim.

- W ciągu kilku dni ulewnych opadów deszczu i burz na Cmentarzu Bernardyńskim uszkodzone zostały pomniki nagrobne. Samorząd m. Wilna stwierdził, że nie posiada środków pieniężnych na ich odnowienie.

- 15 – Minister spraw zagranicznych Jacek Czaputowicz w Wilnie uczestniczył w spotkaniu szefów dyplomacji Polski, Estonii, Litwy i Łotwy w tzw. formule B3+1, któremu przewodniczył. Omawiano kwestie współpracy i koordynacji w zakresie działań antykryzysowych w czasie pandemii, w ramach NATO oraz skoordynowanej współpracy na forum UE. Uzgodniono, iż priorytetem pozostaje jedność działań w wobec agresywnej postawie Rosji. Program objął również dwustronne konsultacje polsko-litewskie na szczeblu resortu, a jednym z tematów rozmów z Linasem Linkevičiusem były kwestie polskiej mniejszości narodowej, nauczania języka polskiego. Czaputowicz podziękował parlamentowi RL za ustanowienie roku 2021 na Litwie Rokiem Konstytucji 3 Maja. *Nasze relacje są bardzo dobre i będą się przekładać na ten aspekt wspólnej oceny i obchodów ważnych wydarzeń historycznych i sytuacji polskiej mniejszości na Litwie* – stwierdził minister.

- 16 – Samorząd Wilna postanowił nadać nazwę Litewskiej Ligi Wolności skwerowi obok skweru i pomnika Adama Mickiewicza, gdzie 23 sierpnia 1987 odbył się pierwszy wiec niepodległościowy.

- 18 – W swym pierwszym orędziu prezydent Nausėda wspominał o Polsce, stwierdzając: *Stosunki z Polską wróciły do poziomu bliskich relacji strategicznych*.

- 18 – „Ecolines” wznowił połączenie autobusowe z Wilna do Pragi przez Warszawę i Wrocław. Podczas podróży przestrzegane są zalecenia dot. okresu kwarantanny, pasażerowie musieli zakładać maski na twarz, a autobusy specjalnie były dezynfekowane przed i po każdej podróży.

- 26 – Biuro Podróży TUI, które działa pod marką TT Baltics w krajach nadbałtyckich, anulowało dokonane przez litewskich sprzedawców rezerwacje na letni sezon. Przyczyną jest obawa ponownego wprowadzenia obowiązku odbycia kwarantanny na granicy polsko-litewskiej.

- Od początku szerzenia się pandemii COVID-19 do końca czerwca na Litwie odnotowano 1 816 przypadków zakażeń, zmarło

78 osób, wykonano ponad 400 tys. testów. W tym samym czasie w Polsce liczba zakażeń wyniosła 34 393, zmarło 1 467. Ogólna liczba zachorowań na świecie przekroczyła 10,2 miliona, zmarło ponad pół miliona osób, w tym w Europie około 200 tysięcy.

W KULTURZE I JEJ OKOLICACH

Kwiecień

- Z powodu pandemii zostały zawieszane imprezy i wydarzenia o charakterze masowym. Niektóre w okrojonej postaci zostały przeniesione do internetu. Z ważniejszych wydarzeń online była nagroda dla najlepszego filmu w plebiscycie publiczności podczas Międzynarodowego Festiwalu Filmowego „Kino Pavasaris” (Wiosna Kina), którą przyznano 2 kwietnia. Polskę reprezentowały także filmy pełnometrażowe *Mowa ptaków* i *Supernova* oraz dwa krótkometrażowe – *Ukaszanie* i *Duszyca*.

Maj

- Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego w wersji cyfrowej na swej stronie internetowej pokazała 69 rysunków Artura Bartelsa – XIX-wiecznego rysownika-intelektualisty – przepelnionych satyrą i ironią, które publikował m.in. w wydawanym przez Jana Kazimierza Wilczyńskiego *Albumie Wileńskim*.

- 14 – Stowarzyszenie Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna” zaprosiło starszych uczniów do udziału w konkursie online *Czy znam historię Polski?* z okazji 100-lecia Bitwy Warszawskiej.

- 15-31 – Centrum Kultury Samorządu Rejonu Solecznickiego przy Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Solecznikach zorganizowało wystawę *Wyszyńskiego i Wojtyły gramatyka życia*, przygotowaną przez IPN oraz Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego z okazji przypadającego w październiku 2018 70. rocznicy objęcia przez Wyszyńskiego tronu prymasowskiego i 40. wyboru Karola Wojtyły na papieża.

- Kamil Pecela przedstawił online *Kowno. XX-XXI wiek. Przewodnik architektoniczny*. Z 242 obiektów w nim prezentowanych ponad połowa pochodzi z międzywojennego okresu. Jest to opracowanie zbiorowe powstało pod red. Juliji Reklaitė.

- 17 – Elżbieta Oleszkiewicz-Szczygło występująca jako Eliza-

beth Olshey znalazła się w piątce najlepszych uczestników 7. edycji projektu „Głos Litwy” (Lietuvos balsas) stacji telewizyjnej LNK, na 4 m. – Karolina Łyndo z Podbrodzia.

- 27 – Teatr Narodowy w Warszawie na Youtube zaprezentował spektakl *Dziady* według dramatu Adama Mickiewicza w reżyserii Eimuntas Nekrošiusa.

- 31 – W dniu planowanego rozpoczęcia przełożonego XXVII Międzynarodowego Festiwalu Poezji „Maj nad Wilią” pod hasłem *Łączy nas Niemen*, z udziałem artystów z Białorusi i wyjazdem do Grodna, Instytut Polski w Wilnie jako koordynator przedsięwzięcia zaprosił na festiwal „Mosty poetyckie” online. Jego otwarcie odbyło się w plenerze nad Wilenką, przy moście niedaleko pomnika Mickiewicza. Przedstawiono hymn festiwalu pt. *Maj nad Wilią*, który redakcja „Znad Wilii” w 2019 roku anonimowo otrzymała pocztą – jako „niewykorzystany” (m.in. z powodu tejże „anonimowości”), choć wydrukowany jako ciekawostka w kwartalniku. Hymn podczas nowego festiwalu wykonała akordeonistka z Podbrodzia. Różni autorzy prezentowali swoje wiersze do 7 czerwca.

Czerwiec

- 1 – W 460-osobowym finale litewskiego Ogólnokrajowego Testu Wiedzy o UE, w którym uczestniczyło 24 tys. osób, 11 m. w grupie uczniowskiej zajął Adam Kozłowski z Gimnazjum im. Jana Pawła II w Wilnie.

- 4 – Na kolejną 4-letnią kadencję Litewskiej Federacji Golfa ponownie został obrany Czesław Okińczyc, propagator tego sportu na Litwie.

- 6 – Mimo pandemii słuchacze Uniwersytetu Trzeciego Wieku w ośrodku kultury w Niemenczynie wysłuchali prelekcji prof. Bogusława Grużewskiego z Wilna nt. *czy na starość można czuć się szczęśliwym człowiekiem i czy na Litwie istnieją ku temu odpowiednie warunki*.

- Społeczny Komitet Opieki nad Starą Rossą opracował mobilną aplikację ścieżkami nekropolii, przybliżając historię pochowanych tu osób, z dwoma trasami – podstawową i zasłużonych lekarzy.

- 19 – Poczta Litewska włączyła do obiegu znaczek pocztowy z serii *Dziedzictwo Kulinarne*, prezentując chłodnik litewski, w nakładzie 120 tys. i nominale 0,49 EUR.

- 27 – Reprezentacyjny Polski Zespół Pieśni i Tańca „Wileńczyzna” zaprosił na pielgrzymkę do Kalwarii Wileńskiej, aby w ten

sposób upamiętnić ponad 40-letnią tradycję pielgrzymek pod przewodnictwem kierownika zespołu, śp. Jana Mincewicza.

- 30 – Centrum Kultury w Solecznikach zaprosiło na spektakl Polskiego Teatru w Wilnie Księżniczka na ziarnku grochu, który odbył się w parku miejskim.

ODESZLI

- 9 kwietnia w szpitalu w Suwałkach na 93 roku życia zmarł urodzony w Wilnie prof. Andrzej Strumiłło, od lat zamieszkały w Maćkowej Rudzie na Suwalszczyźnie. Był absolwentem Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Łodzi i ASP w Krakowie. Malował, rysował, rzeźbił, pisał wiersze, fotografował, angażował się w wydarzenia kulturalne i artystyczne pogranicza polsko-litewskiego. Był Przyjacielem czasopisma „Znad Willi”, uczestniczył w Międzynarodowym Festiwalu Poezji „Maj nad Wilią” w 2011 roku (więcej na s. 11 i 49).

- 14 kwietnia w Warszawie w wieku 86 lat zmarł Janusz Wasylkowski – urodzony we Lwowie poeta, pisarz i publicysta, zasłużony w opiece nad polskim dziedzictwem kulturowym na Kresach Wschodnich RP, badacz i znawca dziejów oraz kultury Lwowa. Autor wielu książek i sztuk teatralnych, w latach 1972-1974 kierownik artystyczny Teatru Rozrywki TVP, dla którego zrealizował 45 spektakli, w latach 1987-1988 kierował Teatrem „Buffo”. Twórca Instytutu Lwowskiego, redaktor „Rocznika Lwowskiego”, bibliofil i kolekcjoner.

- 17 kwietnia zmarła urodzona w 1927 roku w majątku Montwiłany Regina Gutauskienė z Klimañskich, wieloletnia wiceprezes Stowarzyszenia Polaków Kiejdan, Oddziału ZPL „Lauda”.

- 24 kwietnia w wieku 82 lat zmarł Piotr Szałkowski – rzeźbiarz, autor logo *Z Doliny Łosośny* w „Znad Willi”. W jego twórczości dominowała tematyka sakralna. Realizował zamówienia kapliczek o charakterze wotywnym, w tym w pokamedulskich Wigrach. Jego prace ilustrują codzienną egzystencję dawnej wsi, zajęcia mieszkańców, zwyczaje i zabawy ludowe. Brał udział w plenerach rzeźbiarskich w Polsce i poza jej granicami, m.in. w Austrii i na Litwie (L.D).

- 1 maja zmarła nagle w Wilnie wykonawczynie romansów, pieśni ludowych, chórmistrzyni, kierownik zespołów muzycznych Luba Nazarenko. Występowała wielokrotnie podczas różnych spotkań w Polskiej

Galerii Artystycznej „Znad Willi”, na „Majach nad Wilią”, towarzyszyła poetom wileńskim podczas ich prezentacji w Polsce, była nieodłączną częścią życia kulturalnego Polaków na Litwie (więcej na s. 34).

- 28 czerwca w wieku 88 lat zmarł pochodzący z Grodna dziennikarz Polskiego Radia, sprawozdawca sportowy Lesław Skinder, w 2009 laureat Honorowego Złotego Mikrofonu. W ciągu lat kierował Warszawskim Towarzystwem Przyjaciół Wilna i Grodna, pozyskując środki na rzecz pomocy Polakom na Białorusi i Litwie.

WYDAWNICTWA

- Podczas tegorocznego XXVII Międzynarodowego Festiwalu Poezji „Maj nad Wilią” miała być m.in. zaprezentowana nowa książka Romualda Mieczkowskiego pt. *Były sobie Fabianiszki* (Wyd. Znad Willi, Biblioteka Znad Willi – 10, Wilno 2020, s.140, 87 fotografii, nakład 1 000 egz.). Jest to liryczno-dokumentalna opowieść o dawnej wsi Fabianiszki, mocno związanej z Wilnem, położonej za rogatkami miasta, która stała się jego dzielnicą. Opowieść o rodzinie autora, a także o mieszkańcach osady i nieodłącznym Wilnie. Choć dedykowana jest *Mieszkańcom Fabianiszek – dawnym i obecnym* to napisana z humorem, o wartkiej akcji i utrzymana w kolorycie wileńskim, skierowana jest do szerszego ogół czytelników (więcej na s. 80, 88, 95 i 97). Jej tematyka nawiązuje do poprzedniej książki *Objazdowe kino i inne i opowiadania wileńskie* tegoż autora. Zainteresowanych jej nabyciem prosimy o kontakt mailowy lub telefoniczny.

- W USA ukazała się antologia *20th Jubilee Anthology Anniversary of the Contemporary Writers of Poland* (red. – Danuta Błaszak i Anna Maria Mickiewicz, projekt okładki – Agnieszka Herman, Wyd. Dreammee Little City 2020, s.126), zawierająca utwory 89 poetów w języku angielskim, reprezentujących *aktywne polskie środowiska literackie*. Litwę reprezentował Romuald Mieczkowski, w edycji uczestniczył działający na rzecz środowiska Znad Willi Tomasz Snarski z Gdańska. W publikacji znalazły się utwory aż kilkunastu twórców, którzy uczestniczyli w różnych latach MFP „Maj nad Wilią”, m.in. Bogdana Urbankowskiego, Marii Duszki, Małgorzaty Karoliny Piekarskiej, Adama Lizakowskiego, Marka Czuku.

- Przy współpracy Instytutu Polskiego w Wilnie z IPN i Instytutem Historii Litwy ukazała się ponad 350-stronicowa publikacja *Bez emocji. Polsko-litewski dialog o Józefie Piłsudskim* pod red. Danuty Jastrzębskiej-

-Golonkowej, Alvydasa Nikžentaitisa, Włodzimierza Sulei i Tadeusza Wolszy, w oparciu o referaty z konferencji pod tymże tytułem w 2017.

- W serii *Taka historia* po białorusku ukazała się autobiograficzna trylogia Zbigniewa Żakiewicza *Tryptyk wileński* (Збігнев Жакевіч, *Віленскі трыптых*, przekł. Tadjany Klaszczonak, Wyd. Roman Cumberow – Цимберов Р. М., seria *Такая История*, Mińsk 2020, s. 470, nakład 300 egz.).

- Nakładem Fundacji Pogranicze ukazała się książka Birutė Jonuškaitė *Maranta* (przekł. Agnieszka Rembiałtowska, Sejny 2020, s.356) *Podążaj za mną – tak autorka wprowadza nas do świata Maranty. Akcja powieści toczy się w przestrzeni pamięci głównej bohaterki i narratorki, młodej kobiety, pielęgniarki i malarki, wywodzącej się, podobnie jak autorka, z nad jeziora Sejwy, z litewskiej krainy na północno-wschodnim krańcu Polski* (więcej na s. 62).

- W lwowskich „Zeszytach Ludoznawczych” (Народознавчі Зошити) 1/2022 ukazała się praca aspirantki Kijowskiego Narodowego Instytutu Kultury i Sztuki Ałły Gawryluk pt. *Rola rodzinnej tradycji w kształtowaniu twórczych osobowości (Na przykładzie pięciu pokoleń Seliwaczewych) – Роль родинної традиції у становленні творчої особистості (на прикладі п'яти поколінь Селівачових)*. W bibliografii źródłowej figuruje czasopismo „Znad Wilii”, w nr 4(56) 2013, w którym zostało wydrukowane opracowanie Andreja Puczkowa i Jurija Marczenki pt. *Aleksy Seliwaczew – wileński nauczyciel Michała Bachtina*.

- Z okazji 450-lecia Unii Lubelskiej dwumiesięcznik „Lublin. Kultura i społeczeństwo” i wileński kwartalnik „Naujoji Romuva” nawiązały współpracę wydawniczą. Dwumiesięcznik w numerach 5/76 i 7/98 zamieścił wiersze poetów litewskich i polskich na Litwie – członków Nowej Awangardy Wileńskiej oraz publikację o niektórych literatach polskich na Litwie, znalazł się także artykuł o środowisku literackim „Znad Wilii” Tomasza Snarskiego. W „Naujoji Romuva” nr 1/2020 ukazały się przekłady literatury polskiej nagrodzonej w konkursie dla tłumaczy „Amat victoria curam”, a także twórców lubelskich.

- Owocem dwóch wyjazdów studentów Uniwersytetu Warszawskiego do Wilna w ramach projektu koordynowanego przez ich uczelnię oraz jeden z wydziałów Uniwersytetu Wileńskiego stała się książka *U nas, na Litwie*. W zbiorze reportaży oddano głos 18 osobom, wśród których znaleźli się także polscy działacze różnych pokoleń, wypowiadający się nt. relacji polsko-litewskich.

- Ukazał się almanach poetycki *Znad Laudy i Niewiaży* (lit. *Nuo Liaudės ir Nevėžio*) pod redakcją Ireny Duchowskiej i Dariusza Łukaszewskiego, wójta Gminy Kadzidło, która go wydała, zawierający po polsku i litewsku wiersze 28 miłośników poezji z tego regionu Litwy, z sekcji literackiej „Znad Niewiaży” przy Stowarzyszeniu Polaków Kiejdan.

NAGRODY, WYRÓŻNIENIA, NOBILITACJE

- 5 czerwca poinformowano, że b. prezydent Litwy Valdas Adamkus został jednym z trójki laureatów tegorocznej Nagrody Prometejskiej im. prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

- 6 czerwca, w przeddzień Dnia Ojca, prezydent Gitanas Nausėda i jego żona Diana wśród 18 ojców uhonorowali także Władysława Bortkiewicza, ojca piątki dzieci z Wilna.

- Złoty Jubileusz Kapłaństwa obchodził ks. Ignacy Pawlus, salwatorianin, pionier odrodzenia Kościoła we Wschodniej Syberii i na Dalekim Wschodzie, wyświęcony na kapłana w 1970 roku, obecnie w Ponicach na Dolnych Śląsku.



W INSTYTUCIE POLSKIM W WILNIE I PRZY JEGO WSPÓŁUDZIALE

- 17 – Z okazji Światowego Dnia Sztuki, ustanowionego w 2011 przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Sztuk Plastycznych IAA IP polecił dwie pozycje wirtualne polskich artystów tworzących w Wilnie: trójwymiarową wystawę fotografii w sieci *Niewidoczna Przestrzeń* Bartosza Frątczaka, przygotowaną we współpracy z Krzysztofem Wolskim i Gabrielem Zapalskim oraz powieść Bartosza Połońskiego *Robczik*, jako *unikalny przykład nowatorskiego i bezprecedensowego podejścia do zagadnienia żywych form dialektałnych i lokalnych w języku literackim*.

- 26 kwietnia IP rozpoczęła publikację cyklu filmów krótkometrażowych pt. *Litwo, ojczyzno moja. O Litwie po polsku napisano – z utworami klasyków o tematyce litewskiej, napisanych po polsku*. Były one prezentowane na filmach Romualda Ławrynowicza w wersji oryginalnej i w przekładach na litewski. Cykl otworzyły strofy *Stepów Akermańskich* Mickiewicza w interpretacji Bożeny Sosnowskiej z Polskiego Teatru w Wilnie i w litewskim przekładzie

Sigitasa Gedy, przedstawionym przez aktora Adomasa Stančikasa.

● 25-26 maja IP w Wilnie na Youtube pokazał fabularyzowany dokument pt. *Pilecki* Mirosława Krzyszkowskiego w wersji polskiej z napisami po litewsku lub angielsku.

● 31 maja – 7 czerwca obok zrzeszenia litewskiego Slinktys, Nowej Awangardy Wileńskiej, w ramach działalności litewskiej sieci EUNIC, IP organizował Festiwal „Mosty Poetyckie” jako *pierwszy na Litwie międzynarodowy festiwal poezji w sieci*. Poezję prezentowano wraz z przekładami na języki polski i litewski. Redaktorzy festiwalu Dominika Olicka, Romuald Ławrynowicz i Juozas Žitkauskas *przedstawili widzom i słuchaczom inne atrakcje związane z kulturą Litwy*. Na festiwal ten pod marką „Maj nad Wilią” nie przystał organizator jego 27 wcześniejszych edycji z powodu innej koncepcji przedsięwzięcia.

LITWINI W POLSCE

● 9 kwietnia, składając z okazji Świąt Wielkanocnych, Ambasada RL w Polsce podzieliła się online *Prząśniczką* St. Moniuszki w wykonaniu Chóru Dyplomatów MSZ RL pod dyr. Algimantasa Kriūnasa.

● 17 czerwca rozpoczął pracę nowy konsul RL w Sejnach Remigijus Motuzas spotkaniem ze starostą sejneńskim Maciejem Pleśiewiczem. Omówiono kwestie dwustronnej współpracy regionów transgranicznych. Motuzas jest absolwentem filologii Wileńskiego Uniwersytetu Pedagogicznego, doktorem nauk społecznych. Był m.in. ministrem oświaty, ambasadorem w Szwecji i Rosji.

W OKOLICACH „ZNAD WILII”

● XXVII MFP „Maj nad Wilią”, mający się odbyć pod hasłem „Łączy nas Niemen”, z wyprawą do Grodna, został przeniesiony na jesień. Z powodów oczywistych odbędzie się on w innej postaci. Na festiwalu miała być m.in. zaprezentowana nowa książka Romualda Mieczkowskiego pt. *Były sobie Fabianiszki* o dawnej wsi Fabianiszki, która właściwie jest opowieścią o losach Polaków z Wileńszczyzny (więcej na s.80, 88, 95 i 97).

ZW

*Niekóre działy wzajemnie się przenikają, a działalność poszczególnych placówek może być szerzej odnotowana w innych działach.

LISTEM I MAILEM

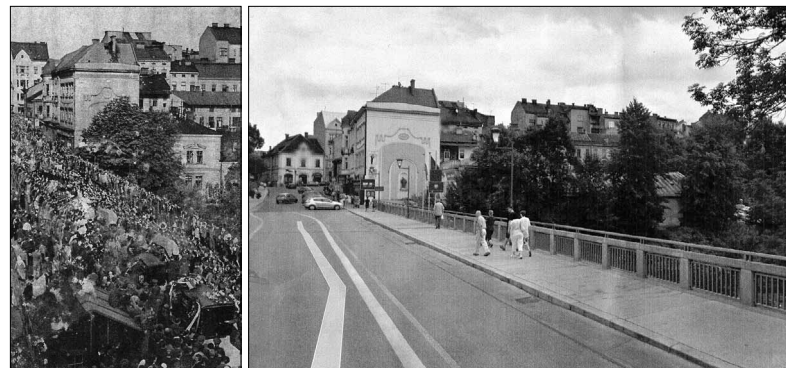
OSTATNIA DROGA ŻWIRKI I WIGURY

Do nawiązania kontaktu z Redakcją zainspirował nas opublikowany w kwartalniku artykuł Pana Mieczysława Jackiewicza (ZW, 81/2020), dotyczący Franciszka Żwirki i losów jego rodziny oraz zamieszczone tam fotografie, stanowiące integralną część artykułu. Moja żona – Danuta Jabłońska z domu Gromek, jest w posiadaniu dwóch fotografii, związanych z tragiczną śmiercią Franciszka Żwirki i Stanisława Wigury, pozostawionych przez jej ojca, śp. Ignacego Gromka, który odbywał służbę wojskową w Korpusie Ochrony Pogranicza w Baranowiczach oraz w Cieszynie – jako żołnierz szeregowy, a następnie podoficer zawodowy.

Jedna z tych fotografii pokazuje miejsce katastrofy samolotu w lesie w Cierlicach Górnych (dzisiaj Terlicko) na terenie ówczesnej Czechosłowacji i jest ona częścią opublikowanego w kwartalniku zdjęcia (s. 116), będącego montażem czterech zdjęć.



Miejsce katastrofy samolotu w lesie w Cierlicach Górnych dzisiaj (Terlicko)



Kondukt żałobny na moście na rzece Olza, to samo miejsce dzisiaj

Druga z tych fotografii, stanowiącej ujęcie od strony czeskiej (zza rzeki Olzy), dokumentuje uroczysty kondukt przeprowadzenia przez most na rzece Olzie na stronę polską trumien przykrytych białymi całunami, z ciałami Franciszka Żwirki i Stanisława Wigury. Według naszej wiedzy fotografia ta nie była nigdzie w Polsce drukowana.

W załączeniu przesyłamy na ręce Pana Redaktora kopie obu tych fotografii i równocześnie z kopią tej drugiej przesyłamy aktualne ujęcie tego samego fragmentu polskiego miasta Cieszyna i mostu na Olzie (obecnie zwanego Mostem Przyjaźni) od strony czeskiego Cieszyna (Česky Těšín), którym kondukt ten przeszedł.

Wyrażamy zgodę na opublikowanie kopii tych fotografii w kwartalniku, jeżeli Pan Redaktor uzna za wskazane.

Danuta i Zenon Jabłoński, Jedlnia-Letnisko

POSZUKIWANE SĄ OSOBY SPOKREWNIONE Z TADEUSZEM STANKIEWICZEM

Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN zwraca się z prośbą o pomoc w poszukiwaniach krewnych pochodzącego z Wileńszczyzny Tadeusza Stankiewicza, który został skazany na karę śmierci za działalność w polskim podziemiu.

Specjaliści z IPN w ub. roku prowadzili prace poszukiwawcze na terenie cmentarza w Bydgoszczy. Zachodzi podejrzenie, że jedną z odnalezionych osób jest Tadeusz Stankiewicz. Potwierdzenie tożsamości odnalezionej osoby będzie możliwe tylko dzięki badaniom DNA. Tadeusz Stankiewicz urodził się w Wilnie w 1927 roku, tutaj kończył szkołę. Jego rodzina była związana z Ruchem Oporu, jako repatriant wyjechał do Polski. Mieszkał początkowo w Gdańsku, następnie w Bydgoszczy. Za działalność niepodległościową został skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy na karę śmierci. Wyrok wykonano w 1946 roku. Jest bardzo prawdopodobne, że rodzina nigdy nie poznała okoliczności śmierci. Prosimy o kontakt osoby, które mogą być spokrewnione z Tadeuszem Stankiewiczem w celu pobrania materiału DNA. Również prosimy o kontakt osoby, które mogą znać miejsce pochówku rodziców. Jego ojciec Władysław zginął najprawdopodobniej w 1944 roku. Już po tym, jak tereny Wileńszczyzny zajęła Armia Radziecka. Z posiadanych informacji

wynika, że Tadeusz mógł mieć również rodzeństwo – brata i siostrę.

Kontakt dla osób posiadających informacje:

Paweł Nowik

*Biuro Poszukiwań i Identyfikacji Instytutu Pamięci Narodowej
Tel. 48 734 130 665, mail: pawel.nowik@ipn.gov.pl*

95-LECIE WOJCIECHA NARĘBSKIEGO

Pragnę poinformować, że 14 kwietnia 95. urodziny obchodził nasz wielce zasłużony prezes Oddziału Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej w Krakowie – prof. dr hab. Wojciech Narębski, Członek Honorowy Towarzystwa. Urodzony we Włocławku, gdzie jego ojciec Stefan Narębski był architektem miejskim i skąd wkrótce z rodzicami przeniósł się do Wilna, gdzie jego ojciec został profesorem Uniwersytetu Stefana Batorego i naczelnym architektem miasta Wilna.

W 1941 roku Wojciech Narębski został aresztowany za działalność konspiracyjną przez władze sowieckie i znalazł się na zesłaniu. Po układzie Sikorski-Majski znalazł się w II Korpusie generała Władysława Andersa, z którym przeszedł cały szlak bojowy. Brał udział w walkach o Monte Cassino. Służył w 28 Kompanii Zaopatrzenia Artylerii, w której przebywał również słynny Miś Wojtek.

Po wojnie w Toruniu ukończył studia na Uniwersytecie Miko-



Prof. Wojciech Narębski (z dyplomem) – honorowy członek TMWiZ

łaja Kopernika, a następnie przeniósł się do Krakowa, gdzie został profesorem geologii. Po prof. Michale Poczobutcie-Odlanickim został prezesem Oddziału Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej w Krakowie. Członek Polskiej Akademii Umiejętności i podpułkownik Wojska Polskiego.

W 2019 roku, w maju, prof. Wojciech Narębski wziął udział w Obchodach 75. Rocznicy Bitwy pod Monte Cassino, gdzie gdzie na Cmentarzu Monte Cassino podczas uroczystości odczytał przesłanie do młodzieży.

Józef Szylejko, prezes Zarządu Głównego TMWiZW

NIEDOKOŃCZONA ROZMOWA I KAJAKIEM PO LITWIE

Byłem tym „niesfornym” uczestnikiem spotkania z Panem Redaktorem w Paryżu, który przyniósł do podpisania otrzymany w Wilnie egzemplarz Pana czasopisma. Chciałbym dokończyć rozmowę z Panem, zaczęta 30 czerwca 2003 roku w Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wili”, gdy przyjadę do Polski w czerwcu. Nie wiemy, co będzie w czerwcu, ale zakładam, że epidemia będzie pokonana i życie powróci do normalnego toku. Komu mogę, polecam znalezione w internecie materiały dotyczące Wilna.

W przyszłym roku planuje wypad na Mereczankę, od Taboryszek do Merecza – posiadam dokładną mapę kajakową Jana Kramka z roku 2004, albo na Żejmianę od Taurogin przez jeziora żejmiańskie (Dringis i inne), z przeznaczeniem kilku dni na chodzenie po Auksztockim Parku Narodowym i potem dalej kajakami przez Kołtyniany do Niemenczyna. Od dawna jako zapalony kartograf, a także przynajmniej równie zapalony kajakowiec, uważam, że szlaki kajakowe od dolnej Drawy po Mereczankę, z Ułą i Żejmianą oraz z Łokają, stanowią jeden nieprzerwany raj kajakowo-przyrodniczy. I szkoda, że kiedy można bez przeszkód jeździć na Litwę, niektóre osoby wolą spędzać wakacje na Wyspach Kanaryjskich, albo smażyć się na Majorce.

W czerwcu 2009 roku dołączyłem się do grupy lubelsko-warszawskiej na spływ Łokają do Żejmiany i do Niemenczyna, ale poza początkiem i końcem tak potwornie lało przez całe dni, że niewiele pamiętam. Tym bardziej więc trzeba powrócić.

Marek Józwiak, Paryż

FESTIWAL „MAJ NAD WILIĄ” ONLINE?

Szanowny Panie Redaktorze, literaci i artyści działający w nieformalnej grupie twórców „Nowa Awangarda Wileńska”, zwracają się do Pana z propozycją zorganizowania XXVII Międzynarodowego Festiwalu Poezji „Maj nad Wilią” w internetowej formie online. Odwołanie festiwalu z powodu konsekwencji praktycznych i finansowych walki z zarazą byłoby dla Wilna poważną stratą. Festiwal stał się ważnym elementem krajobrazu kulturalnego naszego miasta i chcielibyśmy go ocalić w takiej postaci, w jakiej umożliwiają to obecne warunki. Większość z nas to młodzi twórcy, działający w znacznej mierze w sieci przy pomocy narzędzi elektronicznych. Od kilku lat współdziałamy z litewskimi środowiskami twórczymi, występujemy wspólnie z litewskimi kolegami i popularyzujemy ich twórczość w Polsce.

Proponujemy Panu, jako dyrektorowi festiwalu, współpracę organizacyjną i rzeczową w przeprowadzeniu festiwalu. Według naszej koncepcji, „Maj nad Wilią” online polegałby na utworzeniu witryn festiwalowych na portalach społecznościowych Facebook, Twitter i YouTube, przygotowaniu elementów tekstowych i audiowizualnych oraz opublikowaniu ich w dniach, w których festiwal był pierwotnie planowany. Ze swej strony oferujemy obsługę techniczną witryn festiwalowych oraz udział litewskiego środowiska literackiego, a także przekłady utworów polskich na język litewski. Od Pana i polskich współpracowników oczekujemy zebrania materiałów do prezentacji, czyli utworów literackich w formie tekstów lub nagrań wykonanych w warunkach domowych. Zadbamy także o reklamę festiwalu w litewskich środkach przekazu. Ze wstępnie przeprowadzonych rozmów wiemy, że jeśli przyjmie Pan naszą propozycję, możemy liczyć na pomoc i wsparcie Instytutu Polskiego w Wilnie, który zawsze wspierał festiwal „Maj nad Wilią” i współpracuje z nami w naszych inicjatywach.

Licząc na dobrą współpracę, gratulujemy dotychczasowych osiągnięć festiwalu i kwartalnika „Znad Wili” i czekamy na odpowiedź.

*Z wyrazami szacunku
Nowa Awangarda Wileńska*

Romuald Mieczkowski: Wypada pogratulować pomysłu. Ze względu na charakter festiwalu, nie przewidziałem jego przeprowadzenia online. 27. edycja „Maja nad Wilią” przełożona została na jesień – w konwencji stosownej do sytuacji i warunków, jakie będą panowały, z literatami i artystami sceny, którzy podtrzymują gotowość udziału. Swoją drogą popieram wykorzystanie online w zakresie promocji literackiej, szukania nowych dróg własnej realizacji twórczej – tym samym, a przede wszystkim dzięki aktywnemu zaangażowaniu się Instytutu Polskiego w Wilnie, Polacy na Litwie otrzymali jeszcze jeden festiwal – „Mosty Literackie”.

WSPOMINAJĄC WILIĘ

Wyrażam głębokie uznanie za trwałe domaganie się od władz litewskich uznania prawnego pisowni nazwisk ludności polskiej, od stuleci zamieszkałej na trwałe na ziemiach obecnego państwa litewskiego. Drogi redaktorze Romualdzie, ma Pan po stokroć rację pisząc, że nazwisko jest naszą marką (ZW 81/2010, s.14). Smutne to, że zapominają o tym nawet reprezentanci Polaków w parlamencie litewskim.

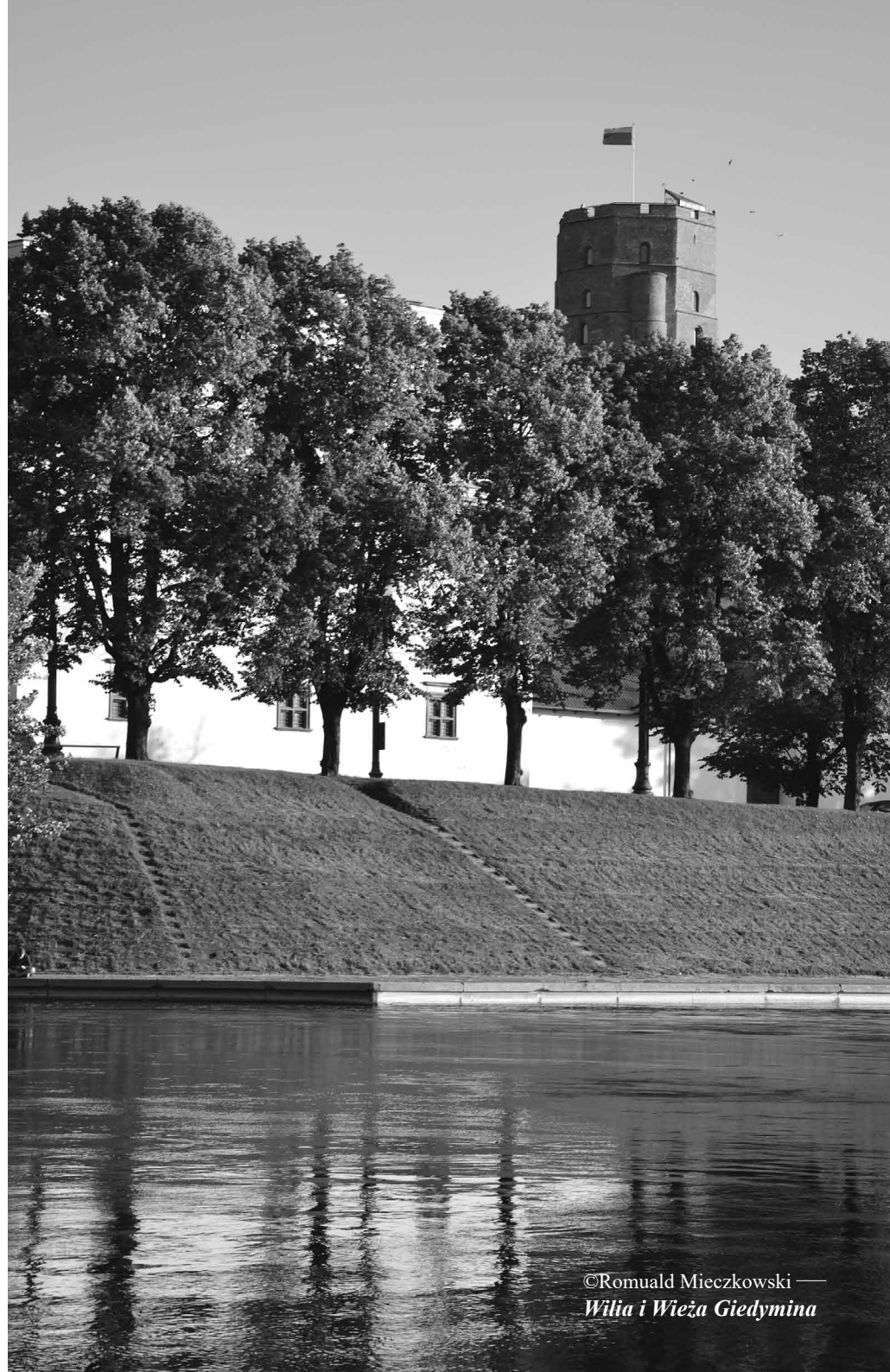
Z racji mego wieku, nieobecny na wcześniejszych spotkaniach majowych nad Wilią, wspominam tę rzekę, w której nurtach się kąpałem i nawet odbyłem z bliskim kolegą szalenczą wyprawę kajakiem do Werek w lipcu 1944. Cudownie ocaleni (nikt z nas nie umiał pływać na głębokiej wodzie!). powróciliśmy wszyscy żywi do Wilna i po raz pierwszy odczułem tak głęboką radość z postawienia nogi na trwałym lądzie!

Z bardzo przyjaznym pozdrowieniem dla całej Redakcji oraz zakochanych w Wilnie poetów – historyk urodzony w Wilnie, w roku 1930.

Prof. Władysław Zajewski, Gdańsk

Szanowny Panie Romualdzie! Ja rozumiem, że są ogromne trudności, ale poczekajmy na lepsze czasy. Ta zaraza musi kiedyś zniknąć, a Pański upór pozostanie, chociaż i tak Pan wiele dokonał dla Wileńszczyzny, więc niech się Pan nie zraża [...].

Prof. Mieczysław Jackiewicz, Olsztyn





NOTY O AUTORACH

Leonard Drożdżewicz – ur. 14 sierpnia 1960 w Sokółce. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Pracuje jako notariusz w Sokółce. W latach 1997-2000 był sekretarzem Krajowej Rady Notarialnej w Warszawie, a następnie – sekretarzem Rady Fundacji Centrum Naukowe Notariatu, również w Warszawie (1999-2004), do połowy 2012 – członkiem Rady tej Fundacji. W 1999 Krajowa Rada Notarialna przyznała mu odznakę honorową „Za Zasługi dla Samorządu Notarialnego RP”. W 2017 nagrodzony Srebrnym Krzyżem Zasługi RP za działalność na rzecz społeczności polskiej na Litwie, kultywowanie wspólnego dziedzictwa historycznego i kulturalnego. Autor kilkudziesięciu publikacji z zakresu prawa, w tym prawa cywilnego, gospodarczego, notarialnego, fundacyjnego, opublikowanych m.in. w wydawnictwach, wpisanych do wykazu czasopism naukowych Min. Szkolnictwa Wyższego i Nauki RP.

Mieczysław Jackiewicz (M.J.) – ur. 26 marca 1931 w Bokszyzkach (ob. Białoruś). Mieszkał w Wilnie. W Kiemieliskach uczył się w szkole rosyjskiej, zaocznie kończył Średnią Szkołę Pedagogiczną. Po służbie w wojsku radzieckim – nauczyciel w Brzozówce i Mickunach. W Polsce od 1956. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego (filologia rosyjska). Pracował w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie i na UAM w Poznaniu. Profesor. Przebywał na stażach m.in. w Moskwie, Kijowie, Mińsku, Wilnie; w 1997 stypendysta J. Giedroycia w Paryżu. W 1998-2002 – konsul gen. RP w Wilnie. Autor prac, m.in. *Literatura polska na Litwie XVI-XX*; *Polskie życie kulturalne w Republice Litewskiej 1919-1940*; *Literatura litewska w Polsce XIX i XX wieku*; *Dzieje literatury litewskiej (do 1918)*; *Leksykon kultury litewskiej*; *Polacy na Litwie 1918-2002*; *Wileńska Encyklopedia 1939-2005 (8 tomów)*, *Encyklopedii Ziemi Wileńskiej, Krętymi ścieżkami...*; przewodników. Mieszka w Olsztynie.

Zbigniew Jędrychowski – ur. 13 lutego 1954 w Jaworze. Studiował filologię polską na Uniwersytecie Wrocławskim oraz historię teatru w Instytucie Teatralnym w Mińsku (1986-1990). W sezonach 1977-1995 związany z Operą Wrocławską, sekretarz redakcji „Notatnika Teatralnego”, bibliotekarz Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Doktor nauk humanistycznych. Obecnie kieruje archiwum Instytutu im. Jerzego Grotowskiego we Wrocławiu. Autor monografii *Teatra grodzieńskie 1784-1864* oraz publikacji o teatrze polskim na Kresach oraz tomiku poetyckiego *Mam Swoje Wilno*, wydane we Wrocławiu w 2019 roku.

Anna Maria Mickiewicz – poetka, eseistka. Współpracuje z redakcją londyńskiego „Pamiętnika Literackiego”, redaktor Contemporary Writers of

Poland (USA) oraz kwartalnika artystycznego i naukowego „Quo Vadis?” (Polska). Założycielka portalu Fale Literackie/Literary Waves. Od lat poza Polską – w Kalifornii, obecnie w Londynie. Publikuje w języku polskim i angielskim. Członkini Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie (The Union of Polish Writers Abroad). Otrzymała tytuł Autorki Roku 2013 (USA). W latach 80. współzałożycielka niezależnego pisma studenckiego „Wywrotowiec”. Jej pierwszy tomik *Dziewanna* powstał podczas stanu wojennego i ukazał się w niezależnej oficynie Galeria Słowa (Warszawa 1984), a już poszerzony pt. *Proscenium* – w Lublinie (Norbertinum 2010). Przedtem także ukazała się książka *Okruchy z okrągłego stołu*. W 2014 brytyjskie wyd. Poetry Space opublikowało jej anglojęzyczny tomik *London Manuscript*. Wydała także polsko-bułgarski tomik *Lato w Seaford* i wraz z Danutą Błaszak *Flying Between Words, On Life's Path, Kosmos literatów i In Honour of the Artist* w serii wydawniczej Contemporary Writers of Poland. W 2019 – książkę *Londyńskie bagaże literackie* i w USA tomik *The Mystery of Time and other poems* (Flutter Press), ostatnio – *Pokolenie „Współczesności”* Dreammee Little City, USA i *Jubilee Anthology*, Contemporary Writers of Poland, USA. Artykuły, recenzje, krótkie opowiadania oraz wiersze jej autorstwa, drukowane były w pismach ogólnopolskich i zagranicznych. Była członkinią Zarządu Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, obecnie w jego Radzie. *Thumaczka współczesnej poezji*. Wraz z brytyjskim tłumaczem literatury polskiej Noelem Clarke`iem uczestniczyła w tworzeniu wystawy *The Eagle and The Lion*, czynnej podczas wizyty królowej Elżbiety II w Polsce. Uonorowana medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis oraz Krzyżem Wolności i Solidarności.

Romuald Mieczkowski, też pseudonim Tomasz Bończa – e-mail: znadwilii@wp.pl

Małgorzata Karolina Piekarska – debiutowała w 1986 na łamach miesięcznika społeczno-literackiego „Okolice” opowiadaniem. W latach 1996-2017 współpracowała z TVP – z Warszawskim Ośrodkiem Telewizyjnym i Telewizyjnym Kurierem Warszawskim. Współpracowała z dwutygodnikami „Cogito” i „Victor gimnazjalista”, magazynem „13-tka”, południowopraskim pismem społeczno-samorządowym „Mieszkaniec” w Warszawie, była stałą felietonistką magazynu literackiego „Książki” i kwartalnika literackiego „Wyspa”. W latach 2018-2019 – współscenarzystka powieści radiowej „Matysiakowie”. Autorka książek dla dzieci i młodzieży, których akcja rozgrywa się na Saskiej Kępie, gdzie sama mieszka i skąd pochodzą jej przodkowie. Jest członkiem polskiej sekcji Międzynarodowej Izby ds. Książek dla Młodych (IBBY) oraz Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, od 2011 w Zarządzie Oddziału Warszawskiego SPP, którego jest prezesem w kadencjach 2014-2017 i 2017-2020.

Tomasz Snarski – ur. 28 września 1985 w Gdańsku. Adwokat, nauczyciel akademicki, dziennikarz i poeta. Od 2009 pracownik naukowo-dydaktyczny Wydziału Prawa i Administracji UG, w 2010-2012 red. naczelny jego „Gazety”. Doktor prawa. W 2012 wydał debiutancki tomik poezji *Przeznaczenia*, a w 2016 *Werblista* (nagroda w Konkursie *Polacy Wielu Kultur* „Znad Wilii”). Obszary jego zainteresowań badawczych to prawo karne, prawa człowieka, teoria i filozofia prawa, a także prawne aspekty wielokulturowości – w tym zwłaszcza prawna ochrona mniejszości narodowych i etnicznych. W marcu 2011 wniósł do Komisji Petycji PE petycję dot. praw językowych Polaków na Litwie. Był stypendystą Min. Nauki i Szkolnictwa Wyższego RP, laureat stypendiów i nagród naukowych – Konkursu *Czerwonej Róży* dla Najlepszego Studenta Trójmiasta, Ogólnopolskiego Konkursu Krasomówczego im. S. Mikke dla aplikantów adwokackich, konkursów historycznych i humanistycznych. Autor prac naukowych i publicystycznych. Kończy studia na kierunku filozofia.

Andrzej Strumiłło – ur. 23 października 1927 w Wilnie, zm. 9 kwietnia 2020 w Suwałkach. Malarz, grafik, rzeźbiarz, fotograf, poeta, pisarz, scenograf, profesor kontraktowy ASP w Krakowie, b. kierownik pracowni graficznej Sekretariatu Generalnego ONZ. Od 1984 mieszkał w Maćkowej Rudzie nad Czarną Hańczą na Suwalszczyźnie. Dzieciństwo spędził nad Żejmianą pod Świącianami, skąd pochodziła jego matka – Kazimiera Jurszanówna. Ojcem artysty był Rafał Strumiłło-Pietraszkiewicz, budowniczy linii telefonicznych w Wileńskiej Dyrekcji Poczty i Telegrafów. Przed wojną był ministrantem w kościele św. Piotra i Pawła na Antokolu. Studiował w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Łodzi pod kier. Władysława Strzemińskiego, a także na ASP w Krakowie. Był związany z tymi uczelniami. W 1982-1984 przebywał w Nowym Jorku, gdzie pracował przy sekretariacie ONZ. Po 1956 współpracował z Polską Izbą Handlową, dla której projektował pawilony wystawiennicze – dzięki czemu podróżował po świecie, dokumentując to cyklami rysunkowymi i fotograficznymi: *Chiny, Włochy, Indie, Nepal, Japonia i Tajlandia*. Wydał tomy poezji *Moje i Jak*, w Suwałkach powstała galeria artysty. 50-lecie swojej pracy twórczej obchodził w Muzeum Azji i Pacyfiku w Warszawie, z którym był mocno związany, a w 90. rocznicę jego urodzin (2017) na Podlasiu trwał Rok Andrzeja Strumiłły. Był zaprzyjaźniony z „Znad Wilii”, w 2011 uczestniczył w „Maju nad Wilią”.

Maciej Żakiewicz – ur. w 1961, filozof i historyk, doktor nauk humanistycznych, nauczyciel w gdyńskim liceum, autor prac naukowych i popularnonaukowych, wykładów oraz prelekcji. Za ważne uważa pracę przy grobie astronoma Jana Heweliusza w kościele św. Katarzyny w Gdańsku (1986). Wydał m.in. *Wileński Ośrodek Mobilizacyjny Armii*

Krajowej na Pomorzu Gdańskim w latach jesień 1945 – wiosna 1947 (Gdańsk 1989), *Wileńszczyzna – ojczyzna metafizyczna. Historyczne spojrzenie na „Powiat Oszmiański” Czesława Jankowskiego* (tamże 2001), *Gdańsk 1945 – Kronika wojennej burzy* (tamże 2002, 2008, 2011), *Gdańsk Ewangelicki* (tamże 2018). Propaguje spuściznę literacką swojego ojca, Zbigniewa Żakiewicza. Mieszka w Gdańsku.

**NAJPROSTSZY I PEWNY SPOSOBEM
POSIADANIA CZASOPISMA JEST PRENUMERATA**

O kwartalnik prosimy pytać także:
w Głównej Księgarni Naukowej im. B. Prusa w Warszawie –
ul. Krakowskie Przedmieście 7;
w księgarni Domu Spotkań z Historią
w Warszawie – ul. Karowa 20; dystrybucja w Olsztynie –
Krzysztof Jankowski, tel. 89 5344878.
Bezpośrednio u redaktora – 48 508764030,
e-mail: znadwilii@wp.pl



**LENKISKA
KNYGA**



**POLSKA
KSIAZKA**

„Znad Wilii” w Wilnie – w księgarniach:

- ◆ W Polskiej Galerii Artystycznej "Znad Wilii", Išganytojo 2/4
- ◆ „Elephas” – w Domu Kultury Polskiej, Naugarduko 76
- ◆ „Akademine knyga”, Universiteto 4 (niedaleko Uniwersytetu)
- ◆ „Katalikų pasaulis”, Šventaragio 4 (przy Placu Katedralnym)

Informujemy, że „Znad Wilii” można zaprenumerować
na Litwie w każdym urzędzie pocztowym „Lietuvos Spauda”
oraz drogą elektroniczną:

<https://www.prenumeruok.lt/NewSubscription.aspx>
Indeks prenumeraty – 910, cena za rok – 15,68 EUR

BIBLIOTEKA ZNAD WILII

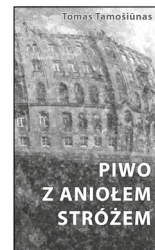


Romuald Mieczkowski, *Były sobie Fabianiszki*, Biblioteka Znad Wilii – 10 (dalej: BWZ), Wilno 2020, ISBN 978-9986-532-12-5, s. 140, 87 fotografii
Jest to liryczno-dokumentalna opowieść o dawnej wsi Fabianiszki, mocno związanej z Wilnem, położonej za rogatkami miasta, która stała się jego dzielnicą. Opowieść o rodzinie autora, o mieszkańcach osady i nieodłącznym Wilnie. Dedykowana Mieszkańcom Fabianiszek – dawnym i obecnym, napisana z humorem, o wartkiej akcji, utrzymana w kolorystyce wileńskim, ale skierowana do szerokiego ogółu czytelników. Jest kontynuacją tematyki poprzedniej książki tegoż autora *Objazdowe kino i inne i opowiadania wileńskie*.



Maciej Mieczkowski, *Na zakręcie. Ukraina u progu zmian*, Biblioteka Znad Wilii 9, Wilno 2019. ISBN 978-9986-532-11-8. s. 152 i dodatkowo s. 72 kolorowych zdjęć

Jest to zapis pobytu autora w kraju, będącym „na zakręcie” historii. Na książkę złożyły się scalone reportaże i zapiski, jakie w lat 2014-2018 drukowane były w „Znad Wilii” – w nowej redakcji. Dotyczą one spraw, którymi żyła Ukraina, życia codziennego, mentalności, stosunków ukraińsko-polskich i ukraińsko-litewskich. Większość poruszonych tematów jest wciąż aktualna. Autor wykonał tysiące zdjęć w różnych miastach i okolicznościach, część z nich wykorzystał w książce, co wymownie ilustruje i dopełnia całość.



Tomasz Tamošiūnas, *Piwo z Aniołem Stróżem*, BZW 8, Młode Wiersze 2, Wilno 2018. ISBN s.36

W duszy pozostają twórcą, dla którego po studiach i pracy socjalnej szukanie wyrazu artystycznego jest codziennością: poezja i sztuka są tak mocno powiązane ze sobą, że jedno bez drugiego nie dałoby rady istnieć – przyznaje młody poeta wileński Tomasz Tamošiūnas. To drugi jego tomik poezji, będący wyróżnieniem w „Turnieju Jednego Wiersza Młodych o Nagrodę Czeladnika Poezji” podczas XXV Międzynarodowego Festiwalu Poezji „Maj nad Wilią” i w konkursie naszego czasopisma „Polacy Wielu Kultur”. Wiersze odznaczają się szczerością narracji oraz świeżością widzenia spraw codziennych.



Romuald Mieczkowski, *Pomiędzy*, BZW 7, Wilno 2018, ISBN 978-9986-532-09-5, s.76

Nie jesteśmy sami, żyjemy wśród innych ludzi, w najprzeróżniejszych kontekstach i scenariuszach, jakie nam pisze los, pomiędzy różnymi sytuacjami i sprawami. Wszystko jest pomiędzy. I wiersze powstawały pomiędzy. Pomiędzy Wilnem a Warszawą, pomiędzy smutkiem a radością, pomiędzy szukaniem a odnajdywaniem. 66 wierszy w czterech rozdziałach: I. Gotyckość, II. Fatamorgana innego życia, III. Do przydrożnego świerka, IV. Jesienią nie zadawaj pytań. Autor też zamieścił kilka wklejek z fotografiami w sepii, sam zaprojektował okładkę tomiku.



Zenowiusz Ponarski, *Przyjaciel Litwy i ptaków. Wokół Oskara Miłosza*, BZW 6, Wilno 2017, ISBN 978-9986-532-08-8, s.196

Drukowana w odcinkach w „Znad Wilii” opowieść i rozbudowana w książce – o „dziwnym krewnym” noblisty, znanym poecie – już francuskim z wyboru, mistyku, który nieoczekiwanie został rzecznikiem interesów odradzającej się Litwy w Paryżu. O człowieku dość skomplikowanego pochodzenia, z rodowodem herbowym z terenów WKL. Z nutką mistycyzmu i tego, co przeminęło.

GDZIE JEST DOSTĘPNE „ZNAD WILII”

Wszystkie numery:

- Litewska Biblioteka Narodowa im. Martynasa Mažvydas – Lietuvos nacionalinė Martyno Mažvydo biblioteka). Gedimino pr. 51, Wilno
- Biblioteka Publiczna Okręgu Kowieńskiego – Kauno apskrities viešoji biblioteka, Radastų 2
- Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk im. Wróblewskich – Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka. Žygimantų g. 1, Wilno
 - Centralna Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego – Vilniaus universiteto centrinė biblioteka. Universiteto g. 3, Wilno
 - Biblioteka Wydziału Ekonomiczno-Informatycznego w Wilnie, Uniwersytet w Białymstoku – Balstogės universiteto filialo „Ekonomikos-informatikos fakulteto” biblioteka. Kalvarijų g. 143, Wilno
 - Biblioteka Narodowa, Al. Niepodległości 213, Warszawa
 - Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, ul. Dobra 56/66
 - Biblioteka Raczyńskich, Oddział Czasopism, Plac Wolności 19, Poznań
 - Zakład Narodowy im. Ossolińskich, ul. Szewska 37, Wrocław
 - Dolnośląska Biblioteka Publiczna, Rynek 58, Wrocław
 - Biblioteka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, ul. Gagarina 13
 - Biblioteka Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego, ul. Warszawska 46, Białystok
- Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emilii Sukrotowej-Biedrawiny w Olsztynie, ul. 1 Maja 5

Część numerów posiadają:

- Biblioteki polskich gimnazjów w Wilnie i na Wileńszczyźnie
 - Biblioteka Jagiellońska, ul. A. Mickiewicza 22, Kraków
 - Galeria im. Slendzińskich, ul. Waryńskiego 24a, Białystok 1
- Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku, ul. Skłodowskiej-Curie 14A
 - Ośrodek „Pogranicze Sztuk, Kultur i Narodów”, ul. J. Piłsudskiego 37, Sejny
 - Biblioteka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, ul. Chodkiewicza 30
 - Biblioteka Uniwersytecka ul. Ratajczaka 38/40, Poznań
 - Biblioteka Główna Uniwersytetu Opolskiego, ul. Strzelców Bytomskich 2, Opole
- Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Witolda Gombrowicza w Kielcach, ul. Ściegiennego 13
 - Biblioteka Publiczna w Dzielnicy Mokotów m. st. Warszawy: Czytelnia Naukowa IV, ul. Wiktorska 10 oraz Czytelnia Naukowa XXI, ul. Bukietowa 4a.
 - Pedagogiczna Biblioteka w Kielcach, Filia w Starachowicach
 - Legnicka Biblioteka Publiczna, ul. Piastowska 22, Legnica
 - Biblioteka Śląska, Plac Rady Europy 1, Katowice
 - Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica, ul. Podgórna 15/16, Szczecin
 - Miejska Biblioteka Publiczna im. Wiktora Gomulickiego w Ostrołęce, ul. Głowackiego 42
 - Wojewódzka i Miejska biblioteka Publiczna w Rzeszowie, ul. Sokoła 13
 - Muzeum Ludowe w Węgorzewie, ul. Portowa 4
 - Miejska Biblioteka Publiczna im. Jana Liszewskiego w Biskupcu, ul. Niepodległości 3
 - Miejska Biblioteka Publiczna im. K. K. Baczyńskiego, Rynek 2, Dzierżoniów
 - Miejska i Powiatowa Biblioteka publiczna, ul. Witosa 8, Nowy Tomyśl
 - Biblioteka Instytutu Polskiego w Wilnie – Lenkijos Instituto biblioteka Vilniuje, Didžioji 23
 - Muzeum Lwowa i Kresów, Kukłówka Radziejowicka, ul. Biniszewicza 4

W innych krajach:

- Biblioteka Kongresu Stanów Zjednoczonych – Library of Congress, Waszyngton
 - Biblioteki Uniwersytetów – Harvard, Stanford (Kalifornia)
 - Biblioteka Uniwersytetu w Toronto – University of Toronto Library
 - Biblioteka Narodowa Wielkiej Brytanii – British Library, Londyn
 - Biblioteka Publiczna w Berlinie, Dział Prasy i Kultury – Staatsbibliothek zu Berlin, Preußischer Kulturbesitz, Berlin
 - Bawarska Biblioteka Publiczna – Bayerische Staatsbibliothek, München
 - Biblioteka Uniwersytecka – Universitätsbibliothek, Greifswald
 - Instytut Herdera – Herder Institut, Marburg
 - Archiwum „Kultury” paryskiej, Biblioteka Polska POSK w Londynie, Stacja Naukowa PAN w Wiedniu

Powyższe informacje są dopracowywane. Wydawca nie posiada pełnych danych, ponieważ niektóre placówki zamawiają pismo poprzez różne podmioty dystrybucyjne.



Tomasz Snarski, *Werblista*, BZW 5, Wilno 2016, ISBN 978-9986-532-07-1, s. 40

To tomik wydany jako nagroda w konkursie „Polacy Wielu Kultur”. Zawiera 28 wierszy, w których – jako też prawnik z zawodu – poeta w niejednoznacznej i wielowarstwowej przestrzeni szuka odpowiedzi na odwieczne ważne pytania. Jego wiersze to zamknięte historie z puentą, które mu podpowiada codzienna intuicja, a w sprawach zasadniczych – sumienie. Z rozterkami odwiecznego strażnika praw i narratora, którego słowa bywają werblami, jakie nie milkną, gdy mimo wszystko i nade wszystko wierzy w człowieka, ład i piękno naszego świata.



Romuald Mieczkowski, *Na litewskim paszporcie*, BZW 4, Wilno 2011, ISBN 978-9986-532-06-4, s. 160

5 rozdziałów: *Canaletto maluję Wilno, Pytanie o korzenie, Pokochać Warszawę, Białe i czarne oraz Dwa miody*, 134 wiersze. I choć dotyczą one „różnych smaków”, to na plan pierwszy wysuwają się kwestie tożsamości w warunkach pogranicza kultur, szukania ojczyzny przez tych, których dzisiejsze uwarunkowania usiłują odciąć od wielowiekowych korzeni. Autor próbuje odpowiedzieć na pytanie: co dziś oznacza pisać po polsku na Litwie i poza Polską. Poeta jest autorem 28 fotografii, zamieszczonych na oddzielnych wkładkach.



Przenieść Wilno do serca. Portret Miasta. Opracował Romuald Mieczkowski, BZW 3, Wilno 2009, ISBN 978-9986-532-057, s. 160

Wiersze 50 autorów – Polaków (z Wilna, Polski, na emigracji), m.in. Litwinów, Białorusinów, Tatarów, Rosjanina tworzą współczesny „portret Miasta”, jego codzienności i święta. Wśród autorów są m.in. Tomas Venclova i Vytautas Landsbergis, Zianon Pazniak, Barbara Gruska-Zych i Leszek Długosz, Alicja Rybalko, Wojciech Piotrowicz, Henryk Mażul, Józef Szostakowski i Sławomir Worotyński. Szczęśliwe to miasto, o którym pisze się wiersze i śpiewa pieśni. Wilno nadal oczarowuje, zachwyca, czasami – boli. Odbarza natchnieniem kolejne już pokolenia twórców, inspirowane przybyłych do niego artystów i poetów.



Romuald Mieczkowski, *Nikt nie woła*, BZW 2, Wilno 2008, ISBN 978-9986-532-04-0, s. 88

W wierszach zawarta jest złożoność nieodwracalnych zmian, autor stara się uzmysłowić sens wielkich i małych, straconych i pozyskanych Ojczyzn. Wilno w nich bywa zawsze, nawet gdy mowa jest o czymś innym. To widzenie świata dopełniają fotogramy, którymi szkicuje Miasto, potraktowane nie dosłownie, tylko jako otoczka dla zawartych przeżyć.

Romuald Mieczkowski, *Objazdowe kino i inne opowiadania wileńskie*, BZW 1, Wilno 2007, ISBN 978-9986-532-03-3, s. 120

Literatura, dotycząca Wilna i Wileńszczyzny, cieszyła się sympatią przed wojną, istniała w ocenzurowaniu w PRL, temat podejmowano na emigracji. Z nową siłą pojawiła się po zdobyciu niepodległości, w większości jednak opisywała wojenną gehennę i lagry. A co działo się na terenach, na których pozostali Polacy? Takich świadectw niewiele, szczególnie naocznych świadków. To próba przypomnienia o nas, o naszej przeszłości, dniu dzisiejszym, o naszych snach i marzeniach.

Ostatnie książki do nabycia w niektórych księgarniach:

Dom Kultury Polskiej „Elephas” – w Wilnie;

Księgarnia XXI Wieku Domu Spotkań z Historią i Księgarnia Naukowa im. Aleksandra Prusa – w Warszawie

Można je zamówić, w tym niektóre starsze wydawnictwa pocztą: e-mail: znadwilii@wp.pl, tel. 48 508 764 030



Adres rejestracji redakcji i wydawcy: Iŝganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius
Adres do korespondencji na Litwie: Palevičiaus g. 15, LT-11235 Vilnius

Przedstawicielstwo w Polsce:

Romuald Mieczkowski, ul. Zamkowa 13 lok. 1, 03-890 Warszawa
Tel. na Litwie +370 62304830, w Polsce +48 508764030

E-mail: znadwiliii@wp.pl

www.facebook.com/znadwiliii; www.facebook.com/majnadwilia

www.znadwiliiiwilno.lt/kwartalnik-znad-wilii

Druk: Drukarnia „Efekt” Jan Piotrowski, Tadeusz Markiewicz
Spółka jawna, 03-802 Warszawa, ul. Lubelska 30/32
10 arkuszy drukarskich, format A5, papier 80 g. *Nakład:* 500 egzemplarzy

Z dbałością o tworzenie i wzbogacanie kroniki naszej współczesnej obecności, z pamięcią o spuściźnie Wilna i jego okolic

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

Warunki prenumeraty:

Prenumerata roczna na Litwie – 15,68 EUR, w Polsce – 96 zł,
w krajach Europy – 36 EUR

lub równowartość w innych walutach, na innych kontynentach – 44 EUR.
Prenumerata, dokonana bezpośrednio przez redakcję, jest nie tylko szybsza,
lecz i najtańsza.

Konto:

AB SWEDBANK kod banku 73000

konto: LT27 7300 0100 0246 6571

Konto walutowe:

Beneficiary's account number: LT27 7300 0100 0246 6571

Beneficiary's name: VIEŠOJI ĮSTAIGA „ZNAD WILII”

KULTŪROS PLĖTROS DRAUGIJA

Beneficiary's bank's name: AB SWEDBANK

S.W.I.F.T. HABALT22

Beneficiary's address: Iŝganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius, Lietuva

Prenumerując „Znad Wilii” i zamieszczając w kwartalniku ogłoszenia, wspieracie Państwo niezależną prasę polską na Litwie.



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach Zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.